

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Od wydawnictwa.

Od dnia 23 września b. r. roz-
szerzyliśmy znacznie rozmiary
„Słowa Polskiego“

bez podwyższenia prenumeraty.

Numer popołudniowy obejmuje odtąd
stałe półtora arkusza, t. j. 12 stronice,
o 4 stronice więcej, niż dotychczas.

W ten sposób, licząc razem z nume-
rem porannym, otrzymują czytelnicy codziennie
pełne dwa arkusze druku.

Dawać będziemy codziennie **cztery fe-
jetony**, między niemi **trzy powieści**,
dwie oryginalne, pochodzące z pióra najlep-
szych współczesnych autorów polskich i je-
dną tłumaczoną.

Pomnażamy liczbę **stałych rubryk**
w piśmie, ażeby czytelnika utrzymać w cią-
głej świadomości zarówno wypadków polity-
cznych, jak i wszelkich objawów życia i po-
stępu w Polsce i wśród obcych, we wszyst-
kich jego dziedzinach.

Powracamy też do dawnych **Tygo-
dników zawodowych**, które miały
wielkie uznanie naszych czytelników. Dawać
będziemy Tygodniki: literacko-artystyczny,
społeczny, pedagogiczny, sanitarny, rolniczy,
przemysłowy, przyrodniczo-techniczny, finan-
sowo-handlowy, administracyjny, asekuracyj-
ny, kolejowy.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo
najlepszych sił publicystycznych, literackich
i naukowych i **korespondencje** stałe
z wszystkich większych ognisk w Polsce i
zagranicą.

Staramy się w ten sposób postawić pi-
smo nasze na poziomie współczesnych wy-
magań, ażeby w pełnej mierze uczynić za-
danie potrzebom umysłowym czytającego ogó-
łu polskiego, odzwierciedlać wiernie coraz
silniej pulsujące życie narodowe i społeczne
i tą publicystyczną pracą według sił przyczy-
niać się do wielkiego dzieła narodowego od-
rodzenia.

**Cena prenumeraty niezmie-
niona — jak w nagłówku.**

Dzisiejszy numer obejmuje 16 stronice.

Po zjeździe przemysłowym.

IV.

Polityka przemysłowa kraju.

Czy chodzi o podatki, cła czy taryfy
kolejowe, jesteśmy zależni od polityki fiskalnej
i ekonomicznej państwa, od przemocy obcych in-
teresów i wpływów, od większości parlamentarnych,
które w rzeczach ekonomicznych nam są przeważnie
niechętnie a na wielu polach równie wrogie, jak da-
wne rządy centralne. Wygrywamy tylko w ten czas, je-
żeli się przypadkowo nasz interes z interesem in-
nych krajów zjeżdża.

Dodajmy do tego sprawę dostaw państwo-
wych. „Przemysłowa“ ilustracja przyniosła zjazd
n. p. co do konserwów dla wojska. Wojskowość
w Galicji samej konsumuje rocznie konserw mię-
snych, zupowych, jarzynowych, kawowych i innych
za przeszło 1,750.000 koron, z czego produkują dwie
fabryki w Galicji (we Lwowie) istniejące, zaledwie
za 150.000 koron a całą resztę sprowadza rząd woj-
skowy z fabryk pozakrajowych, które, rozumie się,
używają przeważnie surowca nie naszego. A jak po-
ważną rubrykę stanowiłoby to mogło dla naszej pro-
dukcji rolnej, niech posłuży za przykład obliczenie,
że dla wyrobu konserwów mięsnych, tylko dla za-
logi galicyjskiej, zakupowanych wyłącznie we fabry-
kach zagranicznych, potrzeba rocznie 2500 wołów i
znalazłoby przy tem stałe zajęcie około 200 ro-
botników.

Da wyrobu konserw jarzynowych i zupowych
dla armii naszej potrzeba około 275 wagonów gro-
chu, z których fabryki galicyjskie zaledwie 30 prze-
rabiają, całą zaś resztę pokrywa zagranica, która
dzierży prawie 95 proc. zamówień.

Wykołatało się nieco lepsze warunki odbiorcze
krajowych wyrobów przez rząd, według obliczeń
p. Zieleniewskiego, z ogółu wyrobu maszyn krajo-
wych bierze rząd 60 proc. (co jednak wydaje się
obliczeniem opartem na „osobistych“ stosunkach kra-
kowskiej fabryki), na podstawie dostaw dla kolei
państwowych rozwinęła się sanocka fabryka wa-
gonów.

Niezawodnie przy większym zrozumieniu inte-
resu kraju całego w powodzeniu przemysłu, przy
większym nacisku ze strony jego reprezentacji a po-
parciu interesów przemysłu przez krajowe organa
rządowe, będzie można zdobywać coraz lepsze wa-
runki.

Padają też na Zjeździe i gorzkie słowa. Mówił
jeden przemysłowiec w swoim referacie: „Nie mogę
oszczędzić acz z przykrością, zarzutów naszej re-
prezentacji w Radzie państwa, że uniesiona na roz-
hukanych falach wielkiej polityki, zanadto jest nią
zaabsorbowana i zamało troski i energii poświęca
obronie naszych najżywniejszych interesów, skutkiem

czego wpływy i zapobiegliwość wrogich nam żywio-
łów, paraliżuje najbardziej nawet wytężoną pracę na
polu uprzemysłowienia naszego kraju“.

Jednogłośnie też Zjazd uchwalił wniosek p.
Butowskiego:

„Zjazd przemysłowy wyraża przekonanie, że
usiłowania kraju wobec państwa i rządu państwo-
wego celem uzyskania sprawiedliwego postępowania
wobec kraju w sprawie przemysłu, na wszystkich
polach administracji państwowej, nie były z należy-
tym naciskiem prowadzone“.

Gdy więc własnej polityki cło-handlo-
wej nie mamy i mieć nie będziemy, gdy jej nie
mają Węgry, musimy się wyrzec nadziei opartej
o ochronę celną i ograniczyć się do wyzyskania
wpływu naszego na politykę celną ogólnopaiństwo-
wą. Toż samo nie będziemy mieli własnego sy-
stemu podatkowego i ograniczyć się musimy
do prowadzenia i przeprowadzenia walki z fiska-
lizmem, zwłaszcza, że jak przeprowadzono w kraju
mnóstwo dowodów, cierpimy od „fiskalizmu kra-
jowego“, ducha panującego w skarbowości krajo-
wych organów.

W kwestyi taryf kolejowych wpływ nasz
jest bardzo mały, a cała sztuka w indywidu-
alnym uzyskaniu taryf korzystnych od wypadku
do wypadku, ulg dla nas, utrudnień dla konkuren-
tów.

Pozostaje więc polityka przemysłowa
kraj. Dodajmy od razu: polityka przemysłowa
kraj. w granicach dzisiejszych autonomii
kraj. Wszelkie liczenie na jej rozszerzenie, na
zdobycie nowych zakresów kompetencyjnych dla
ustawodawstwa krajowego i administracji autono-
micznej, jest kwestyą przyszłości w ogóle, a prze-
ważnie iluzją. Nie tu miejsce mówić o kwestyi „wy-
odrębnienia Galicji“, która się w drodze publicy-
stycznej zjawia pomiędzy hasłami partyjnemi. Jak
wiadomo „odrębność Węgier“ nie daje wcale sa-
modzielności dla odgródnienia się cłami od Austrii,
a „uprzemysłowienie Węgier“ robi postępy głównie
dzięki wysiłkom materialnym kraju, by przemysł
zachęcić i rozwijać.

Wolno więc i trzeba dążeń ku większej
niezawisłości kraju czy to przez rozszerze-
nie dzisiejszej autonomii w granicach dzi-
siejszego ustroju monarchii i tej połowy państwa,
dać jaśniejszy cel i wytknąć drogi, — czy też na-
wet myśleć o zmianie całego ustroju i dążyć
do „wyodrębnienia“, jeżeli rozum stanu, ści-
śle rachuba wykażą korzyści, narodowe, polityczne
i ekonomiczne. Niewolno jednak opuszczać
gruntu realnej polityki licząc na do-
bę — gdy Galicja będzie „wyodrę-
bniona“.

Czekać na „większą możliwość“, na pełnię
praw politycznych, słowem, na samodzielność
Galicji, i założyć ręce byłoby prostym głupstwem i
zbrodnią popełnioną na kraju i jego przyszłości.

Zostawiając więc całą kwestyę historycznej mo-

Tygodnik liter. i artyst. na str. 9 i 10
obejmuje: „Rozmowa“, wiersz. „Błędne
ogniki“, „Odrodzenie duszy“, „Drobiazgi“,
oraz fejet. „Niezrównane przygody Hansa
Pfaala“. Na str. 11, 12, 13 i 14 znajdują się
artykuły: „Apostofka anarohizmu“, „Kara
zapomnienia“, „Sport“ i „Rozmaitości“.

Kartka z dziejów cyganerii warszawskiej.

ODCZYT

WALERYI MARENNE-MORZKOWSKIEJ.

2

(Dokończenie).

Na uniwersytecie w Moskwie Dziekoński stwo-
rzył rodzaj komunistycznego życia, zebrałszy kilku-
nastu polskich studentów, najął mieszkanie z wielką
salą, która służyła za bibliotekę, miejsce odczytów,
dysput i uczt. Zgromadzenie miało wspólną kasę.
Dziekoński płacił z góry za miesiąc obiady dla
wszystkich, kupował zapas herbaty, cukru, tytoniu
i wszystkiego, co im było na miesiąc potrzebne,
a resztę pieniędzy używał na ugoszczenie wszyst-
kich rodaków, znajdujących się na uniwersytecie.
Wówczas to rozbierano przy wspólnej uczcie wszyst-
kie sporne kwestye, rzucano śmiało myśli, tworzone
z miary, czytano, rozprawiano.

Całe umeblowanie sali składało się z ogromnego
stołu, prostych ław i pieńka, na którym zasiadał
Dziekoński jako prezes.

Jeżeli po miesiącu pieniądze nie nadeszły do
żadnego ze stowarzyszonych, sprzedawano, co kto
mógł, byle nigdy nie zaciągać długu, a gdy znów
były pieniądze, prowadzono tę samą gospodarkę.

Wszystkie te szczegóły podaje arcybiskup Fe-
liński w swoich pamiętnikach, gdyż w Moskwie był
razem z Dziekońskim. Do towarzyszy jego prze-
cież nie należał. Dziekoński, zamożniejszy od swoich
kolegów, dzielił się zawsze z potrzebującymi do tego
stopnia, że nieraz cierpiał niedostatek, chociaż ro-
dzice nic dla niego nie szczędzili.

Cyganie w ogóle odznaczali się wspaniałą neo-
glednością. Wolski odziedziczywszy po rodzinie schedę,
która mogła mu dać podstawę bytu, wyszafował ją
w przeciągu niecałego roku, a potem żył literalnie w
nędzy, bo się nigdy do pracy nagiąć nie mógł. Na-
wet w owych czasach, oplakanych dla literatury,
wynajdowano mu nieraz zarobki i hojnie opłacano
poetyze, byle mu przyjść w pomoc; ale ile razy zda-
rzała się sposobność wyrobienia mu jakiej stałej po-
sady, niesfora natura brała górę nad potrzebą,
poeta, jakby naumyślnie kompromitował swoich pro-
tektorów. (podobnie Chrystian Skühner!) w).

Zawakowała kiedyś posiadła bibliotekarka w Wi-
lanowie u hrabiostwa Potockich, więc pani Łuszczew-
ska, matka Deotymy, która zajmowała się szczerze
losem Wolskiego, chciała mu ją wyrobić, a będąc w

stosunkach z panią Augustową Potocką, mówiła jej
tyle o jego wielkim talencie, o nadziejach, jakie bu-
dził, iż hrabina zapragnęła poznać który z jego nie-
wydanych utworów.

Wolski pisał wówczas powieść, o której lubił
opowiadać nieustannie, pani Łuszczewska więc za-
żądała jej rękopisu dla pani Potockiej.

Poeta znalazł się w niemałym kłopotcie, po-
wieść bowiem, pisana na świętkach, przy życiu, jakie
prowadził, była w oplakany stan, brudna, poszar-
pana, przesiąknięta dymem. Należało ją przepisać,
ale Wolski był na to zanadto leniwy. Obwinął więc
rękopis świeżym, glancowanym papierem, obwiązał
niebieską wstążeczką i zaniósł swej protektorce.

Pani Łuszczewska, nie domyślając się tego, co
się kryło pod tym glansowanym papierem, zawiozła
go, nie oglądając, do hrabiny Potockiej i wychwalała
z entuzjazmem, mówiąc, iż ta powieść unosi czytel-
nika w niebiańskie sfery.

Można sobie wyobrazić, jakim zdumieniem
przejął wykwinąć kobietę niemożliwy rękopis. Obra-
żona odesłała go natychmiast pani Łuszczewskiej,
która zdrętwiała na jego widok. Czyniła więc Wol-
skiemu gorzkie wymówki, że ją naraził na taką kom-
promitację i uniemożliwił jej dobre chęci. Ale on
rozniewał się nie zartem, powiedział, że nie jest stwo-
rzony na bibliotekarza i drwił sobie z urzędu, z bi-
blioteki, z jej właścicieli, z wszystkich, co nie umieją
szanować swobody, jaką prawdziwy poeta mieć po-
winien i nasunawszy dumnie pogięty kapelusza na

żliwości zmiany prawno-politycznego stosunku kraju do państwa po za ramami realnej polityki przemysłowej kraju, należało się spytać, czy kraj wyzyskał to, co ma w rękach, czy wyzyskał tę autonomię, jaka ma i te środki, któremi rozporządza?

Zjazd odpowiedział jednogłośnie uchwaleniem zasadniczej rezolucji p. Rutowskiego:

„Dotychczasowa polityka autonomiczna kraju, mająca na celu wytworzenie i rozwój krajowego przemysłu była niedostateczną. Środki dotąd użyte nie stoją w żadnym stosunku do wielkości zadania. Autonomia krajowa nie wyzyskała, w celu uprzemysłowienia Galicji, ani swojej ustawodawczej i administracyjnej kompetencji, ani możliwych materialnych środków”

Nie wyzyskał swej autonomii kraj — jako kraj, ani jako powiat czy gmina. Nie wyzyskał swej ustawodawczej autonomii kraj na wszystkich polach kultury krajowej, tym mniej, gdzie chodzi o przemysł. Nie wyzyskał swych materialnych, finansowych sił, gdzie chodziło o ofiary, o pierwszy nakład, o zasiew pierwszy. Autonomia powiatowa na polu przemysłu dotąd nie zrobiła. Autonomia gminna, pomijając niedzę gminy wiejskiej, jako autonomia komunalna gmin miejskich ma olbrzymie zaniedbania na polu przemysłu.

Otóż nie ulega wątpliwości, że w granicach danych może kraj wiele zdziałać dla przemysłu, wyzyskując swoje kompetencje i środki. Musi chwycić się wszystkich środków, znanych z przeszłości najuczciwiejszych państw i krajów, którymi szczepiono przemysł i naśladować wedle możliwości to wszystko, co dziś robi szereg samodzielných krajów na polu popierania przemysłu. Polityka węgierska, czy krajów bałkańskich, Rumunii, ba, nawet ciągłe przykłady poszczególnych zarządzeń administracyjnych w indywidualnych wypadkach dla zaszczerpienia nowych przemysłów w krajach już bardzo przemysłowych — powinny być naśladowane do ostatnich granic możliwości.

Kraj ma w ręku autonomię podatkową na polu dodatków krajowych, powiatowych, gminnych, konkurencyjnych — potrzeba ustawy krajowej, która niebawem ekspluruje, uzupełni, rozszerzy, dać możność gminom, by zapewniały fabrykom ulgi komunalne.

Kraj musi wyjść z kapaniny śmiesznych sumek, używanych na przemysł i operować sumami odpowiedniami do zadań kraju. Nawijając tradycję Zyblikiewicza, trzeba iść w setki tysięcy. Kraj dotąd operuje łapaliami, a odkał zawiadnęła Sejmem „agrarna” polityka, a finanse kraju na sanację czekały całe lata, zesła „akcja kraju” do zabawki. Zjazd uchwalił co do zasady i pierwszego punktu jednogłośnie, co do drugiego punktu, mimo częściowej opozycji, wielką większością:

„Zjazd przemysłowy uważa za konieczne, ażeby Wysoki Sejm zaprowadził na dłuższy szereg lat usystemizowaną, znaczną roczną dotację na bezpośrednie popieranie przemysłu, za pomocą:

1. bezzwrotnych lub zwrotnych zasiłków na motory, maszyny, adaptacje, pierwsze urządzenia zakładów przemysłowych.

2. zapewnienia na szereg lat spółkom akcyjnym i innym, zakładającym w kraju fabryki, procentu od akcyjnego kapitału”.

oczy, wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. Powrócił do swojej izdebki na poddaszu w hotelu Nadwiślański, którą zawdzięczał miłosierdziu gospodarza, umebowanej, jak cela więzienna. Takim on był zawsze i takim był ogół cyganów, usprawiedliwiający w ten sposób przyjętą nazwę. Przyjmowali swój los bez szemrania, żyli w nędzy, umierali w szpitalu, byli zachować niepodległość. Jedni czynili to przez wrodzoną niedbałość, jak Wolski i Zmorski, inni znów, jak Dziekoński, jak Cypryan Norwid, nie chcieli żyć swego lotu i przystosować się do wymagań świata.

Norwid wypowiedział to bardzo dowcipnie w urywku „Ad leonem”, drukowanym z jego pośmiertnych rękopisów w pierwszym numerze *Chimery*. Rzeźbiarz wymodelował grupę męczenników, rzuconych lwom na pożarcie, kobieta trzymała krzyż w ręce w górę wzniesioną a mężczyzna zdawał się gotowy do rozpacznej walki ze zwierzem, który już był przy nich. Na żądanie przecież amerykańskiego nabywcy, artysta zmienia lwa na szkatułę, męczenników na parę pracowników, zamiast krzyża daje kobiecie klucz w rękę, jako symbol oszczędności, a w ten sposób przetworzony pomysł, staje się *Kapitalizacją*. Norwid mając w sercu żal do wielu kierowników czasopism, wsunął do obrazka postać redaktora, który pośredniczył w sprzedaży grupy i namówił artystę do przerobienia w ten praktyczny sposób swego pomysłu, a w końcu dodaje grę słów, że z przemianą jednej litery redaktor znaczy reduktor. Niestety urywek ten z przed pół wieku ma dziwną aktualność.

Trudno się jednak dziwić redaktorom którzy nie drukowali utworów Norwida. Nieodrodnymi roman-

W sprawie tej ostatniej formy skutecznego działania kraju na polu przemysłu wypowiemy nasze zdanie przy sposobności.

Sprawa kredytu przemysłowego zajmowała Zjazd bardzo gorąco: uchwalono jednego dnia rezolucję p. Rutowskiego, zostawiającą alternatywę: bogato udotowany osobny dział przemysłowy przy Banku krajowym, lub osobna instytucja kredytowa. Na drugi dzień Zjazd, po gorącej dyskusji, w której Bank krajowy spotkał się z wielu stron z dosadną krytyką i objawami zupełnej niewiary ze strony przemysłowców, uchwalił na wniosek p. Feldsteina konieczność powołania do życia odrębnej instytucji dla kredytu przemysłowego.

Uchwalił też Zjazd, mimo opozycji pewnej części niechętniej dla Niemców białskich, rezolucję:

„Zjazd przemysłowy uważa za konieczne, ażeby Wysoki Sejm krajowy wdrożył wielką akcję, celem skłonienia przedsiębiorców przemysłowych miasta Białej, oraz innych, ażeby zakładali przedsiębiorstwa przemysłowe w obrębie kraju”.

Na zastąpienie słów „miasta Białej, oraz innych” na słowa „obcych przemysłowców” byłby się Zjazd zgodził jednogłośnie.

Słowem walny Zjazd przemysłowy uznał za konieczne, by sprawa przemysłu zajęła należne miejsce w Sejmie i administracji autonomicznej, by nieskładać winy na niedostateczne prawa i kompetencje, ale wyzyskać te kompetencje, które mamy do ostatnich granic. Brak praw jest wymówką, która zniechęca i ludzi, — niewyzyskanie faktycznych kompetencji i środków, z braku zrozumienia doniosłości sprawy przemysłu, ciąży całą odpowiedzialnością na Sejmie i jego większości.

Zostaje samopomoc, przedsiębiorczość krajowa, zorganizowanie przemysłu, przemysłowców, — słabych sił kapitalistycznych w większe spółki i konsumerya krajowa, krajowych wytworów przemysłu. Zjazd wykazał i tutaj muśstwo zaniedbań i przewidywań ludności, autonomii kraju a zwłaszcza gmin miejskich.

Zjazd był wyrazem, że sprawa przemysłu znacznie się posunęła, wychodzi z sentymentów i małostkowości na pierwszy plan spraw krajowych.

Przegląd polityczny.

(k. s.) Gabinet Waldeck-Rousseau, o którym sądzono, że umrze przy swoich narodzinach, żyje i wyrósł na najstarszy gabinet w czasach trzeciej republiki. Pobyt cara we Francji był naturalnie tym eliksirem, który zastrzyknięty w krew wspomnianego gabinetu, zapewnił mu długowieczność o tyle, że dziś już nie ulega wątpliwości, iż przeżywszy wystawę, dożyje do wyborów w r. 1902.

Alte pobyt cara, o ile z jednej strony wzmocnił p. Waldeck-Rousseau, o tyle z drugiej rozbił poprostu dotychczasową konstelację partyjną we Francji. Jakby pod działaniem jakiegoś gryzącego kwasu, skład chemiczny tych partyj zmienił się zasadniczo, wytworząc nowe związki, które na całość organizmu politycznego nie pozostaną bez wpływu.

Przedewszystkiem więc partya nacjonalistów, przed miesiącem jeszcze tak ogromnie silna, że pan Loubet miał wiele racji do obawy przed zamachem stanu, dziś skoreczyła się prawie zupełnie ulegając rozbić. We Francji zawsze tak bywa. Wielkie

tycy, cyganie gościli myślą w świecie istot nadprzyrodzonych i wprowadzali je do swoich utworów. W „Ojcu Hilarym”, Wolskiego szatan prowadzi do zbrodni bohatera, wsuwa mu nóż w rękę, gdy w sercu powstaje pragnienie zemsty i cudownym sposobem wyprowadza go z więzienia.

W „Lesławie” Zmorskiego, topielecy, rusałki, upiory, śmierć, czarownice, zaklęcia grają przeważną rolę, są głównymi czynnikami akcji. Autor nawet zdaje się wyznawcą satanizmu, gdy swego bohatera prowadzi przez wszystkie bole i rozczarowania do państwa Lucyfera, do którego zstępuje dobrowolnie, znajdując w nim jednym sprawiedliwość.

Sędziwój Dziekońskiego i prawie wszystkie jego nowele miały tło fantastyczne, autor zajmował się pilnie zjawiskami magnetycznymi, które wówczas nie badane jeszcze naukowo, budziły przecież niezmiernie zaciekawienie u nas, skoro jeszcze w końcu drugiego dziesiątka zeszłego stulecia wychodziło w Wilnie czasopismo *Pamiętnik magnetyczny*. Sędziwój nasuwa przypuszczenie, iż autor jego, jako przyrodnik, badał alchemię.

Dostawszy się do Paryża, Dziekoński przystał do Towianizmu. Zachował się nawet list jego, pisany w imieniu koła do Mickiewicza, a zaczynający się od słów: „Bracie Adamie urzędniku nasz”.

Teofil Lenartowicz, najspokojniejszy umysł pomiędzy tą burzliwą młodzieżą, był zawsze głęboko religijny, a w niektórych epokach życia pobożność jego dochodzi do fanatyzmu. Dziwił się n. p., że Ojciec św. cierpi pod swoim bokiemy tyle bożyszczych pogańskich w muzeach watykańskich. Słowa te sama z ust jego słyszałam.

partye prowadzą tam żywot jednodniówek, a pozbawione faktycznych podstaw istnienia, nie umieją w programy swoje, jak w kajdany, zakuć adherentów. Wszystkie ich obliczenia opierają się najczęściej na udaniu się lub nieudaniu z góry uplanowanego efektu, który ma działać na ulicę paryską, a ulica jest — jak wiadomo — wszechwładna. Niechże tylko pyrotechnik omyli się w owej sztuce, niechaj rakietą opóźni się lub wyleci z niedostatecznym szumem i niedość długim ogonem skaczących iskier, to polityka partji bierze w łeb, a nad moralnymi trupami wczoraj jeszcze potężnych przewódców, przejdzie na wszystko obojętny w gruncie rzeczy tłum z jednakim zawsze hałasem...

Tym razem efekt carskiej wizyty na nacyonalistycznym ratuszu paryskim nie dopisał, i nacyonalści polecili w przepaść nicości. Przewódcy ich cofnęli się wstecz i ustąpili ze stanowisk, na których nie mają szczęścia. Maurycy Barees przestał odrazu redagować *Drapeau*, oficjalny organ zmodyfikowanych bulanzystów, Juhusz Lemaitre zdradza również analogiczne zamiary, a Don Kichot-Derouleda złamał kopię i zsiadł z Rosynnta... Jeszcze wprowadzie wygłasza mowy i urządza pochody, ale ulica nie słucha go, lub poprostu naigrawa się zeń, twierdząc, że car pozostawił go w szachu... Dziś Derouleda i towarzysze są generałami bez wojska, tembardziej, że i ta część burżuazji, którą zdołali na swoją przeciagnąć stronę, odstrychnęła się od nich pod wpływem ostatnich wypadków, lokując swe ideały polityczne w obozie republikańskim.

Z drugiej strony jednak konglomerat, stanowiący obecną większość rządową we Francji, a złożony, jak wiadomo, z oportunistów, radykałów i socjalnych demokratów, przeistoczył się również pod wpływem carskiej wizyty. Oto socjalni demokraci oburzeni carofilskim serwilizmem, wyrzekli się p. Milleranda, swego dawnego przewodcy i powracają do opozycji. Dziś minister handlu, ten rzadki egzemplarz ministra europejskiego mocarstwa, z czerwoną wstęgą inter nacyonalu na piersiach, utracił już wszelką popularność wśród socyalistów, bo z tytułu swego urzędu musiał asystować przy wszystkich wybuchach bawo-chwalczej czi dla rosyjskiego despoty. Dziś republika wolna już jest od wewnętrznych nacyonalistycznych wrogów, istnieniu jej nie nie zagraża, bo car ją pochwalił i pogłaskał jak grzeczne dziecko. Partye republikańskie mogą się więc na nowo zacząć gryźć pomiędzy sobą, do czego dają początek socyalści, schodzący z jedynej drogi, na której mogli osiągnąć i już osiągnęli namacalne realne korzyści.

Lukę, która powstanie wskutek tej sekty socyalistów, zapelni p. Waldeck-Rousseau burżuazyjno-republikańskimi frakcjami. Pod auspicjami rządu zaczynają te ostatnie się dzisiaj pod mianem „*Alliance republicaine*” przerażać się w wielką rządową frakcję, której centrum stanowią zmęczeni już opozycją umiarkowani, pozostający pod przewodnictwem Carnota, brata zamordowanego prezydenta, tak, że Waldeck-Rousseau jeszcze w tej Izbie, a już z pewnością w następnej uzyska czysto mieszczańską większość, jednoczącą w sobie wszystkie prawa do niedawna opozycyjne elementy, z wyjątkiem socyalistów.

Przed kilku dniami doniósł rzymski korespondent berlińskiej *Kreuzzeitung*, że w niedalekiej przyszłości odbędzie się zjazd reprezentantów rządów trzech państw sprzymierzonych w celu naradzenia się w sprawach handlowo-politycznych. Na

Najgłębszy umysł pomiędzy cyganami, Norwid, najwięcej też zagłębił się w mistycyzmie i wyrobił sobie cały systemat, oparty na wierzeniach jego mistrzów, które uczyniły jego utwory literackie i artystyczne dostępnymi tylko dla wtajemniczonych, w te wierzenia. I to właśnie sprawia, że dzisiaj jest on w tonie z obecną literaturą, a przynajmniej z jej pewnym odłamem, zajmującym się okultyzmem. To pewne, że miał pomysły niezmiernie oryginalne a niekiedy prześliczne, i że marzenia jego cechowały przepaściste głębie i wielki a subtelny smutek. Utwory te jednak z samej natury swojej rozpowszechniać się nie mogły, dzisiaj przecież powinnyby znaleźć wydawcę, gdyż wzbogaciłyby ową tajemniczą literaturę, która trwa od wieków ignorowana przez ogół, a jednak w każdym pokoleniu znajduje garstkę wyznawców i badaczy.

Z utworów jego, ogłoszonych drukiem, *Quidam* zwrócił szczególną uwagę Władysława Krasieńskiego, a poemacik *Szczęśna*, broszury *O Słowackim*, a wreszcie fantastyczne: *Czarna kwiata*, *Cywilizacja* i parę jeszcze urywków, rozrzuconych po czasopismach, które miały odwagę je drukować, świadczą, jakiej miary był jego umysł.

W krótkiej broszurze „O sztuce” dla Polaków odezwał się w Norwidzie artysta i myśliciel, zbija on znane twierdzenie Kłucki, że sztuka nie może się u nas rozwinąć a pisać jeszcze w r. 1858. Rozwaga w niej znaczenie sztuki wobec ścisłej wiedzy, praw natury, religii, czyli wszystkich warunków życiowych i dochodzi do przekonania, że jest to jeden z objawów bytu. Dawniej objaw ten był u nas stłumiony życiem czynnym, rycerskim i nie mógł się

Bluzki, Halki, Chustki Himalaja, Konfekcję dzieciinną



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

razie jednak słyhać w tej sprawie, że rząd włoski zajęty właśnie przygotowaniami do odnowienia traktatów uwiadomił odośnych ambasadorów, że stadyum wspomnianych przygotowań jest jeszcze tak niskie, iż na razie osobisty zjazd reprezentantów sąsiednich państw byłby zupełnie nie potrzebny.

Konflikt między cesarzem Wilhelmem a reprezentacją miasta Berlina zaostreża się coraz bardziej wskutek znanej afery z wyborem wiceprezydenta Kaufmanna wbrew woli cesarza. Najświeższym widocznym znakiem tego konfliktu jest odmówienie audyencji prezydentowi Berlina, który prosił o nią dwukrotnie, chcąc porozumieć się w sprawie przeprowadzenia miejskiej kolei ulicznej. Nowy ten objaw monarszej niechęci komentuje prasa berlińska w sposób wielce różnorodny, zgadzając się jednak na jedno — mianowicie, że rzeczywiste powody tej dziwnej niechęci nie są mimo wszystkich domysłów dostatecznie jasne.

Wobec niejasnej ciągle sytuacji na Bałkanach i wobec wielkiego napięcia bułgarsko-rumuńskich stosunków, nie mogą przejść niepostrzeżenie głosy prasy europejskiej o finansowym stanie Rumunii, na którą zwracają się obecnie oczy wszystkich interesowanych w sprawach Bałkańskiego półwyspu. Sprawa ta na tem baczniejszą zasługuje uwagę, ile że inne państwa tamtejsze zbliżają się do ruiny finansowej w — siedmiomilowych butach przymusowych pożyczek, które zniewolone są zaciągać pod najniekorzystniejszymi dla siebie warunkami.

Niedawno jeszcze słyszeliśmy powszechnie, że przesilenie finansowe, które przechodziła Rumunia, jest bardzo ciężkie i że młode królestwo długo nie będzie mogło przyjść do siebie po rozmaitych ciężkich operacjach. Przepowiednie jednak nie ziszczały się. Cyfry świeżych publikacji urzędowych w tym względzie świadczą nie tylko, że przesilenie minęło, ale także, że Rumunia wyszła zeń silniejszą, niż była dawniej. Główną zasługę w tem przypisać należy obecnemu prezydentowi ministrów Dymitrowi Sturdze, który wyleczył ojczyznę swoją z galopujących suchot finansowych systemem bardzo prostym, a jednak niezawodnym — oszczędnością.

Przedewszystkiem ulżył maszynie administracyjnej, usuwając z niej wszelki niepotrzebny zupełnie balast rozleniwiałych urzędników. Kilka tysięcy ich poszło na „zieloną paszę“, zostali tylko wybrani, sumienni i zdolni. Koła maszyny administracyjnej zaczęły obracać się raźniej, nie spotrzebowując równocześnie tyle smarowidła, co dawniej... W cyfrach rezultat ten przedstawia poważną sumę 24 milionów franków rocznej oszczędności na samej administracji, która, mimo to, nie ucierpiała nic a nic, lecz przeciwnie, stała się lżejszą, szybszą, sprężystszą... Dzisiaj w bilansie rumuńskim nie ma już deficytu. Fakt ten jest ważny szczególnie teraz, kiedy spokojna, celowa polityka zagraniczna Rumunii, zaczyna jej także za granicą coraz poważniejsze wywalczać stanowisko.

Nad Złotym Rogiem coraz gęściej kłębią się chmury. Wprawdzie konflikt z Francją wszedł, według ostatnich wiadomości ze Stambułu, w takie stadyum, że można mu rokować rychłe a szczęśliwe rozwiązanie, bo Porta zdecydowała się ostatecznie podać zastępcy pana Constanta dwa, zdaniem jej, najdalej idące sposoby pokojowego załatwienia spornych kwestyj, które w rzeczywistości kwalifikują się

do dyskusji, mimo to jednak, Francja nie zamierza poprzestać na tem załatwieniu, ale ma zamiar wnieść się w sprawę ormiańską, która staje się z dniem każdym bardziej aktualną. Na razie o ewolucji tej ostatniej nie ma żadnych pewnych wiadomości, ponieważ w głównym punkcie wypadków w Musz nie ma ani jednego konsula europejskiego, a władzom tureckim na słowo wierzyć bezwarunkowo nie można. W każdym razie Delcasse, przyjmując deputację Ormian, proszących go o obronę przed niebezpieczeństwem ponownej rzezi, zapewnił ich, że przez swoich agentów postara się zbadać całą sprawę jak najdokładniej, aby ją potem przedłożyć radzie ministrów z korzystnymi dla Ormian wnioskami.

Ale nie tylko potężna Francja, także i mała, niedawno upokorzona dotkliwie Grecja, zaczyna z przekonaniem spoglądać na swą poskromicielkę. Powodem niesnasek było żądanie Turcji, aby rząd grecki wydał jej Ismaila Haki'ego, którego agitacja w Atenach zagrażała porządkowi w Albanii. Rząd ateński jednak uznał powyższy motyw za niewystarczający i żądaniu Porty zadość nie uczynił. Pisma greckie, omawiając tę sprawę z wyrazami zupełnego uznania dla swego rządu, poddają równocześnie ostrej krytyce stosunki, panujące obecnie w Albanii.

Rząd turecki jednak, jakby nie odczuwając budzącej się ku niemu coraz powszechniejszej niechęci, postępuje nawet względem państw zaprzyjaźnionych w ten sposób, jak gdyby chciał się ich przyjaźni pozbyć. Nowością w tym względzie jest nagły wyjazd austro-węgierskiego konsula Para w Ueskübie, który zmuszony był opuścić swój posterunek z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego jego osobie ze strony miejscowego przedstawiciela władzy tureckiej. Mianowicie odkrył on spisek na swoje życie, do którego do spisku wciągnięci byli rozmaite oficjalne figury. *Köln. Ztg.*, oceniając ten wypadek, stwierdza, że w ostatnich czasach rząd turecki zaczął się jakoś wrogo odnosić do wszystkich wogóle konsulów austriackich.

We włoskich sferach decydujących kwestya wytopienia anarchizmu znowu znalazła się na porządku dziennym dyskusja i rozmyślanie. Tym razem zarzucają tam policyi amerykańskiej, że przez swą nagany godną a dziwną lekomyślność przygotowała grunt pod zamach Czolgosa, nie mówiąc już o poprzednich. Pod tym względem ma być faktem notorycznym, że policya amerykańska nie tylko nie pomagała agentom włoskim w śledzeniu za anarchistami, ale przeciwnie, przeszkadzała im, a nawet szkodziła, zastawiając na nich różnorodne złośliwe pułapki. Dziś więc niech sobie rząd amerykański sam przypisze winę. Wogóle co się dotyczy anarchistów, to na temat ich wyniszczenia i wygładzenia z oblicza ziemi, syją się przeróżne koncepta, jakby się z nimi rozbiła szkuta. Wszystkie jednak bez wyjątku prawie kuleją...

W Hiszpanii sprawa poboru rekrutów, o której pisałem na tem miejscu przed kilku dniami, nie przestaje zaprzętać umysłów ministrów i ojców, którzy uwzięli się, aby swych synów nie oddać do wojska. Przebieg jej staje się coraz poważniejszym, grożąc wcale ważnemi, a nieprzewidzianemi powikłaniami. Prasa liberalna leje *con amore* oliwę na ogień, a takie pisma jak *El Liberal*, *El Imparcial*, *El Pays* doradzają wprost, aby wszyscy, wezwani do stawienia się do wojskowego popisowi, wezwaniu nie czynili zadość.

Równocześnie fanatyzm kleru hiszpańskiego

uniemożliwia wszelką pacyfikację wzburzonych wskutek jezuickich łotrów, umysłów ludności. Ci nihilisci w sutannach nie przestają nadużywać kazalnicy kościelnych dla swych politycznych klerykalnych celów, siejąc niezgodę wśród rozjątrzonej do najwyższego stopnia ludności.

W Acho koło Santandera, wygłosił zeszłego tygodnia pewien fanatyczny kaznodzieja kazanie, w którym ministra oświaty, hr. Romanessa, nazywał antychrystem, dechrystyanizującym młodzież, Sagastę — masonem, Moretą (min. spraw. wewn.), kandydatem na szubienicę itp. Rząd wobec tych kapłanów tradycji Torquemady jest zupełnie bezsilny, to też nie dziwnego, że karabinierzy na ulicach miast hiszpańskich mają ciągle nadto wiele zajęcia.

Wstępne prace do przygotowania konkordatu zakończył już, jak słyhać, rząd hiszpański. Reforma ma polegać na takim zmniejszeniu liczby dycezyj, aby ich liczba nie przewyższała liczby prowincjonalnych, administracyjnych centrów; na zmniejszeniu pensyj dla wyższego duchowieństwa i odpowiedniejsze powiększenie dla niższego, tudzież na zniesieniu przywilejów, z których korzystają obecnie rozmaite zakony. Nuncjusz papieski długo bardzo konferował w sprawie konkordatu z ministrem sprawiedliwości Taverą, poczem natychmiast odjechał do Rzymu.

Widownią jeszcze straszniejszych jak w Hiszpanii orgij rozpasanego klerykalizmu jest obecnie na drugiej półkuli mała Kolumbia. W toczącej się tam obecnie wojnie domowej znajdują średniowieczne tortury bardzo szerokie zastosowanie. W głównym więzieniu, w Bogocie, dzieją się, według słów korespondenta *El Liberala* rzeczy wprost przechodzące pojęcie cywilizowanych ludzi. Nieszczęsnych patryotów liberalnych trzymają tam siepacze klerykalni w ciasnych *rostrillas* (grzebyki), wypuszczając ich na jednogodzinną przechadzkę — raz na miesiąc. Natomiast urządzają im kąpiele w norach podziemnych, trzymając nieszczęsnych ze związanymi rękami i nogami w wannach, napełnionych błotnistą, lodowatą wodą. Pomiędzy zmarłymi wskutek tych katuszy znajduje się także generał Gutierrez, brat byłego prezydenta republiki. W ogóle w Kolumbii zapanowały obecnie okropne stosunki. Ceny artykułów spożywczych podniosły się do bajecznej po prostu wysokości, wartość zaś pieniędzy papierowych spadła wobec wartości złota o 2,000 proc.

Z ziem polskich.

— Sprawa gimnazjalistów polskich, wpłatanych w znany proces o związki tajne, w której jeszcze stanowi przedmiot ożywionej dyskusji zarówno w prasie polskiej, jak niemieckiej. Tymczasem losy tej znacznej młodzieży wciąż jeszcze wąż się i dotychczas nie ma pewnej wiadomości, jak władze szkolne rozstrzygną w tej sprawie. Znany z swej, posuniętej aż do szaleń, nienawiści do Polaków *Geselliger* tryumfuje, że karność szkolna i powaga niemieckich zakładów naukowych została uratowaną, bo według jego informacji, zaczerpniętych u kompetentnego źródła, zapadła taka uchwała prowincjonalnego kolegium szkolnego w Gdańsku:

Z pomiędzy 15 zasadzonych względnie uwolnionych w Toruniu polskich abiturjentów dopuszczono 7 do ustnego egzaminu abiturynckiego, 8 zaś dla braku moralnej dojrzałości (!!) od egzaminu od-

rozwinąć. To jednak, że dotąd nie było sztuki, nie znaczy wcale, żeby jej być nie mogło. Fakty wykazały dowodnie, że miał słusność.

Jeżeli grupa młodych reformatorów przyjmowała jednomyślnie wiarę w ducha i jego zagrobową przyszłość, kształtując ją stosownie do swoich pojęć i poziomu, jeżeli działali jednomyślnie w kwestiach zasadniczych, rozchodzili się co do sposobu wcielenia w czyn swych ideałów, a przynajmniej wypowiadali się rozmaicie. Gdy Dziekoński, Norwid, pisali powieści abstrakcyjne, gdy Lenartowicz ograniczał się do sielanek, Wolski i Zmorski wypowiadali namiętnie swe marzenia i chęci. Jeden i drugi nie ograniczał się do pobożnych *desideratów*, ale zapowiadał światu katastrofy dziejowe, upatrując w nich jedynie odrodzenie społeczeństw. Słynny Anioł-niszczyciel Zmorskiego grozi zmateryalizowanemu światu mordem, pożogą, zarazą, które jak straszliwi apokaliptyczni jeźdźcy, ciągną za Aniołem-niszczycielem, zesłanym przez Boga samego, na obronę jego zdeptanych przykazań. Przepowiada, że bogaczom na głowę zamki ich marmurowe runą i przysięgają ich, a kończy słowami: „Jam Anioł-niszczyciel, czyszciciel i mściciel, jam Anioł-zbawiciel.

Ta sama myśl odzywa się w wierszu Wolskiego „Zapał“, który kończy się następującymi strofami:

Patrzę na ziemię, jak na skład prochu
Na którą piorun mój chciałbym zwalić,
Rozżarzyć iskry, pożar zapalić
I sztandar szczęścia zatknąć w popiochu.
Jak szara Wisła, kiedy w wściekłości
Szyczy z brzegów, obala domy,

Jabym ciskając gromy na gromy,
Sztydził, zabijał, nie miał litości.

Toż samo prawie wypowiadała pani Aniela Dembowska, żona Edwarda, wydawcy *Przeglądu naukowego*, w wierszu „Co ja lubię“, bardzo głośnym w swoim czasie, który spokrewniał się treścią z „Zapałem“.

Nie jest mojem zadaniem zastanawiać się nad poszczególnymi dziełami ludzi, którzy tak bardzo przerastali społeczeństwo, które ich wydało, że prócz Lenartowicza żadnemu z nich nie było danem, doczekać swojej godziny. Wszyscy oni zabili efemerycznym blaskiem, jak świetlane meteory i umilkli niemal wszyscy wyrzuceni z kolei, zdławieni powodzą wypadków. Obadwaj Norwidowie, Dziekoński, Zmorski, Lenartowicz emigrowali około czterdziestego szóstego roku, Wolski pozostał w kraju do sześćdziesiątego trzeciego, ale talent jego się przerodził. Pisał jeszcze libretta do oper Moniuszki, i różne utwory wierszem. Zwrócił się do powieści i do nich jeden z pierwszych wprowadził lud warszawski, który znał doskonale, ale nie zajął w powieściopisarstwie pierwszorzędne miejsce, nie był to już bujny twórca *Ojca Hilarego*.

Można powiedzieć, że niemal każdy z tej grupy, co wypowiadał wszystkie marzenia, pragnienia a nawet obłądki chwili, bo nie brakło w nich ani jednej struny, drgającej wiednie lub bezwiednie w narodzie, oderwany od współtowarzyszów stracił na sile. Można powiedzieć, że tworzyli oni razem, dzieło jednego radoowało wszystkich, wszyscy uważali je za swoje duchowe potomstwo, bo też przyczynili

się do jego rozwoju, doradzali, dodawali bodźca jednemu drugiemu.

Nie było pomiędzy nimi zazdrości, ani żadnego głośniego swaru, panował prawdziwy komunizm talentów. Jeden drugiemu używał siły lub miękości, których mu brakło. Lenartowicz napisał wówczas swój wiersz *Do poezji* a Wolski najśpiwniejsze ustępy *Ojca Hilarego*.

Potem imiona tych ludzi przebrzmiały i z wyjątkiem Lenartowicza zapomniane zostały. Literatury nasze poświęcają im zaledwie po kilka wierszy. Czy słusznie?

A jednak ci ludzie wcieli w daną chwilę nasze umysłowe siły, wypowiadali to wszystko, co drgało w łonie narodu, budzili do życia, do myśli i czynu. Działalność ich przerwana została, nie oglądali owoców swojej pracy. Przyszli inni i spełnili to, czego oni spełnić nie mogli, ale to nie zmniejsza ich zasługi. A gdy dzisiaj po tylu latach rozglądamy się w ich dziełach, widzimy, jak wiele rzucili ziarn zdrowych a zawsze szli torem szlachetnym, zawsze pracowali dla dobra ogółu z zapomnieniem siebie, bez cienia tego samolubstwa, co tak często zabarwia usiłowania ludzkie.

Stali oni na rozłomie dwóch epok, i można ich nazwać poprzedzicielami wielkiego naszego umysłowego ruchu. Może też przyczynili się do niego więcej, niż sądzimy. Doniosłość myśli ludzkiej jest nieobraczowana, kto zbada, gdzie dochodzi jej promieniowanie i jakie echa obudzi?

Nie zapominajmy i tych, którzy według sił pracowali, kochali, cierpieli.

SUKNA

nowości oryginalne

angielskie i własne

Przy zamawianiu próbek prosimy o dokładny opis na jaki cel materye służyć mają.

moda

Miecka Fabryka Sukna

ZAJĄCZEK I LANKOSZ

we Lwowie Teatraln 3, w Krakowie Bracka 5.

sunięto i z powodu przynależenia do niedozwolonego związku szkolnego z ich zakładów wydano.”

— Ten sam polakożerczy organ, pisząc o skromnej a słusznej prośbie wielu Polek w Hackendorfie w Westfalii o kazania polskie w niedziele nazywa ją „bezgraniczną zuchwałością ludzi, nienależących do żadnego narodu, którzy od stu lat wraz z swymi przodkami są obywatelami państwa, którego język chcą teraz wypędzić z kościołów w stronach, przez nich nawiedzonych”.

Słuszną wobec tego czyni uwagę *Dziennik Poznański*: Czyż autor tych słów nie cierpi widocznie na nieuleczalną wściekliznę i nie kwalifikuje się do czubków? Pasteur bodaj dalby sobie z nim radę.

— W Gnieźnie odbył się przed kilku dniami wiec w sprawie wyborów do Rady miejskiej, na który niezbyt wielu przybyło obywateli. Przewodniczącym wybrano p. Theuricha, który zwracając uwagę na obecność policyi, prosił, aby się liczone ze słowami, gdyż dziś nie trudno Polakowi zapoznać się z więzieniem. Następnie ks. proboszcz Piotrowicz wykazał na podstawie statystyki, że nie możemy liczyć na zwycięstwo i dlatego imieniem komitetu radził odstąpić w tym roku od głosowania. Propozycya komitetu nie trafiła do przekonania większości obecnych. Po dłuższej dyskusji, w której liczni mówcy wzywali do wypełnienia obowiązków obywatelskich, upoważniono komitet do zwołania krótko przed wyborami drugiego wiecu.

— O dwóch wiecach polskich w Westfalii donoszą pisma poznańskie. Jakkolwiek podobne objawy ruchu narodowego wśród Polaków na obczyźnie, ścisłe biorąc, nie należą do rubryki z ziem polskich, to jednak zapisujemy je tu jako pozostające w bliskim związku z ogólnym życiem narodowym Polaków w zaborze pruskim.

Wedle *Wiarusa Polskiego* odbył się w niedzielę dnia 22 bm. wiec w Horsthausen, przy licznych udziałach rodaków. Na pierwszym punkcie porządku dziennego stała sprawa duszpasterstwa Polaków na obczyźnie. Kilku mówców obszernie sprawę tę omawiało, a że wywody ich słuszne były, tego dowodem burzliwe oklaski wiecowników. Padło też niejedno słowo oburzenia z powodu niesprawiedliwego stanowiska znacznej części księży proboszczów wobec sprawy opieki duchownej Polaków na obczyźnie. W końcu rozpraw nad opieką duchowną przyjętą została jednogłośnie petycja, która, odnośny komitet wysłała do ks. biskupa w Paderbornie. — Jeden z mówców, pan W. z H., poruszył też sprawę „*verkommenes Volk*”, potępiając takie obelżywe wyrażenie się o narodzie polskim, które tem więcej na potępienie zasługuje, że jest niesłuszne. Na cześć ks. dra Lissa, który tu już nieraz stanął w obronie Polaków na obczyźnie, wniósł pan W. trzykrotny okrzyk, który wiecownicy z zapalem powtórzyli. Następnie omawiano jeszcze dość obszernie różne inne sprawy, Polaków na obczyźnie dotyczące, poczem wiec zamknięto. Na zakończenie odśpiewana została jedna zwrotka pieśni „Kto się w opiekę”.

Wiec polski w Marxloh, zwołany na przeszłą niedzielę, zagał pan Lackowski, a przewodniczył mu p. Funtowicz. Po omówieniu sprawy opieki duchownej wybrano komitet dla tychże spraw w parafii Hamborn. Następnie kilku mówców omawiało obecne położenie Polaków w zaborze pruskim. Przyjęto też protest przeciw wyzyskowi *Germanii*, rozdawano elementarze i przyjmowano nowych członków. Wiec zakończono pieśnią „Serdeczna Matko”.

— Słynna agitatorka socjalistyczna, znana z swych antypolskich tendencji w łonie partyi Róża Luxemburg *recte* Róża Luebek, stawiała onegdaj przed Izłą karną w Poznaniu, jako oskarżona o obrazę ministra oświaty Studta. Przedmiot rozprawy stanowiła wydana przez panią Luxemburg broszurka w obronie... narodowości polskiej. Dziwna ta conajmniej sprzeczność między słowami a czynami pani L., między jej działalnością literacką a publiczną i agitatorską da się chyba wytłomaczyć pewną niejasnością umysłu tej damy, która widocznie zdolna jest odczuć i zrozumieć krzywdy gnębiętego przez prusactwo narodu, uniesiona jednak szaleem partyjnym zapomina o głoszonych przez nią samą zasadach i staje na tem samym stanowisku, co najzagorzalsi hakatyści.

Róża Luxemburg pochodzi z Królestwa Polskiego, urodziła się w Zamościu dnia 28 grudnia 1870 roku. W roku 1900 napisała owa propagatorka idei socjalistycznej broszurkę w języku polskim pt.: „W obronie narodowości”. Broszurkę tę podzieliła na cztery części: 1) System wynaradawiania. 2) Czyja wina? 3) Nasi sprzymierzeńcy. 4) Szlachta, mieszczaństwo a lud w Poznaniu. O systemie wynaradawiania itd. wyraża się Róża Luxemburg mniej więcej w ten sposób: Na lud polski uczyniono nowy zamach. Przez rozporządzenie ministra oświaty Studta wytypowane zostają ostatnie resztki polskiego języka ze szkół miasta Poznania; jedyna dotychczas po polsku wykładana nauka religii będzie odąd również po niemiecku nauczana!

Szkoły na to się zakładają, aby w nich dzieci nauki nabrały, aby wyrosły na rozumnych, wykształconych ludzi, na pożytek sobie, i krajowi swojemu na pociechę. Tymczasem w Poznaniu szkoła ma służyć do wykirowania polskich dzieci na duchowe kaleki, nie znające własnej narodowości i mowy.

Od lat przeszło dwudziestu ruguje się język polski ze szkół poznańskich, usuwa Polaków z urzędów, obraca stumilionowe fundusze na zniemczenie naszych okolic.

Czego w ten sposób chcą dopiąć? Język polski, narodowość polska mają zagać w Prusach, trzy miliony polskiego ludu mają zapomnieć, iż się urodzili Polakami i mają przerobić się na Niemców. Dzieci mają zapomnieć języka swych ojców i matek, a wnuki zapomnieć, że dziadowie ich kiedyś na polskiej mieszkali ziemi!

Gdy pomyśleć o takich zakusach, pięść się zaciska z rozpacz, że podobne rzeczy dzieją się w biały dzień, na widoku całej Europy, i nikt z możnych się nie odezwie. Dalej pisze Róża Luxemburg, że nie zdołanoby zgermanizować Polaków, gdyby całe społeczeństwo niemieckie szczerze i energicznie tę politykę potępiało.

Najgłówniejszymi podżegaczami germanizacji są hakatyści, lecz nie tylko konserwatyści do nich należą. Tak zwani wolnomyślni po części w duszy sprzyjają również tępieniu polszczyzny. Nawet centrum nie stara się o Polaków. Za czasów walki kulturalnej, gdy centrum występowało przeciw rządowi, przeciw cięgnięciu ludu przez wielkie podatki, cła i pobór wojskowy, występowało także przeciw wszelkim prześladowaniom sumienia, języka i narodowości. Wówczas centrum i polską sprawę goręcej broniło, bo, jak to mówią, głodny głodnego a bity bitemo najłatwiej zrozumie. Kiedy katolicy Niemcy na własnej skórze poczuli, co to znaczy prześladowanie, ucisk i niesprawiedliwość, to i na ucisk Polaków czuli

mieli serce. Dziś im o to nie chodzi, że n. p. na Górnym Śląsku dzieci biednych Polaków modlić się w swym języku ojczystym nie umieją. Odpowiedzialność za prześladowanie Polaków spada na wszystkie klasy niemieckiego narodu. Nie traktowaliby trzech milionów obywateli jak istoty niższego rzędu, którym nawet mowy własnej mieć i Boga chwalić po swojemu nie wolno! — gdyby tego nie popierały wszystkie partye niemieckie.

Jaka szkoda, że pani Róża Luksenburg nie odczytała raz jeszcze swej broszury, zanim zdecydowała się wystąpić na kongresie niemieckich socjalnych demokratów w Bazylei jako wróg polskości i tych polskich towarzyszy, którzy stają w obronie praw narodu, brutalnie przez Krzyżactwo deptanych.

Monopol soli w Węgrzech.

Nie potrzebujemy rozpisywać się nad wielkim znaczeniem monopolu soli tak w ekonomiczno-społecznym życiu, jak i w skarbowej gospodarce państwa. Od monopolu tytoniowego różni się on tem, że odnosi się do artykułu spożywczego, niezbędnego dla każdego, nawet najbiedniejszego obywatela państwa — gdy tytoń, nawet w swych najtańszych gatunkach, jest zawsze artykułem zbytku. Obciążenie soli wysokim podatkiem w formie monopolowej ceny, jest ciężarem, dotykającym każdego, o ile zaś ta cena monopoliczna obciąża także sól bydłą i fabryczną, ciężar ten spada bezpośrednio na produkcję rolniczą i przemysłową. Tutaj zatem wysoki podatek, w cenie monopolicznej pobierany, jest ze stanowiska ekonomicznego zawsze szkodliwy — gdy przy tytoniu jest on pod względem ekonomicznym prawie obojętny. Ze stanowiska skarbowego zaś — przy coraz bardziej wzmagających się wydatkach skarbu państwa, oczywiście kwestya większego lub mniejszego dochodu z soli lub z tytoniu obojętną nie jest — wszelki ubytek w tych dochodach skarbu musi być zastąpiony jakimś innym dochodem. Jak zaś dalece rządy, które regulowały sprawy monopolów, o ekonomicznym ich znaczeniu zapomniły — dowodem sposób, w jaki się załatwiono ze sprawą sprzedaży obu artykułów. Sprzedają tytoniu, który jest artykułem zbytku, może się zajmować tylko upoważniony ek. trafikant — i nie wolno mu bezwarunkowo sprzedawać tytoni po cenie droższej, niż eraryalna. Tutaj, gdy idzie o artykuł, bez którego obejść się można, który dla zdrowia jest nawet szkodliwy, a dla ekonomicznego życia ma tylko o tyle znaczenie, iż konsumpcya jego zapewnia egzystencję plantacyi tytoniowych w okolicach, do jej uprawy przydatnych — tutaj rząd chroni interes konsumenta o tyle, że artykuł monopolu dostaje się do rąk konsumenta po cenie, absolutnie nie wyższej nad tę, jaką rząd naznaczył. Ale gdy szło o sól, o artykuł dla życia i zdrowia ludzkiego niezbędny, którego wyższa lub niższa konsumpcya wpływa bardzo poważnie na stan fizyczny ludności, o artykuł, którego droższyna szkodzi tak ogromnie gałęzi produkcji rolniczej, jaką jest hodowla bydła i wielu gałęziom przemysłu — tutaj rząd nie dbał o interes konsumenta, dozwolił każdemu bez kontroli prowadzić handel tym artykułem i nakładać ceny dowolne. Koszta transportu np. przy tytoniu ponosi państwo, które wykonywa monopol — ale przy soli, której transport w stosunku do wartości z konieczności znacznie jest droższy, niż tytoniu, koszta przewozu ponosi konsument

MULTATULI.

Saidjah i Adinda

Sielanka.

Tłumaczył Merwin.

2

(Ciąg dalszy).

Wszak Saidjah był jeszcze dzieckiem.

Nowy bawół poznał Saidjaha prędko i wkrótce zajął miejsce swego poprzednika. Właściwie zbyt prędko. Bo, ach, wrażenia naszego serca tak łatwo znikają, by miejsce robić późniejszym! Lecz nowy bawół nie był tak silnym, jak poprzedni, jarzmo było za wielkie na jego kark... lecz biedne zwierzę obla-skawilo się, jak poprzednik, a chociaż Saidjah na schadzках u granicy nie mógł zbyt wio wychwalać braciom Adindy siłę swego zwierzęcia, to twierdził przynajmniej, że żaden nie dorównywa jego bawółowi w łaskawości i posłuszeństwie. A kiedy plug nie tak prostolinijnie przecinał ziemię jak wprzód, albo kiedy niepoprzedzane grudy po bokach leżały, to poprawiał motyką, jak mógł.

Razu pewnego napróżno wzywał Saidjah swego bawoła do szybszej pracy. Zwierzę stało, jak gdyby w ziemię wkorzenione. Zdziwiony tą tak wielką i niespodziewaną opornością, nie mógł się powstrzymać od głośnego przeklecia. Zawołał: a... s... Każdy, kto był w Indyach, zrozumie mię. A kto mię nie rozumie, zyska tylko na tem, jeżeli mu zaoszczędzę wytłumaczenia tego brutalnego wyrażenia.

Kinąc, Saidjah nie myślał nic złego. Powiedział, bo słyszał często, że tak inni mówili, kiedy się gniewali na swe bawoły. Nie powinien był jednak mówić, bo i tak jego przeklecie nie poskutkowało: bawół nie ruszył z miejsca. Wstrząsał łbem, jak gdyby chciał zrzucić jarzmo... nozdrzami wyrzucał kłęby powietrza... trząsał się, drgał... strach malował się w niebieskich jego oczach...

„Uciekaj, uciekaj”, zawołali nagle bracia Adindy, „uciekaj, Saidjahu, uciekaj! Tygrys się zbliża!”

I wszyscy ścigali z pospiechem jarzma ze swych bawołów, i wsiedli na ich szerokie plecy, uciekali poprzez niwy, trzęsawiska, jałowce, gaje i wysokie trawy, wzduż pól i dróg, a kiedy zziębali i spoceni dostali się do wsi Badur, nie było za nimi Saidjaha.

Bo kiedy tak, jak i inni, wsiedli na bawoła, z którego wprzód zdjął jarzmo, pozabawił go niespodziany skok zwierzęcia równowagi; upadł na ziemię... a tygrys się zbliżał...

Bawół Saidjaha popędził o kilka kroków naprzód z miejsca, gdzie małego jego pana śmierć czekała. Potem zawrócił, swe niekształtne cielsko, jak gdyby dach rozpiął nad dzieckiem i zwrócił swe rogi przeciw tygrysowi. Ten skoczył... skoczył po raz ostatni. Bawół chwycił go na swe rogi, tracąc przytem kawał mięsa, które tygrys rozdarł mu na szyi. Tygrys leżał na ziemi z rozprutym brzuchem, Saidjah był uratowany.

A kiedy i tego bawoła ojcu Saidjaha odebrano i zarznięto...

...Wszak ci mówiłem, czytelniku, że mo opowiadanie będzie monotonnem...

...Kiedy i tego bawoła zarznięto, liczył Saidjah lat 12 a Adinda tkala już sarongi. Myśli jej snuły się wraz z ruchami szydełka, a smutek malował się na jej deseniach; widziała bowiem Saidjaha bardzo przygnębionym.

A i ojciec Saidjaha był smutnym, lecz najbardziej matka. Wszak ona leczyła ranę na szyi wernego zwierzęcia, które jej dziecię uratowane od śmierci do domu zawiodło, podczas gdy ona z opowiadaniem braci Adindy sądziła, iż go tygrys w gęszcz zawił. Oglądała ranę często myśląc przytem, jak silnie pazury, które tak głęboko wcisnęły się w mięso bawoła, poszarpałyby delikatne ciało dziecięcia, a kiedy świeże ziola przykładła do rany bawoła, gła-skała go i wypowiadała doń kilka łaskawych słów, by i to dobre, wernie zwierzę wiedziało, jak wdzięczną jest matka. Spodziewała się, że bawół ją rozumie i że wyczuwa jej żal, kiedy go odprowadzano na rzeź, i że wie, że nie matka Saidjaha była przyczyną jego śmierci.

W kilka lat potem uciekł ojciec Saidjaha z kraju. Bał się bardzo kary, grożącej mu wskutek niepłacenia podatków, a nie miał niczego więcej, by sobie kupić nowego bawoła. Po utracie ostatniego utrzymywał się przez czas pewien — pracując wynajmowanymi zwierzętami. Lecz to niewdzięczna praca i nieprzyjemna dla tego, kto własnym zaprzęgiem pracował. Matka Saidjaha zmarła ze zgryzoty i wówczas w chwili zajątkowania powędrował ojciec jego za pracą w inne strony.

(C. d. n.).

„Kaya“

antiseptyczna woda do ust,

najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszках po 2 kor. i 1 kor. 20 h.

Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie. Kaźmierzowska 26.

Przy tytoniu prowizję dla sprzedawcy opłaca skarb państwa — przy soli zaś opłaca ją konsument w wysokości, jaką sobie sam sprzedawca dowolnie, a tylko względami konsumcyjnymi kępowały, oznacza. A tym konsumentem jest, powtarzamy to, każdy, choćby najbiedniejszy obywatel, dla którego każdy grosz oszczędzony, ma w gospodarce jego pewne znaczenie.

Tych kilka uwag wystarczy, aby zaznaczyć, jak doniosła jest kwestya każdej reformy w organizacji monopolu soli. Spodziewamy się, że wkrótce będziemy mogli zamieścić artykuł w tym przedmiocie, pochodzący z pióra fachowego, o stosunkach w austriackim monopolu soli. Dzisiaj zaś podajemy w streszczeniu ciekawy artykuł *Pester Lloyd*a o stosunkach węgierskich i reformach, rozpoczętych przez obecnego ministra skarbu Lukácsa.

Węgry, pod względem bogactwa solnych swych pokładów, zajmują pierwszorzędną w świecie stano-
wisko — a to nie tylko dla wielkiej obfitości, ale i dla wybornej jakości swej soli, ponieważ — są słowa artykułu *Pester Lloyd*a — tylko sól wielicka może być porównana z węgierską solą z Maramaros, zawierającą przeszło 90 proc. natrium chloru.

Węgierska produkcja soli ma zatem podstawę do rozwoju na wielką skalę — niestety jednak stwierdzić się musi, że w wyzyskaniu tych skarbow kraj nie czyni takich postępów, jakiego mógł i powinien osiągnąć. Produkcja roczna wynosi tylko 1,600.000 centn. metr. z salin w Maramaros i w Siedmiogrodzie i 100.000 centn. z mniejszych. Powodem małego rozwoju produkcji jest: niedostateczna wewnętrzna konsumpcja i zaniedbany przez długi czas wywóz. Coś tak, jak gdyby autor pisał o austriackich i galicyjskich stosunkach.

Przed pół wiekiem konsumpcja soli w Węgrzech wynosiła około 600.000 centn. metr., co wtedy czyniło 6 kgr. na głowę. Wskazywano już wówczas na to, że konsumpcja ta jest bardzo niska — skoro np. w Saksonii wynosiła ona 8 1/4 kgr., a w Szwajcaryi 18 1/2 kgr., chociaż jeszcze wtedy nie istniały będące obecnie w ruchu wielkie saliny szwajcarskie. Powodem małej konsumpcji węgierskiej, były z jednej strony zbyt wysokie ceny soli, z drugiej niedobre stosunki transportowe. Przewóz, odbywany przeważnie na tratwach, był tak nieregularny, iż odbijało się to szkodliwie na konsumpcji. Trwało to do r. 1868. W tym roku uregulowano sprawę, w porozumieniu z Austrią — cenę soli znizono z 7 zł. 48 ct. na 5 zł. za centnar wiedeński, a zarazem starał się rząd o to, żeby we wszystkich okolicach Węgier sól była w dostatecznej ilości na potrzebę mieszkanców.

Wynik tego był zadziwiający. Konsumpcja podniosła się już do r. 1872 na 1 milion metr. centn. Ofiara pozorna, jaką skarb poniósł, opłacała się so-
wiecie i w znacznie wyższym stopniu — gdy bowiem znizenie ceny wynosiło 33 proc., to podwyższenie konsumpcji doszło do 70 proc.! Był w ten sposób złożony dowód, jak pomyślnie wyniki daje staranie się o podniesienie konsumpcji. Wkrótce inna okoliczność to stwierdziła. Kiedy w latach siedemdziesiątych zbudowano kolej ku Maramaros, a potem i ku salinom siedmiogrodzkiemu — nastąpiło dalsze zwiększenie konsumpcji tak, że w latach osmdziesiątych wynosiła ona już 10 3/4 kgr. na głowę, wzrosła zatem przeszło o 4 kgr. Również korzystne to było dla skarbu państwa. Monopol soli dawał coraz wyższe dochody, a obecnie przynosi on rocznie netto 29 do 30 mil. koron.

A jednak — stoją Węgry jeszcze na niskim stopniu pod względem konsumpcji soli. W Austrii wynosi ona 14 i 15 kgr. na głowę ludności (? w Galicji tylko 9 kgr.) — w Anglii i Ameryce między 22 a 30 kgr. Jest zatem możność bardzo wielkiego dalszego rozwoju — ale zamiast tego stwierdza *Pester Lloyd*, że w ostatnich czasach nastąpiła raczej stagnacja w stosunku do wzrostu ludności.

Minister Lukács zajął się gorliwie sprawą podniesienia konsumpcji, więc i produkcji soli. Przedewszystkiem zaś zwrócił uwagę na eksport i tu osiągnął od razu pożądane rezultaty. Udało się pobudzić do nowego życia wywóz soli na wschód, skąd konkurencja rumuńska w krajach bałkańskich wyparła była całkowicie sól węgierską. W ostatnich zaś czasach podjął reorganizację wewnętrznego handlu solą. Zaprowadził system kredytów na sól — zajmuje się obecnie sprawą soli bydłowej — a jest też projektowana budowa nowych kolei w najbliższym sąsiedztwie niektórych salin siedmiogrodzkich.

Dla uregulowania sprzedaży stworzył osobny organ centralny pod nazwą „generalna agentura król. węgierskiego monopolu soli“ i przyznał jej znaczny kredyt na sól. Ta najświeższa kreacja w początkach ma do przezwyciężenia wielkie trudności (tak samo, jak sprzedaż soli przez gal. Wydział krajowy w pierwszych latach).

Liczba handlarzy soli, którym także przyznano kredyt, znacznie się zwiększyła, ale powstała między nimi konkurencja, skutkiem czego ceny ulega-

ją znacznej fluktuacji, u jednego handlarza są droższe, niż u drugiego, co oczywiście nie jest pożądane. Uzyskano więc dostateczne i regularne zaopatrzenie każdej okolicy w sól — ale nie uzyskano jednolitości ceny. *Pester Lloyd* wyraża nadzieję, że ministrowi uda się te trudności pokonać — i oblicza, że wtedy może konsumpcja wzrosnąć o 3 do 4 kgr. na głowę ludności, co zwiększyłoby dochody państwa o 14 do 16 mil. rocznie.

Liczy także, że w stosunku do ilości bydła w Węgrzech, konsumpcja soli bydłowej znacznie się powinna wznieść, jeżeli ta gałąź monopolu soli odpowiednio będzie zreformowana. Obecnie konsumpcja soli bydłowej wynosi 850.000 metr. centn., co przy stanie bydła 25 mil. sztuk, daje tylko 1/3 kgr. na sztukę rocznie. Że zaś naturalna potrzeba soli wynosi u bydła grubego 20 kgr. rocznie, a u drobnego 4 kgr., przeto konsumpcja soli bydłowej powinna wynosić 1,800.000 centn. metr. — zatem więcej, niż obecna cała produkcja soli w Węgrzech. Ale gdyby za podstawę wziął tylko cyfrę niemiecką, 4 kgr. na sztukę, mogłoby państwo sprzedać rocznie 450.000 metr. centn., z czego państwo mia-
łoby 4 1/2 mil. kor. rocznie. Więc i handel solą bydłową wymaga także reorganizacji i podniety.

Tyle organ węgierski. Widzimy z tego, że tamtejsze ministerstwo skarbu zajęło się tą sprawą, zrywając z dotychczasowym szlenderianem i stara się zarząd monopolu soli wprowadzić na drogę postępu.

O stanie rzeczy w Austrii pomówimy osobno.

Św. Michał

Św. Michał, którego uroczystość obchodzi Kościół katolicki od r. 493 w d. 29. b. m. t. j. w rocznicę dnia objawienia się tego Świętego na górze Gargano, jest jednym z Archaniołów, jednym z tych siedmiu książąt niebieskich, co stoją najbliżej Najwyższego Tronu, a imię Jego znaczy dosłownie: *Quis ut Deus?* (Kto jest jak Bóg?) Z pomiędzy 94 Świętych tego samego imienia jest Archanioł Michał najwybitniejszym.

Imię Michał jest bardzo starożytne. W judaizmie występuje Michał jako duch ludu żydowskiego, walczący przeciw duchom innych ludów, którzy są aniołami upadłymi, natomiast według pojmowania chrześcijańskiego, jest św. Michał w niebie duchem opiekunym Kościoła i obrońcą wiernych przeciw napaściom ich wroga, zwłaszcza w chwili, kiedy tego najmocniej potrzebują, t. j. w godzinę śmierci. Osobnego dostojenstwa dostąpił ten Święty przez przyjęcie go na patrona państwa niemieckiego i Galicji wschodniej.

Z osobistością św. Michała wiąże się wiele podań i legend, które podnoszą głównie charakterystyczną rycerską wojowniczość tego Archanioła. Oto zawzięty bój z Lucyperem toczy św. Michał zaraz po śmierci Mojżesza o posiadanie tegoż zwłok, następnie wypowiada wojnę całemu rzeszom upadłych aniołów pod wodzą szatana i jako *signifer militiae coelestis* zrzuca ich do czeluści piekielnych.

Następnie odnosi zwycięstwo nad smokiem, podobnie jak św. Jerzy. Tkwi w tem pojęcie smoków aequinoctyalnych. Ta wojownicza strona usposobienia św. Michała była prawdopodobnie powodem, iż dawne świątynie Marsa przemieniano na kościoły pod wezwaniem św. Michała. Konstantyn Wielki wybudował dlań wspaniałą *Michaleion*, frygijszczyce uważali go za najwybitniejszego świętego, a ulubionym patronem stał się w całej Słowiańszczyźnie. Podczas gdy leksykon geograficzny Rittera wymienia 121 miejscowości, noszących nazwę od imienia tego Świętego, wymienia „Słownik geograficzny polski“ Walewskiego takich miejscowości aż... 348!...

Wojowniczość rycerska w usposobieniu św. Michała dała także niektórym państwom asumpt do utworzenia orderów tego imienia — ale tylko dla stanu rycerzy i wojowników. Order taki ma Bawaryja do dzisiaj, miały je dawniej Portugalia i Francja (założyciel Ludwik XI. r. 1469), ale z powodu tego, iż nadużywano ich jako *le collier à tous les bêtes* — zniesiono je. Bawaryja jest także kolebką bardzo rozpowszechnionego *Arcybractwa św. Michała*, którego członkowie używają jako szaty uroczystej, białych atłasowych płaszczy z naszytym niebieskim aksami-
tnym krzyżem, a którego *Wielkim mistrzem* jest zawsze jeden z członków panującej rodziny bawarskiej Wittelsbachów.

Dzień św. Michała jest w zwyczajach naszych rolników dniem wypłaty zasług czeladzi i zawierania umów służebnych, w których ważną rolę odgrywają „nowe buty“. Dalej jest ten dzień w wielu miejscowościach jarmarczny, a zwyczaj spożywania uroczystego gęsi pieczonej jest nie tylko naszym, ale obchodzony bywa w Anglii i Niemczech. Norwegia cześci dzień tego Świętego osobnym napojem tzw. *Michelsminne*, okolicę nadreńską koło Dürkheimu spożywaniem ogromnych ilości kielbas rozmaitych, a Flandryja obchodzi ten dzień jako „Święto dzieci“.

W wierzeniach ludu ważnym jest dzień św. Michała jako prognostyk pogody i stąd wiele doń przywiązanych przysłów i przypowieści. „Święty

Michał kopy spychał“ jako reguła do przestrzegania zwózki zbożowej i ukończenia siewów oziminy. Bydło kupione w ten dzień ma być bardzo dojrzałe, a przymrozek ranny na św. Michała każe złe wróżyć o zbiorze wina. Wiatr północno-wschodni wróży zimę ostrą, a deszcz w dzień św. Michała zimę łagodną.

Niemcy przywiązali do imienia Michała znaczenie głupoty, lenistwa umysłowego i uporu i stąd nazwa „*der deutsche Michel*“... Mają też przysłowie szwabskie: „*Siehe Michl gebe erstn Stofl*“ (Siedmiu Michałów daje dopiero jednego Krzysztofa).

Gwara staropolska nazywała *Michalkiem* zbyt małe naczynia do picia wina, mówiono też *Michalek miodu*, albo w następującym zwrocie: *Nie pił od urodzenia Włoch jeden gorzałki. Widząc, kiedy jej zażył dwa spore Michalki*: — *Dla Boga Mości Panie! będziesz Waszmość chorzał etc. etc.* W gwarze zaś łódzkiej lwowskiej znaczą *Michalki*: worki z mąką, zbożem i t. p. Tak twierdzi Encyklopedia Orgelbranda.

Dzień św. Michała to wreszcie początek owej pory jesiennej, którą znamionuje nagłe zjawianie się miękkich jedwabistych lśniących włókien i tkanin pajęczych, w woniejącem przestworzu, którą język staropolski prostodusznie: *babiskiem* a romantyczna epoka poetycznie: *panieńskim latem* nazwała. Ostatni ten uśmiech matki przyrody święcącej gody lato-
we, spływa dobrotliwie na wszystkie krainy świata, ale spływa nie równocześnie: i ten objaw szczodrości natury przestrzega granic, niewzruszonymi prawami geograficznego położenia wytkniętych. Zjawia się więc w jednych krajach wcześniej, w drugich później, w miarę stałych i przypadkowych warunków klimatycznych. Niektóre ludy wypośrodkowały sobie na podstawie luźnych spostrzeżeń pewne dnie, w które zwykło zjawiać się „lato babie“ tak n. p. Flamandczycy rozpoczynają je 29 września, a więc z dniem św. Michała, zowią też lato babie *latem Michałowem*. U Duńczyków zwie się ono *latem św. Brygidy* gdyż zwykle się zjawia w dzień tej świętej t. j. 8 października. Francuzi nadali mu miano: *l'été de Saint Denis*, a Włosi rozpoczynają je z dniem św. Teresy 1 października. W Polsce i środkowej Europie zjawia się zazwyczaj w pierwszej połowie października, w Anglii po 18 października. Zwią je też Anglicy: *St. Lukes little summer*, a północni Amerykanie: *Indian summer*, jakkolwiek to babie lato w Ameryce północnej przypada dopiero na nasz gruzdzień.

Najwybitniejszym znamieniem „babiego lata“ prócz słonecznej zury, są owe jedwabiste tkaniny i włókna, co bują w przestworzu. O pochodzeniu tych włókienek i nauka i poezja ludu najrozliczniej tworzyły przypuszczenia. Jedno z najniedorzeczniejszych przypuszczeń o ich pochodzeniu urodziło się na gruncie wielu mrzonek: francuskim, a wywodziło, że owe nici srebrzyste babiego lata są odrębnymi wytworami atmosfery i skrzepłymi — wyziewami jakichś zagadkowych roślin!...

Dziś nie ulega wątpliwości, że jedwabiste te włókna i przędze są dziełem pajaka z rodziny *Aranea aeronautice*, który je snuje w swych drapieżnych zamiarach uwikłania owadów na żer dla siebie. Zdradzieczą tę budowę pajaka burzy wichry jesiennej i rozwiewa na wsze strony w przestworze. Trudniejszą wszelako zagadką do rozwiązania było wyjaśnienie, skąd to pochodzi, iż owe zburzone tkaniny pajęcze bują w powietrzu nawet i przy zupełnej ciszy?... Nauka rozwiązała jednak i ten problem w sposób bardzo prosty. Włókna przędzy pajęczej są bardzo dobrymi przewodnikami ciepła, a jako takie rozgrzewają się pod wpływem porannych promieni słońca daleko prędzej, niż atmosfera, a ponieważ ich ciężar gatunkowy jest bardzo mały, wznoszą się jako lżejsze do góry i dają porywać najbliższemu prądom powietrznym. Ten pęd tkanin pajęczych jest czasem tak silny, iż unosi wraz z niemi także i znacznie cięższego — pajaka. Włókna te zachowują się przeto jak balon, który jako cieplejszy pędzi ku górze w zimniejszą ośnię atmosferę. Z zachodem słońca, a więc z ustaniem rozgrzewającego wpływu promieni słonecznych, opadają przędze pajęcze na ziemię, a podobnie też spadają i w ciągu dnia na ziemię, gdy dostaną się w sferę ocienioną, zimną.

Rzecz prosta, że wyobrażenie ludu inaczej sobie to zjawisko tłumaczyło i tłumaczy. U prawie wszystkich ludów istnieje w podaniach przechowywane mniemanie o nadziemskim pochodzeniu włókien „babiego lata“. Francuzi zowią je poetycznie: *fil de la Vierge* (nitki Matki Bożej), podobnie jak w niektórych okolicach kraju naszego. Lud wychodzi z pięknego mniemania, że Matka Boża w Swej wszechmacierzyńskiej miłości i pieczy, przędzie Sama te włókienka na szaty dla aniołków w niebiesiech. Anglicy zowią te nici *Gosamme* (Boża osłona), a Szwedzi *Dvärgsnål* t. j. siatka karla. Germańska mitologia uważa je za pochodzące z szat dziewic Wotana, z Walkirek, które pod kruszcową ich zbroją, strzegą się powoli i zlatują na ziemię.

Nasza nazwa „babie lato“ ma mieć pierwotnie bardzo poetyczny początek, wzięta jest bowiem z istoty jedwabistych włókien pajęczych przędzy, jako symbolu owych srebrzystych nitek, co lśnią na skro-

niach matron sędziwych i świadczą o przebytych mężnie trudach i znojach żywota...

Maryan D.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szepeńskiego, która ze względu na doskonałe i aktualne ilustracje, a zarazem i doborową treść, może być pożądanym uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracji Polskiej“

	kwartalnie	miesięcz.
we Lwowie	K. 6—	K. 2—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 7-80	„ 2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 6-60	„ 2-20
z 2 razową „	„ 8—	„ 2-70
Z „Ilustracją Polską“		
we Lwowie	K. 9—	K. 3—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 10-80	„ 3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 9-60	„ 3-20
z 2 razową „	„ 11—	„ 3-70

Prosimy o łaskawe wcześnie odnowienie prenumeraty na kwartał następny, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 września.

Jutro:

— 29 września. Niedziela, Michata arch. — Ewfemii.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godz. 5 minut 87.

Pojutrze:

— 30 września. Poniedziałek, Hieronima w. — Sofii mucz.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 4, zachód o godz. 5 minut 35.

Nowe awanse. Wczoraj podpisał namiestnik szereg nominacji urzędników koncepcyjnych władz politycznych. Wśród nominatów znajdują się też dwaj praktykanci lwowskiej policji: pp. Adam Smółka i Tadeusz Chmielarski, którzy zostali koncepcistami.

Z magistratu. Onegdaj zjawila się u prezydenta miasta deputacja urzędników manipulujących z prośbą o rozpisanie konkursu na wakujące posady. Prezydent przyjął deputację bardzo przychylnie i uznawszy słuszość przedłożonej pisemnie prośby, polecił sekretarzowi prezydialnemu, aby bezzwłocznie konkurs rozpiął. P. Zawistowski nie da z pewnością długo czekać biedakom, dla których skromny awans bywa najczęściej jedyną deską ratunku.

Równouprawnienie językowe na lwowskim uniwersytecie. W roku bieżącym po raz pierwszy na tutejszym uniwersytecie obok druków polskich, potrzebnych przy wpisie, wydane też zostały i druki ruskie dla akademików narodowości ruskiej. Wydanie tych druków zarządził tegoroczny rektor, prof. Rydygier, na żądanie ruskich akademików, którzy w sprawie tej osobny wiec zwołać chcieli. Prof. Rydygier żądanie Rusinów załatwił w krótkiej drodze, przez co zamierzony wiec odpadł.

Pierwsza słuchaczka politechniki zgłosiła się wczoraj do zapisu na tutejszej politechnice. Ponieważ ustawa nie czyni różnicy między uniwersytetem, a techniką, i pozwala kobietom przystępu do szkół wyższych, kandydatka ta bezwątpienia zostanie przyjęta. Między słuchaczami panuje wielka radość z powodu tej nowej akwizycji, a wstąpienie kolegi z spodniczek uczczonem będzie osobnym komersem, wydanym na cześć „koleżanki-technika“.

Ucieczka oskarżonego. W tutejszym sądzie karnym przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczy starszy radca Giżowski, toczy się, — jak już zresztą donosiliśmy — rozprawa tajna o przemyśle nielubym Samuelowi Letzterowi, o zbrodnię obrazy religii, krzywoprzysięstwo i kilka oszustw. Rozprawa rozpisana była na kilka dni, na piątek zaś, z powodu ruskiego święta — miała być przerwana. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy, w czwartek jednak wyłożył się wniosek ze strony prokuratury, ażeby Letztera, aż do przesłuchania ostatniego świadka — przyaresztować. W chwili, gdy trybunał naradzał się nad tym wnioskiem, Letzter skorzystał z resztek wolności i... drapnął.

Można sobie wyobrazić zdumienie trybunału, prokuratora i obrońcy. Szukano po korytarzach, myślano, początkowo, że Letzter wydał się tylko na chwilę. Gdy poszukiwania nie odniosły celu, zawiadomiono o wypadku policję i polecono jej gwałtem sprowadzić oskarżonego.

Agent Finkelstein otrzymał misję wysłania zbiega i wywiadał się z niej należycie. Odnalazł zbie-

ga w jednej z restauracji przy ulicy Grodeckiej. Letzter używał w bród złotej wolności, bawił się w najlepsze. Finkelstein zaprotektował jednak przeciwko dalszej zabawie i Letzter, jakkolwiek niechętnie — musiał się udać na policję, skąd wczoraj odstawił go do sądu karnego.

Dziś rozprawa odbywa się już bez przeszkody. Nie ma obawy ucieczki, koło drzwi sali rozpraw czuwa bowiem strażnik sądowy.

Serum antydifteryczne. Ze względu na z blizający się sezon jesiennych slot, w którym w ostatnich latach zdarzały się na szczęście tylko sporadyczne wypadki groźnej dyfterji, zakłady szpitalne lwowskie sprowadziły na wszelki wypadek zapasy serum antydiftericum dr. Behringa z laboratorium dr. Bujwida w Krakowie. Serum to będzie rozesłane do szpitali prowincjonalnych. Ostrożność wskazana i pochwała godna, oby jednak okazała się, jak i w latach poprzednich — nie potrzebną.

Jeszcze jeden pasaż otrzyma niebawem nasze miasto. Oto pp. Stromengerowie wybudowali nową kamienicę przy ulicy Sykstuskiej pod l. 9, a podwórze tego domu łączy się z obszerem podwórza domu, również pp. Stromengerów, przy ulicy Karola Ludwika pod l. 5. W oficynach obu tych kamienic, zamierzają właściciele urządzić cały szereg lokali na sklepy.

Nowe planty. Plac Krakowski i Strzelecki zmieniają się z każdą chwilą. Usuwane stragany przekupiek ustępują miejsca skwerom i klombom. Już dzisiaj na pl. Krakowskim, w miejscu, przytykającym do kamienic, gdzie niedawno jeszcze można było kupować u bojków winogrona i śliwki, zielenieje się trawa na nowo utworzonych klombach. Tak samo ma się sprawa z pl. Strzeleckim. I tam już wielkie miejsce, przytykające do nowej strażnicy, splantowano, zrównano i otoczono słupami. Jest więc nadzieja, że w przyszłym roku dwa te „niemożliwe“ dotychczas place zmienią grubo swą fizyognomię.

Co będzie z salą dawnego teatru? Dzierżawca gmachu skarbkowskiego p. Lityński wniósł do magistratu podanie o konces na przerobienie sali dawnego teatru do nowych celów.

Przeróbka ma być gruntowna; amfiteatralne wzniesienie w widowni ma być zniesione i utworzona jednolita podłoga pozioma, obejmująca scenę i widownię; scena ma być rozbieralna i obejmować dwójakie dekoracje, impregnowane materiałem ogniotrwałym. Do parteru, w miejsce obecnych pięciu, ma być utworzonych 9 wejść, na scenę zaś jedno wejście osobne od placu Gołuchowskich, tudzież cztery od podwórza gmachu.

Dawna galerya ma być zniszczona zupełnie, łoża znajdować się mają w parterze, pierwszym i drugim piętrze, na trzecim zaś same tylko krzesła; dla muzyki będzie zbudowana osobna galerya. Sufit obecny ma być zastąpiony nowym ogniotrwałym, o żelaznej konstrukcji z gipsową zaprawą; w nim dwa wentylatory o powierzchni 3 metrów kwadratowych, z blachy, zakończone siatką drucianą.

Ogrzewanie ma być zaprowadzone centralne, oświetlenie elektryczne, z miejsca, obejmującego dawną scenę, usunięte zostanie wszelkie drzewo.

Bufety mają być umieszczone w lokalu Kola literackiego i na werandzie.

Przedsiębiorca ma zamiar po przerobieniu sali, aranżować w niej przedstawienia a la Ronacher w Wiedniu, dalej odstępować ją na urządzenie balów, redut, koncertów itp. zebrań towarzyskich.

W czasie przedstawień na scenie na sali mają być ustawione stoly restauracyjne w sposób, w jaki władze policyjne oznaczają.

Podanie o konsens na rzeczoną przeróbkę traktowany był w magistracie w lipcu b. r. i magistrat konsensu odmówił, bo plany tej przeróbki nie dają, zdaniem jego, dostatecznej pewności na wypadek niebezpieczeństwa.

Przeciw decyzji magistratu wniósł p. Lityński rekurs, do którego dołączył nowe plany, zawierające jeszcze dalsze przeróbki. Rekurs ten będzie wkrótce rozpatrywany w sekcji budowniczej, a następnie przyjdzie do Rady miejskiej do zaocenywania.

Powszechny wiec krajowy urzędników prywatnych wszystkich kategorii odbył się we Lwowie dnia 20 października br. w wielkiej sali ratuszowej. Celem wiecu jest przedewszystkiem powzięcie uchwał, zmierzających do jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu pensyjnym urzędników prywatnych, a następnie wyrażenie opinii bezpośrednio interesowanych co do uzupełnień i zmian odnośnego projektu rządowego.

Komitet wykonawczy, wybrany przez grono najważniejszych reprezentantów sfer interesowanych — składają: Dr. Aleks. Malaczynski jako przewodniczący, Feliks Gierasinski i Narocz Ulmer jako zastępcy przewodniczącego, Stanisław Bobelak i Zygmunt Poznański jako sekretarze, oraz Stanisław Bal, Zygmunt Fryling, Józef Gottfried, Edmund Kolbuszowski, Jan Langer, Bolesław Lewicki, Teofil Merunowicz, Józef Padewski, Jan Scholmann, Juliusz Tenner i Stanisław Wilczek.

Odezwe, program zjazdu i streszczony projekt ustawy rozesłał komitet w najbliższym czasie. Imiennych zaproszeń komitet wysłać nie może, ze względu na brak adresów kilkunastu tysięcy interesowanych osób w kraju, natomiast wysłane zostaną odezwy pod adresem władz autonomicznych, powiatowych i miejskich, banków, kas oszczędności, Towarzystw zalozko-

wych itd. z prośbą o zawiadomienie interesowanych i zachęcenie do wzięcia udziału w obradach wiecu.

Legitymacją wstępu do sali obrad wiecu będzie karta uczestnictwa, po którą zgłaszać się można do biura Komitetu wiecowego urzędników prywatnych, ul. Hetmańska nr. 12 I piętro, codzień pomiędzy godziną 5 a 6 po południu. Pożądane jest zwłaszcza co do uczestników z prowincji wcześnie zgłoszenie z podaniem dokładnego adresu i charakteru służbowego, a więc przed 15 października br., ażeby komitet mógł, stosownie do zgłoszonych uczestników, odpowiednie poczynić zarządzenia. Miejscowi zgłaszać się mogą do 18 października br.

Nie wątpimy, że zbiorowa liczebnie jak najsilniejsza, a poważna i rozumna manifestacja przyczyni się niezawodnie do osiągnięcia celu, pod względem społecznym niesłychanie doniosłego: ubezpieczenia bytu kilkunastu tysięcy rodzin w kraju.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +16° R.

Kronika policyjna. Sąd krajowy karny odstawił wczoraj do policji Jana Zielińskiego, rodem z Warszawy, celem odprówdzenia go do granicy. Zieliński ukończył karę dwuletniego więzienia za zbrodnię zabójstwa. — W ulicy Tkackiej otworzono mieszkanię Mikołaja Góry i po rozbiciu kufra zabrano dwa srebrne zegarki z łańcuszkami, tudzież 10 koron gotówką. — Na cmentarzu Łyczakowskim grasują ponownie nocami złodzieje, ubiegłej nocy pokradziono tam, już czwarty raz tego roku, ozdoby mosiężne z kilku grobowców. — W sklepie złotnika Bardacha przy ulicy Halickiej wyjął jakiś rzeźmieszek pani Helenie Postępskiej pugilares, zawierający 28 kor. 90 hal. — Pani Sabina Witlin skradziono wczoraj podczas pogrzebu na placu Strzeleckim torebkę ręczną, zawierającą 40 koron. — Wielkiej kradzieży pokojowej dokonano wczoraj w mieszkaniu p. Jana Szafrańskiego przy ulicy Małeckiej pod l. 10. Otworzono drzwi, pootwierano szafy i szuflady biurka i zabrano garderobę męską i bieliznę, wartości około 400 złr., tudzież rewolwer 6-strzałowy i inne drobizgi.

Znaleziono. Piętnastoletnia Albina Kotowicz, córka dorozcy więźni, znalazła wczoraj na Starym Rynku 14 koron 70 halerzy. — Zarobnik Jan Baranowski znalazł wczoraj czarny filcowy kapelusz męski.

Kronika krajowa.

Zmiana religii. W Kołomyi przeszedł z religii mojżeszowej na rzymsko-katolicką, tamtejszy radca sądowy p. August Wolf, wraz z swą małżonką Fryderyką. P. Wolf jest Lwowianinem, a ojciec jego był tu nauczycielem religii mojżeszowej i spełniał swojego czasu zastępczo funkcyę kaznodziei w postępowej synagodze przy ul. Żółkiewskiej.

Budowa linii kolejowej Lwów-Sambor postępuje rażno naprzód i w końcu listopada br. ukończoną już będzie aż do Komarna. Obecnie pracuje na tej linii 500 do 600 robotników i około 50 mularzy, którzy zarabiają na akord 1 zł. 20 do 1-50, a na „dniówkę“ 80 ct. Niedawny strejk pod Basiówką nie pozostawił na szczęście żadnych złych śladów.

Nowe pismo. Od 1. października br. wychodził znowu w Nowym Sączu tygodnik *Sądeckanin* jako niezależny organ, który omawiać będzie bezstronnie sprawy miasta i całego obwodu. Prenumerata kwartalnika 2 korony.

Kołomyja, 26 września. Dziś rano, po 22 latach w Kołomyi, jak to już telegraficznie donosiłem, wykonano wyrok śmierci na Michale Naduraku z Pererowa, wsi w powiecie kołomyjskim, skazanym wyrokiem sądu przysięgłych za popełnione morderstwo na osobie Siegelwachsa, karczmarza w Żaluczu, na karę śmierci przez powieszenie.

Wypadek ten wywołał głębokie wrażenie. Gdy się dowiedziano, że skazaniec nie został ulaskawiony, rzesze całe obiegły dom karny, by skazańca zobaczyć. Od południa przebywał w celi skazańca wikaryusz gr. kat. obrządku ks. Kurpiak, poczem skazany zażądał proboszcza ze wsi Nażurny, ks. Kruszelnickiego, do którego parafii należał, syna swego z pierwszego małżeństwa i brata; życzeniu jego uczyniono natychmiast zadość. Po odbytej spowiedzi, przeleżał Nadurak kilka godzin krzyżem na ziemi, modląc się wraz z księdzem gorąco. Przyjęciu jadła i napoju odmówił, i cały był zatopiony w modlitwie.

Dziś nad ranem, przed egzekucją, skazany, uspokoiwszy się, ścisnął i całował swego 11-letniego syna, płakał nad nim, wzywał do porządnego i obyczajnego życia i posłuszeństwa względem jego stryja a swego brata, którego znowu zaklinał, by zaopiekował się biednym sierotą, nie poniewierał go i był mu ojcem.

Dziś rano już od godziny 4, tłumy znowu obiegły dom karny, w którego podwórzu odbył się miała egzekucja. Żandarmerya wpuszczala tylko wykazujących się biletami wejścia, które prezydent tutejszego sądu szczupło rozdzielił.

Przed godziną 6 przybył oddział wojskowy, następnie trybunał, zaraz potem kat, w towarzystwie swych dwóch pomocników.

Skazany ze związanymi rękami postępował ku miejscu stracenia z zupełną rezygnacją, w towarzystwie dwóch księży i ze słowami modlitwy na ustach. W przeciągu 50 sekund została egzekucja wykonana, a w dziesięć minut później orzekli obaj lekarze, iż skazany nie żyje.

Przemysł. Zgromadzenie kolejarzy odbyło się 25. bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Sziflera. Referowali: pp. Vusek z Wiednia po czesku i po niemiecku o polityce socyalnej na kolejach austriackich i Kurowski z Krakowa o organizacji zawodowej. Po ożywionej dyskusji nad referatami, która trwała do godz. 10 w nocy, uchwalili zgromadzeniu następującą rezolucję:

„Kolejarze przemysłowi oświadczają, że obecne warunki bytu na kolejach państwowych są wprost niemo-

żliwe i wyrażają przekonanie, że nędzne położenie kolejarzy da się polepszyć jedynie przy pomocy silnej organizacji zawodowej. Zgromadzeni wzywają posłów socjalno-demokratycznych, by w przyszłej sesji parlamentu czynili usilne starania, w celu postawienia na porządku dziennym ustawy kolejowej z r. 1897“.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.
Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: **Redakcyja Słowa Polskiego**, Lwów, zaś listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma** i t. p. pod adresem: **Administracyja Słowa Polskiego**.

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.**

Z Kasyna urzędniczego. W sobotę 5 października b. r. (o godzinie 7 wieczorem) odbędzie się w sali „Strzelnicy miejskiej“ przedstawienie amatorskie przy współudziale Towarz. miłośników sceny, oraz koncert muzyki wojskowej 14 pp., po-
czem nastąpią tańce. Lista otwarta w lokalu Kasyna (ulica Teatralna l. 8).

Urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności otwarty będzie z dniem 1 października b. r. w Monastercu pow. przeworskiego, oraz w Porochach pow. bohorodczanńskiego.

Licytacyja dóbr. W tarnopolskim sądzie obwodowym odbędzie się d. 23 października b. r. przymusowa licytacyja majątności Kudryńce Winnickie. Majętność ta oceniona została na 121.895 kor. 70 hal. zaś najniższa cena, poniżej której sprzedaż nie przysądzi do skutku, wynosi 81.263 kor. 80 hal.

Odpowiedzi od redakcyi. P. F. S. w **Kuźmieńcu:** Sterylizować można w domu za pomocą aparatu Soxhleta — do nabycia w większych drogueryach po cenie 20 koron.

Zmarli:
We Lwowie: Józef Braun, urzędnik Towarz. asekuracyjnego „Reunione“, w 48 roku życia.

W Czerniowcach: Anna z Jakóbowiczów Bogdanowiczowa, w 84 roku życia.

W Gurahumorze: Paweł Meisler, radca sądu kraj.

W Przemyśle: Matylda Buschak, córka poborcy podatkowego, w 52 roku życia;

Grzegorz Speck, wojskowy oficer rachunkowy I. klasy, w 48 roku życia.

P. Roman, artysta teatru miejskiego, udziela lekcji sztuki dramatycznej, oraz dykcji i deklamacyi. Zgłoszenia listowne albo osobiste przyjmuje u siebie w godzinach między 3—4 po południu, przy ul. Piekarskiej l. 51 II. p.

„Colosseum“ Thorna. Jeszcze tylko 3 dni pozostaje obecny program, który bezsprzecznie należy do najlepszych, jakie dotychczas na scenie lwowskiego „Colosseum“ widziano. W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia z kompletnym programem: Atrakcyi ich, zwłaszcza interesującą dla dzieci: sensacyjna trena 109 zwierząt dzikich i domowych, między tymi lisów, szakali, pigw, kotów, gęsi, kaczek, małp, itd. itd.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
W sobotę 28 bm. (wznowienie) „Walka motyli“, komedya w czterech aktach Hermana Sudermana. Czwarty występ Gabryeli Morskiej.

W niedzielę 29 b. m. po raz czwarty: „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
W niedzielę 29 bm.: „Uriel Acosta“ K. Gutzkwa.

„Ilustracyi polskiej“ wyszedł nr. 2 i świadczy, że redakcyja należycie zdaje sobie sprawę ze swego zadania. „Ilustracya“ słowem i rysunkiem oddawra najwybitniejsze fakta chwili obecnej, nadto zaś podaje wiążankę doborowej strawy dla umysłu. Z prawdziwą przyjemnością i pożytkiem przejrzy każdy karty nowego wydawnictwa, które jednocześnie w sobie pożyteczne z pięknem, winno stać się miłym towarzyszem ognisk rodzinnych.

Fanna Irena Bohuss, znana śpiewaczka operowa, wyjechała do Pragi.

Z sali sądowej.

Lwów, 28 września.

(Kradzież na pocztę).

Na ławie oskarżonych zasiadł młody człowiek, bo dopiero 22 lat liczący Mieczysław Sotnicki, były ekspedytor pocztowy w Bóbrce. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w nocy z 11 na 12 października z. r. zabrał z biurka swojego kolegi Jana Brogowskiego, pieniądze z wpływów przekazowych w sumie 666 koron.

Sotnicki wyszedł około 7 wieczorem z biura, udał się do kasyna na kolację, poczem wrócił do urzędu, ażeby wyekspedytować nocną pocztę. Wtedy już ułożył sobie plan kradzieży, wychodząc bowiem, otworzył ze środka okno, znajdujące się tuż obok aparatu telegraficznego.

Koło godziny 9 powrócił do kasyna, gdzie grał w karty do godziny 3 rano. Potem, przez odemknięcie przedtem okno wszedł do urzędu, dobranym kluczem otworzył biurko Brogowskiego, zabrał pieniądze, które następnie ukrył pod kamieniem w altanie pocztmistrza.

Gdy się kradzież wykryła i gdy od razu powzięto podejrzenie na Sotnickiego — on początkowo

wypierał się wszystkiego, nad wieczorem jednak, czując, że nie zdoła się wywinąć — przyznał się do winy i wskazał kryjówkę. Znalaziono w niej tylko 648 kor.

Oskarżony zeznał, że w nocy, wracając z kasyna — wszedł do urzędu przez okno, żeby napisać list do narzeczonej. Wtedy dopiero, zwłaszcza, że był nietrzeźwym, wypił bowiem w kasynie sporą ilość wódek i wina — powstała w jego głowie myśl kradzieży, którą też wykonał.

Inne poszlaki wskazują też, że kradzież ta była z góry uplanowana.

Rozprawę prowadzi radca Jasiński.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 września.

Socjaliści a sprawa polska.

Poznań. Skazana niedawno w procesie na karę pieniężną 100 marek agitatorka socjalistyczna, dr. Róża Luksemburg, oświadczyła w rozmowie z przedstawicielem jednego z pism polskich, że na najbliższej sesji parlamentu niemieckiego frakcyja socjalistyczna wytoczy formalnie w parlamencie sprawę ucisku Polaków.

Zapytana o stanowisko socjalistów przy wyborach górno-śląskich, oświadczyła p. Luksemburg, że socjaliści postawią wszędzie osobnych kandydatów, że jednak w razie ściślejszego wyboru, popierać będą kandydatów Polaków przeciw kandydatom rządowym i centralowcom.

Pożegnanie p. Bobrzyńskiego.

Kraków. Dziś i jutro odjadą z Krakowa i całej Galicji do Lwowa inspektorowie szkolni okręgowi. Zjadą się oni w liczbie około 70 we Lwowie i w poniedziałek wezmą udział w uroczystym pożegnaniu wiceprezydenta rady szkolnej Bobrzyńskiego. Inspektorowie przywiozą ze sobą adres, który wręczą p. Bobrzyńskiemu.

Sprawa Morskiego Oka.

Kraków. Nadeszła tu wiadomość, że Burowa, właścicielka gruntu nad Morskiem Okiem, ma sprzedać księciu Hohenuhemu ten grunt, i że pertraktacye te są na ukończeniu. Ks. Hohenuhe ofiarował jej podobno, jako cenę kupna 50 tysięcy koron.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. Komisya inwestycyjna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którym wiceprezydent Leo przedstawił dalszy tok rokowań z Dyrekcyą Funduszu propinacyjnego o udzielenie pożyczki w kwocie jednego miliona koron na roboty inwestycyjne. Stosownie do postawionych przez Dyrekcyę funduszu warunków, uchwalono postawić na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek, by Dyrekcyi funduszu przyznane było prawo ściągnięcia tej wypożyczonej sumy 1 miliona koron w drodze egzekucyi politycznej.

Ruch przedwyborczy w Krakowie.

Kraków. W kole mieszczańskiem odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie w sprawie wyboru posła z Krakowa do Rady państwa. Wybrano specjalną komisję, która ma się zastanowić nad tą sprawą, i wybranego przez się kandydata przedstawić obszerniejszemu zgromadzeniu. Koło mieszczańskie wybrało również osobną komisję, która ma się zastanowić nad wyborami do komisji podatkowej.

Kraków. Stronnictwo demokratyczne odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dr. Bandrowskiego, i na podstawie referatu posła Rottera uchwaliło jako swego kandydata do Rady państwa popierać dyrektora Petelencza. Dyr. Petelencz ma w najbliższych dniach stanąć przed wyborcami. Głoszą, że dyr. Petelencz złoży stanowcze zastrzeżenie przeciwko łączeniu się z partya socjalno-demokratyczną i złoży deklaracyę, że wstąpi do Koła polskiego.

Stronnictwo konserwatywne dotychczas nie ustanowiło swego kandydata do Rady państwa; nastąpi to dziś wieczór na posiedzeniu stronnictwa. Mówią o kandydaturze zastępcy dyrektora kolei p. Szukiewicza.

Nowy tajny radca.

Wiedeń. Były prezydent rady szkolnej kraj., dr. Michał Bobrzyński, zamianowany został tajnym radcą.

O kolportaż.

Wiedeń. Deputacya pomocników księgarskich udała się pod przewodnictwem posła socjalistycznego Ellenboga do prezydenta ministrów dr. Koerbera z prośbą o zupełne zniesienie zakazu kolportażu i o zniesienie przymusu koncesyjnego.

Prezydent ministrów oświadczył, że nie może dać przyrzeczenia, iż uwzględni życzenia księgarzy, ponieważ przy wypracowaniu ustawy prasowej przychodzi bardzo wiele sprzeczności do uwzględnienia, tak, iż bezwzględnie nie można przyobieczać poparcia jednemu interesentowi; będzie się jednakże starał, o ile możności uwzględnić życzenia wszystkich.

Zołnierze niemieccy w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz i arcyksiążę Franciszek Ferdynand odbyli dziś rano przegląd wojska niemieckiego w Praterze, gdzie zebrali się bardzo liczne tłumy publiczności, wznoszące entuzjastyczne okrzyki na cześć monarchy. Po oddaniu flagi żołnierzom niemieckim, którą wczoraj złożyli w Burgu — cesarz i arcyksiążę odjechali z powrotem do Burgu.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Półurzędowo zaprzeczają wiadomościom, jakoby w Sarajewie rozlepiono na rogach ulic odezwy rewolucyjne. Chodzi tu tylko o figiel nie-stosowny.

Dżuma w Neapolu.

Neapol. Jak dotychczas, władze przestrzegają z całą ścisłością środków ostrożności i izolowania chorych. Lekarze, którzy są wraz z chorymi zamknięci w lazarecie, wyrzucają przez okna recepty, które ludzie podejmują obiegami i w odpowiednich szkatułkach zanoszą do aptek. W podobny sposób bywają także podawane pokarmy i lekarstwa dla chorych. We wszystkich portach włoskich zarządzo-no także jak najdalej idące środki ostrożności. Dotychczas jednak nie doniesiono znikąd o nowym wy-padku dżumy.

Bukareszt. Rada sanitarna zarządziła 5-dniową kwarantannę dla proveniencji z Konstantynopola i 6-dniową dla proveniencji z Neapolu.

Syndykaty robotnicze.

Leodyum. Delegaci syndykatów robotników górniczych uchwalili jednomyślnie ogłosić ogólny strejk w całym rewirze węglowym.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin. Niektóre dzienniki donoszą, że w łonie rządu nastąpiła zmiana zapatrywań co do cel zbożowych i że rząd nie będzie obstawał przy przeprowadzeniu projektu taryfy cłowej (świeżo ogłoszonego) co się tyczy zboża.

Tryest. Dziś spuszczone na wodę nowy okręt Lloydów „Tyrol“.

Tryest. W porcie w magazynach Lloydów zlamana się dziś rano maszyna, służąca do przenoszenia kotłów na okręty, przyczem część maszyny spadła na okręt „Tallia“ i znacznie go uszkodziła, także kilku robotników odniosło rany. — Szkoda jest znaczna.

Madryt. Dzienniki donoszą, że rząd ma zamiar przedłożyć królowej regentce plan reorganizacyi marynarki.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Szczątki ratusza kleparowskiego. (Tel.) Kraków. Przy kopaniu fundamentów pod budowę szkoły na Kleparowie natrafiono na sklepienie 4 metry wysokie, pochodzące zdaje się z dawniejszego ratusza kleparowskiego. Część sklepienia będzie usu-nięta, część będzie służyła za ułożenie pod fundamenta.

Rima Murany. (Tel.) Budapeszt. Towarzystwo **Rima Murania** uchwaliło wypłacić za rok 1900|1 dywidendę w kwocie 24 koron, czyli 12 procent. W ubiegłym roku wypłaciło to towarzystwo 30 k. dywidendy czyli 15 proc.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Wiedeń, 28 września. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'27 Renta majowa 98'40, Węgierska renta koronowa 92'25, Akcye kredytowe 512—, Kredytowe węgierskie 518—, Bank anglo-austriack 258'50, Unionbank 509—, Bankverein 422—, Laenderbank 382—, Kolej pań. 617—, Lombardy 78'50, Elbenthal 460—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcye tytoniowe — Alpi-ny 337'50, Rima Muranya 413—, Prager Eisen 1420—, Losy tureckie 94—, Ruble 253—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcye gal. Banku hip, 532. 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 28 września. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 192'75, Disconto Commandit 170'25.

Tendencya dość silna.

Wiedeń, 28 września. (Gielda zbożowa).

Pszenica na jesień 7'95 do 7'98, pszenica na wiosnę 8'48 do 8'49, żyto na jesień 7'16 do 7'17, żyto na wiosnę 7'39 do 7'40, kukurydza na lipiec-sierpień od 0— do 0—, kukurydza na sierpień-wrzesień od 5'55 do 5'58, kukurydza na wrze-sień-październik od 5'42 do 5'43, kukurydza na maj-czerwiec od 6'93 do 6'94, owies na jesień od 0— do 0—, owies na wiosnę od 7'32 do 7'33, rzepak na sierpień-wrzesień od 14— do 14'10, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — do —.

Kursa pszenicy nieco słabsze.

Piękna.

Budapeszt, 28 września. Pszenica na październik od 7'73 do 7'74, pszenica na kwiecień od 8'19 do 8'20, żyto na październik 6'80 do 6'81, żyto na kwiecień od 6'99 do 7—, owies na październik od 6'60 do 6'61, owies na kwiecień od 7— do 7'01, kukurydza na sierpień od 5'13 do 5'14, kukurydza na wrzesień 5'12 do 5'13, kukurydza na maj 1902 od 0— do 0— Rzepak na sierpień — do —.

Oferty na pszenicę znaczna.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie słabe.

Pięknie.

Znako-
mite
Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak i na prowincyi.

z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie**
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach **Narodnej Torhowli**
tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Z prowincyi.

Schodnica. Znana w kraju sprawa schodnickiej szkoły polskiej przyszła znów na porządek dzienny, albowiem Ministerstwo Oświaty odrzuciło rekurs komitetu szkolnego a w następstwie tego starostwo drohobyckie wydelegowało już żandarmerię do zamknięcia szkoły w Schodnicy. Będzie to istotnie znamienity widok: w kraju analfabetów żandarmeria zamyka szkołę 5-klasową, będącą w pełni rozwoju i utrzymywaną z krwawo zapracowanego grosza robotników polskich, rzuconych na kresy wschodnie. Sprawa rozchodzi się obecnie tylko o osobę kierownika tejże szkoły p. Słoninę, albowiem drugi na indeksie Rady szk. kraj. postawiony nauczyciel i kierownik kursów przemysłowych p. Zygmunt Mayer zrezygnował z posady dobrowolnie jeszcze w czerwcu b. r. i powrócił na stanowisko redaktora *Szkolnictwa* do Nowego Sącza, gdzie jest zarazem wiceprezesem krajowego Towarzystwa nauczycieli galicyjskich.

P. Słonina, o którego obecnie sprawa się rozchodzi, ma obecnie jako czynny nauczyciel szkół publ. dochodzenie dyscyplinarne o drobne przewinienia służbowe, które ohoć dotąd nie wykazało jego winy, jest podstawą, na której Rada szk. kraj. domaga się jego usunięcia pod grozą zamknięcia szkoły. Sprawa oprze się jeszcze o parlament i Trybunał administracyjny, i spodziewać się można, że załatwioną będzie na korzyść komitetu, — na razie jednak obawiać się należy poważnych zaburzeń w Schodnicy, bo tłum rozumować nie umie i gotów popelinić krok niewłaściwy w obronie placówki swego ojczystego języka.

Rzeszów. Onegdaj zapłonęły po raz pierwszy lampy auerowskie pięknym i jasnym płomieniem na głównych ulicach Rzeszowa, dając sposobność do gapienia się nie tylko tłumom gawiedzi miasteczkowej. Równocześnie zapłonęły na dworcu elektryczne lampy łukowe, każda o sile 500 świec, oświetlając niewielki i ciasny peron rzeszowski, na którego rozszerzenie już dawno czeka miasto.

Z kwestyą rozszerzenia peronu wiąże się także kwestya uregulowania rozmieszczenia torów dworca, od czego zależy należyte i racjonalne przeprowadzenie mostu dla ruchu kołowego. Most ten, to, szczególnie w zimie, trwoga tych, którzy przezeń przejeżdżać mają. Zbudowany na skrócie drogi, źle utrzymywany, był miejscem kilkudziesięciu wypadków, z powodu spłoszenia koni dymem szybkich pociągów.

Przed kilku dniami wybuchł groźny pożar we wsi Mrowli, odległej od Rzeszowa o parę kilometrów, spłonęło kilkanaście zabudowań włościańskich, z których tylko trzy zagrody były ubezpieczone. Ogień podłożył na utrzymaniu gminy będący idyotą Feret, z zemsty za szczupłe jadlo, wydawane mu przez rodzinę włościańską, u której gmina go ulokowała. Wskutek spokojnego wieczora i energicznej akcji ratunkowej ocalała wieś cała, gęsto zabudowana i prawie bezdrzewna. Podpalacza aresztowała na drugi dzień żandarmeria.

Rzeszów jest chwilowo miastem teatralnym; od dwu dni daje tu przedstawienie w sali Sokoła ruski teatr, sprowadzony przez jednego z najzagorzalszych Rusinów z tutejszej inteligencji, wśród której jest trochę Rusinów. Co prawda, nie robi on świetnych interesów, samych bowiem Rusinów jest nie wielu, polska zaś publiczność w kilku tylko ciekawszych osobnikach jawiła się na pierwszym przedstawieniu. Równocześnie pojawiły się afisze, zapowiadające „Zemstę“ Fredrowską, na dochód ubogich miasta Rzeszowa, tem ciekawe, że wylczenie osób komedii zostało zaopatrzone w iniejały amatorów, biorących udział w przedstawieniu. Próbnymi „Zemsty“ i reżyserją kieruje doskonale amator, zacy i lubiany w mieście p. Wachtel, na którego barkach spoczywa rola Papkina. — Niezależnie od „Zemsty“ przygotowuje Kółko amatorskie tutejszego Sokoła wesołą komedię „Kozioł ofiarny“. Przedstawienie „Zemsty“ odbędzie się 1-go, zaś „Kozia“ 6 października.

Onegdaj odbyło się w auli seminarium uroczyste, a w prostocie swej rzewne pożegnanie prof. Jana Pliszewskiego, przeniesionego do szkoły handlowej we Lwowie, za naukę, lecz także za serce i miłość, jaką otaczał młodzież tutejszego zakładu.

Stanisławów. W piątek rano odebrała sobie życie tutaj przez poderżnięcie gardła śp. Lucyna Kraftowa, żona emerytowanego radcy sądowego. Śp. Kraftowa targnęła się na życie w przystępie melancholii, na którą od szeregu lat cierpiała.

Smutny ten wypadek obudził w mieście, gdzie p. Kraft cieszy się powszechnym szacunkiem, żywe współczucie. Zmarła liczyła lat 59.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 27. września.

W usposobieniu tutejszego targu początkowo jednolita tendencja ustalić się nie zdołała, gdyż wiadomości z targów zagranicznych brzmiały niepomyślnie. Giełdy w Paryżu i Londynie były zaniepokojone bardzo silnym spadkiem akcji miu mosiężnych, spowodowanym zaciętą walką między grupą Rockefeller i sp., idącą na zniżkę a grupą Morgana, angażowaną na zwykłą. Targ berliński był zaś młdo

usposobiony wskutek bezustannych ataków kontrminy na walory bankowe tudzież spadku walorów włoskich, zachwianych alarmującymi pogłoskami o szerzeniu się dżumy w Neapolu. Wszystkie powyższe doniesienia nie pozostały bez wpływu na usposobienie tutejszego targu i zachęciły kontrminę do ponownych ataków przeciw akcyom średnich banków i staatsbahnom.

Tym razem jednak spekulacja miała się na ostrożności tak samo, jak i interesowane banki, które zarządzeniem kupna interwencyjnego wstrzymały dalsze obniżenie notowań. Wskutek tego zapanowało na całym targu trochę spokojniejsze usposobienie, które mimo chwilowego upadku austriackich kredytów, sprzedawanych przez Berlin, nie dało się więcej zachwiać. Z tego skorzystała w pierwszym rzędzie drobna spekulacja, która chciała wykorzystać niskie notowania, w pierwszym rzędzie w kredytach austriackich, laenderbankach, staatsbahnach i alpinach. Te efekta stanowiły też najgłówniejszy przedmiot obrotów i zdołały bez wyjątku poprawić swe notowania. Szczególniejszą uwagę zwracały staatsbahny, które kupowano dla lokacji kapitałów i laenderbanki, w których wyróżniły się zlecenia na rachunek kapitalistów francuskich. Ostatecznie zakończono obroty w usposobieniu pewniejszym, a jakkolwiek obroty pod koniec zmalały, utrzymała się tendencja trochę lepsza, wzbużając choć cień nadziei na polepszenie targu.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	• •	placą: 245.—	ładają: 255.—
Za 100 marek	• •	117 50	117 75
20-frankówka	• •	19 18	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-50 do 7-70. Pszenica nowa 7-25 do 7-50. Żyto gotowe od 6-50 do 6-70. Żyto nowe od 6-30 do 6-75. Owies obrotowy 6-30 do 6-80. Owies nowy od 6-80 do 6-90. Jęczmień pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmień browar. 6-25 do 7.—. Rżepak nowy 12-80 do 13-25. Lnianka 10-75 do 11.—. Groch pastewny 6-50 do 6-75. Groch do gotowania 7.— do 9.—. Wyka —.— do —.—. Bobik 0.— do 0.—. Hreczka 6-50 do 7.—. Kukurydza nowa 6.— do 6-20. Kukurydza stara —.— do —.—. Chmiel za 50 kilo 80.— do 100.—. Konieczyna czerwona 42.— do 48.—. Konieczyna biała 40.— do 60.—. Konieczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka 20.— do 26.—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16-50 do 17.—; paritas Tarnopol na terenie 16.— do 16-25.

Przy ograniczonym ruchu, ceny notują niezmiennie, przeważa atoli tendencja zniżkowa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 września b. r.

Hotel George'a. W. Pogonowski z Łopuszki, E. Abrysowski z Nadwórnej, M. Brichta z Holleschau, S. Blumenczon z Gródka, W. Faliszewski z Rzeszowa, J. Grudziński z Poznania, E. Baworowski z Kopyczyniec, G. Rosenzweig z Prokoczym, St. Szarski z Krakowa, St. Pochwalski z Wiednia, T. Bochdan z Milatyna, W. Dzieduszycki z Jezupola, W. Binder, A. Dub z Wiednia, K. Łukasiewicz z Podluzia, G. May z Paryża, T. Rohn z Węgier.

Hotel Imperial. Ig. Gerber z Węgier, B. Bohosiowicz z Baniowa, A. Meller ze Stanisławowa, M. Franke z Saksonii, F. Eomański z Lublina, P. Lepi z Frankfurtu, M. Rozwadowska z Babin, A. Löffel z Krakowa, H. Stwiertniarz ze Stanisławowa, A. Welt z Czerniowiec.

Hotel Francuski. R. Matthiae z Frankfurtu, A. Kosiński z Czortkowa, A. Ruyniche, A. Fischer z Wiednia.

Hotel Europejski. A. Ziterbart z Zacu, W. Poiszyński z Rosyi, J. Henoch z Krzeszowic, W. Trampler z Brzeżan, K. Gasiorowski z Konkolnik.

Grand Hotel. H. Wesely, B. Friedmann z Wiednia, K. Szelečka z Rosyi, B. Rappaport z Drohobycza, W. Schönfeld z Borna, A. Gartenberg, A. Poschinger z Wiednia, G. Brozbiec z Londynu, E. Finder z Drezna, H. Łukasiewicz ze Stryja, J. Witz z Sambora, M. Sulkowski z Gradowic, L. Jaburek z Krosna, N. Apfel z Drohobycza, J. Ehrenpreiss z Krakowa, J. Kurin z Lubyczy, H. Rosenbusch z Doliny, B. Goldberg z Wiednia, J. Nikorowicz ze Lwowa, J. Lucatti z Tryestu, M. Dąbrowski z Krakowa, J. Businberger z Trembowli, M. Frankl z Drohobycza, J. Napko z Lubaczowa, J. Berstein z Delatyna, W. Rauch ze Stanisławowa, L. Czernak z Jaworowa, A. Frankl z Przemyśla, D. Jenas ze Stanisławowa, F. Damm z Podhajec, A. Poniski z Boryniec, N. Barber z Suczawy.

Hotel Bellevue. W. Lewicki z Rosyi, M. Hoffmann ze Stanisławowa, Z. Więckowski z Radziechowa, G. Schwarz z Wiednia.

Hotel Wanda. W. Łygiński ze Skalat, P. Romanowski z Uhnowa, B. Wrześniawski z Bolechowa, D. Klucznyk z Kończak.

Hotel pod Trzema koronami. J. Epler z Załoziec, L. Słonawski z Wojtówki, G. Mysowski z Ustrzyk, J. Mścisowski z Grodowic.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rosowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 7058

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 4066

W KARLSBADZIE

po 20 kwietnia do 1 października Drei Staffl, Alte Wiese

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 7240

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętr o.

Dr. Stauber powrócił 7091

z Iwonicza i ordynuje jak dawniej ul. Skarbowska 2 I. p. naprzeciw teatru miejskiego.

Powrócił specjalista masażu

Dr. Zygmunt Ashkenazy

UL. KAMIENNA L. 3. 7161

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD 7269

powrócił i ordynuje ulica Sykstuska 1. 29.

Dr. Eugeniusz Piasecki

właściciel zakładu dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu powrócił z podróży naukowej po Niemczech i Szwecyi. Ordynuje od 2-4 pop. Plac Smolki 5. 7277

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracyi, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka Helena Szczepanowska.

Mydła natłuszczone pachnące zamiast

zwykłego toaletowego — kto dba o gładkość i miękkość skóry i nie chce narazić się na pryszcze od niewiadomej jakości mydeł, będzie używał powyższe mydła z koncesyonowanej Lwowskiej Fabryki Chemicznej „TLEN“, odznaczonej złotym medalem. Cena 40 groszy.

Mydło formolowe przeciw poceniu się nóg. Najdzielniejszy środek desynfekcyjny dla akuserek. **MYDŁA rumiankowe**, bardzo delikatne wyłącznie dla mycia małych dzieci. — Do nabycia we wszystkich aptekach. **Uważać na markę fabryczną!** 4411

Najdokładniejszy rozkład pociągów

Kuryer kolejowy

zawierający także ceny biletów kolejowych do wszystkich stacyi. **Wszędzie do nabycia.** Cena 12 ct

Skład farb i handel materiałów

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 1. 23.

poleca po cenach niższych, jak wszędzie:

Karbolineum i ter destylowany
Farby, lakiery i przybory do malowania
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg
Masę francuską prawdziwą na posadzki
Lakier na podłogi Marksa
Szczotki wszelkiego rodzaju
Farby artystyczne
Artykuły gospodarcze i budowlane
Oliwę i pasy do maszyn
Artykuły gumowe techniczne
Rogózki i chodniki kokosowe
Mydełka toaletowe
Gąbki toaletowe i powozowe
Świece stearynowe.
Zamówienia zamiejsowe skutecznie odwrotnie. 1698

PODZIĘKOWANIE. 7261

Wszystkim znajomym i krewnym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej usługi mężowi memu bł. p. Józefowi Braunowi, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.
Emilia Braun.

Tygodnik literacki i artystyczny.

Rozmowa.

— „Skąd, duszo, żal cię naszedł błąd?”
— „Śniłam sen smutny swej zagłady”.

— „Więc nie w radości, nie w ucieście
Wymkniesz się nędznej, ziemskiej strzesze?”

— „Ach, mnie nie uka żal rozstania,
Lża ziemską ócz mi nie przysłania.

„Ja oplakuję moc tajemną,
Co niezrodzona zginie ze mną”.

Feliks Dörman.

Błędne ogniki.

Te sine płomyki, bujające przed każdą burzą
po stepie, nie są niczem innym, jeno iskrami płoną-
cego serca Danka.

Przed wielu, wielu laty potężni sąsiedzi wy-
parli pewien szczerp cygański z bogatych łąnów, na
których osiadł — w las głęboki, żadnym promykiem
słońca nie rozjaśniony, o gruncie grząskim, skąd
ciągle wznosiły się opary zarazy. Wielu pomarło,
reszta wlokła dni swe w nędzy i rozpacz.

Aż razu pewnego młody, piękny i dzielny Dan-
ko ofiarował się, wyprowadzić ich z zabójczej ustroni
leśnej. I powiódł nieszczęsnych. Ale w noc straszną,
przy huku grzmotów i świetle błyskawic odbiegła
ich nadzieja. Zbuntowali się i chcieli zabić Danka.

Wówczas on własnymi rękami pierś sobie roz-
szarpał i wyrwał serce i uniósł je wysoko nad gło-
wą. Płonęło jaśniej od słońca, aż las cały zamilkł,
oświetlony tą pochodnią wielkiej miłości ludzi. Cie-
mności pierzchy porażonym hucem i drząc przypa-
dły do zgnilych trzawisk.

Teraz Danko wywiódł zbiegów z lasu. A kiedy
pierwszy promień słońca padł na kwitnące łąny, —
on z dumnym uśmiechem na ustach runął i wyzio-
nął ducha.

Uradowany tłum jednak nie widział tego.
Jeden tylko spostrzegł upadające serce i jakby
bojąc się czegoś, przydeptał je nogą. Wówczas ser-
ce to wybuchnęło snopem iskr i zgasło.

Otóż to są owe błędne ogniki bujające przed
burzą po stepie.

Maksym Gorkij.

Odrodzenie duszy.

Na falach modernizmu wpłynął w literaturę
wyraz: dusza. Powołani i niepowołani używają go
chętnie, wyrażając nim wszystko, co nie jest fizy-
cznem, istniejącem, namacalnem. Aby go uprzystępnić
zrozumieniu ogółu wyszukują dlań rozmaite określe-
nia i cechy; jedni umiejscowiają swe dusze „w chmur-
nych świątyniach”, inni zabarwiają je „tęczobarwnym”
kolorami, inni wreszcie wysylają swe dusze na
wędrowną „bezkresy, nieskończoności, pra-początki”.

I tak nadużywa się tej biednej duszy, nagina-
jąc ją do frazeologii rozmaitych gryziopiórków. Tak
wreszcie detronizuje się, banalizuje pojęcie do któ-
rego rzadko kto dorósł, by się niem bezkarnie popi-
sywać.

Podobnie jak „Bóg”, „ojczyzna”, „wolność” —
pojęcia, które wskutek wewnętrznego swego arysto-
stokratyzmu mało się nadają do rozwłóczenia po
szarzyźnie codzienności, tak i wyraz „dusza” winien
zaznać więcej opieki przed zupełnem jego zbanalizo-
waniem, pozbawieniem mistycznego doń przywiąza-
nego znaczenia.

Czem jednak wytłumaczyć ową dążność do po-
sługiwania się tem pojęciem i wyręczania niem? Oto
zwrot ku psychizmowi, jaki w literaturze nastąpił jako
reakcja przeciw weryzmowi, spowodował częstsze
użycie tego pojęcia. Jak romantyzm, jako reakcja
przeciw klasycyzmowi, wziął w użycie wyraz „serce”,
głosząc: „Miej serce i patrz w serce” — tak mo-
dernizm, reagując przeciw hasłu naturalizmu: „Bodaj
okiem fizycznym świat widzialny”, głosi: „Bodaj
duszę i jej stany...”

Oto wyjaśnienie „psychizmu”, w najnowszej
twórczości literackiej. O szczerze niżej, t. j. w wy-
obrażeniu naśladowców, literatów i poetów, a stąd
dalej w ustach ogółu znalazł się wyraz „dusza”
w edycji gorszej, popularnej, już wielce zbanali-
zowanej.

Lecz nie na tem koniec. Pojęcie duszy roz-
szczepia się na dwa rodzaje: duszy „modern” i „nie-
modern”, czyli: duszy zharmonizowanej z współcze-
snością i jej prorokami — i zamkniętej na dziesięć
spustów przed wszelkiem nowatorstwem, duszy kon-
serwatywnej, nie pojmującej ostatnich wyników, do
jakich doszła twórczość ludzka.

Zbadania, zanalizowania tej duszy „modern”
podjął się jeden z najwybitniejszych — u nas mało
znany — publicystów niemieckich Max Messer,
a rezultaty swych badań zawarł w książce *Die mo-
derne Seele*. O niej to właśnie pragnę mówić.

*) „Die moderne Seele” von Max Messer.

Dziwna to książka i dziwne wywołuje uczucia.
Dziwne — bo nie zaspokaja wcale ogólnoludzkiej
skłonności do upersonifikowania, uplastycznienia sobie
przedmiotu badań. W pierwszej chwili po przeczy-
taniu tej książki zda się, że autor na morzu dom
zbudować zapragnął, stopy cegieł kładł na powierzch-
nię spienionego morza, a ono je wszystkie pochłania-
ło... Tuk i tu. Na pojęcie „duszy” narzuca autor
subtelny budowlę utworzoną z cech „modernizmu”,
nie bacząc wcale, że samo pojęcie duszy jest płynne
jak morze, przestronne jak morze, wymykające się
poza kresy świadomości, jak morze, które poza kresy
widzianego przez nas horyzontu swe fale toczy...

Pominąwszy więc to dziwne wrażenie, jakie
nas opanowuje wskutek niemożności wyobrażenia
sobie, ucieleśnienia przedmiotu badań i roztrząsań —
sama książka jest z precyzyjną bystrością i sub-
telnością napisana, a przytem takim technicznie za-
palem, tak silnem wewnętrznym przekonaniem o prawdzi-
wości głoszonych słów, iż niedowierzający uśmiech
czytelnika, pokpiwającego w duchu z autora, który
chce „duszę chwycić i oglądać”, ustępuje wkrótce
podziwowi.

Aby jaknajwygodniejszą znaleźć drogę, którą-
by czytelnika mógł oprowadzić po najwybitniejszych
stacyach wywodów Maxa Messera, podzieliłem cały
przedmiot badania na kilka warstw. A uprzedzam,
że nie wszystko uwzględnię, wobec przestronności
materiału mogę wyłowić tylko to, co najważniejsze.

Najpierw samo pojęcie. Cóż to jest dusza
„modern”? Najogólniejszy postulat brzmi: „Przyroda
nie zadawała się, jeżeli ktoś ją raz poznał. Jej
ostatecznym celem nie jest Plato. Chrystus, Spino-
za, Wagner; — jej prawdziwym celem jest, by
każdy człowiek stał się prorokiem praw
przyrody, by rozwiązywał jej tajemnice, był do-
skonalszym przedstawicielem jej zamysłów.

A samo pojęcie modernizmu tak się przed-
stawia:

nowoczesnymi są ci, którzy pragną zwalczyć
to, co pozbawione jest warunków życia, by miejsce
znaleźć dla nowych form życiowych;

nowoczesną jest dążność do zwalczania prze-
starzałości, a obrony przyszłości;

nowoczesnem jest wszystko, co dąży do ewolu-
cyi człowieka, co go pobudza zapomocą organicznego
połączenia rozumu i serca do doskonalenia się;

nowoczesną jest tęsknota za ucieleśnieniem
w jednej osobie piękna greka, serca chrześcija-
nina i rozumu europejczyka.

W tem znaczeniu nie należy się dopatrywać
modernizmu tylko w najnowszych czasach i jego
twórczości. Ilekroć epoka kultury dochodziła do roz-
kwitu, nastawał modernizm, objawiała się dusza tej
epoki. Tak jest Plato „modern”, są też nimi Wedy,
jest mistyk Swedenborg, jest Ewangelia. Naodwrot
zaś „niemodern”, zacofani są sędziowie Sokratesa
i Chrystusa, nieprzyjaciele Lutra i Hussa, wrogo-
wie Kolumba i Galileusza.

Każda epoka postępu ma swój symbol, wyo-
braziciela, streszczającego w sobie wszystkie cechy
zalety i wady chwili, w której żył i działał. My go
obecnie jeszcze nie mamy. „Nie ma jeszcze jednego,
w którego postaci zjednoczyłyby się wszystkie pier-
wiastki, które w przyszłości rej wodzić będą. Lecz
tysiące ludzi czują, że nadejdzie, tysiące czeka nań
w pokorze, a ilością swą i działaniem przygotowuje
jego nadejście...” Wiemy, że chwila obecna jest
przejściową. Przebyski nowej kultury poczynają się
okazywać w społeczeństwie, nowe prądy nurtować
i nawađniać je.

A nasienie nowej, odrodzonej ludzkości rósł
początkiem. „Każdy, kto w sobie czuje pierwiastki odro-
dzenia, ma święty obowiązek wytłumaczyć je innym,
celem pouczenia ich i ułatwienia im drogi ewolucyj-
nej, by powstał nierozwiązalny łańcuch jednostek,
o które rozbili się napór tłuszczy zacofańców”.

A teraz pierwsza warstwa duchowa „nowego”
człowieka:

Miłość, ta unio mystica między mężczyzną a
kobietą, wiuna się całkowicie wypełnić. W miłości
najszerzej pojętej przejawia się tęsknota za nie-
śmiertelnością już podczas życia doczesnego. Asce-
tyzm jest grzechem, popełnianym na przyrodzie, a
jego wyznawcy i krwawiciele zbrodniarzami, pozbawia-
jącymi życia tego, co właśnie życiem tętnić po-
winno. I tu zbija Max Messer dążność w ostatnich
czasach tak rozwielmożoną, streszczającą się w zni-
welowaniu płci, przekształceniu istoty kobiecej, wy-
treshowaniu jej na męskie stworzenie.

„Kobieta jest uczuciem Stwórcy, mężczyzna
jego myślą. Istotą mężczyzny jest siła i wiedza —
istotą kobiety piękno i nieświadomość...”

Dążność zniwelowania płci, sprowadzenia ich
nawet pod względem duchowym na jeden poziom,
nie doprowadziła dotąd do wytworzenia żadnego no-
wego organizmu, lecz stworzyła bezużytki: męską
kobietę, której mózg stał się władcą niszczącym to,
co jest specyficznie kobiecem, lub zbabiałego męż-
czyzny, któremu się mózg pokraczył. Myśl ta Mes-
sera nie nowa. Jeszcze Ludwik Feuerbach ją pod-
niósł. „Co to miłość? — pyta. — To jednoś myśli
i bytu. Byt — to kobieta, a myśl — to mężczyzna”.
Tak wzajemnie się uzupełniając dochodzi mężczyzna
i kobieta w miłości do spełnienia jednego z najwa-
żniejszych zadań przyrody: do stopu, zharmonizowa-
nia dwu oemienych pierwiastków twórczych. „Męż-
czyzna może poznać tajemnice duszy kobiecej,
nawet to, z czego ona sama sobie sprawy nie zda-

je, kobieta zaś wyczuwa jego siłę, królestwo jego
myśli i świadomości”.

A druga warstwa duchowa jest artystyzm. Krze-
wienie artysty przyrodzonego — to jedna ze zdo-
byczy nowego człowieka. Obecnie jeszcze jest co do
napięcia psychicznego wielka różnica między artystą
zawodowym a człowiekiem przeciętnym. Wszyscy n.
p. przysłuchujemy się orkiestrze rozbrzmiewającej
w przyrodzie — a Wagner jeden zdaje sobie z niej
sprawę, odnajduje poszczególne tony, wyczarowuje ich
nastroj. Lecz człowiek przyszły w swej duszy bę-
dzie pieścił czy to tony, czy słowa, czy barwy i
kształty artystyczne. A wówczas spełni dwa zada-
nia artysty: prawdom psychicznym zdoła dać ludzkie
kształty, a po wtóre będzie przewidywał przyszłe
formy bytu.

Tu dobiegliśmy do mimowoli się narzucającej
kwestyi: jakie będą przyszłe formy jestestwa i w ja-
kim stosunku do nich znajdzie się człowiek. I na
myśl nam przychodzi hipoteza nietzscheańska o nad-
człowieku. Według Nietzschego nadczłowiek będzie.
A wedle Messera już był. „Chrystus już był pier-
wszym i dotąd jedynym nadczłowiekiem”. Lecz po-
woli dokona się w ludzkości ewolucya ku idei Chry-
stusowej. „Rozum opuści dobrowolnie tron swój ty-
rański i stanie się potulnem narzędziem duszy...
Polóżcie na jedną stronę wagi największe mózgi,
jakie ludzkość zna: Arystotelesa, Kartezjusza, Kan-
ta — a na drugą stronę najlepsze serce, serce nie-
uczonego, prostego żyda z Nazarethu — a równowagi
na wadze nie będzie!”

Lecz po drodze do Chrystusowego ideału wie-
dzie droga cierniowa. Toteż następnym warunkiem
powstania odrodzonej ludzkości jest pokonanie
cierpienia. Cierpienie powstaje z niespełnionych
potrzeb. Według stopnia i rodzaju potrzeb określa
się też intensywność i subtelność cierpienia. „Jest
się od niej uwalnia — zaznaje spokoju”. Wyzwolenie
się z pod pętów woli — oto ważny etap w dro-
dze do odrodzenia. Pokonać ból i cierpienie znaczy
przewyciężyć bolesny stan świadomości. A potem
człowiek żyje bez trosk, bez obawy, bez potrzeb —
tylko kocha. A choćby go bito, oplwano, krzyżowa-
no — nie cierpi. Staje się częścią przyrody, częścią
nieświadomej natury, staje się nadczłowiekiem,
Bogiem!

I tu kulminuje wywód Maxa Messera: człowiek,
który przyjął w siebie pierwiastki boskie, który za
życia zmartwychwstał — ten z mroków przyszłości
się wyłoni i ten zapowie królestwo duszy na ziemi...

Tak się przedstawia w najogólniejszych zary-
sach sylweta człowieka odrodzonego. Tak ją przy-
najmniej kształtuje Max Messer.

Wiele w tem szlachetnej szczerości i zapału.
Lecz... czy to nie zakrawa przypadkiem na... don-
kiszotyzm...?

Czy to nie walka z... wiatrakami...?

Bertold Merwin.

Z literatury ludowej. Dr. K. J. Nittmann
wzbogacił naszą literaturę ludową i popularno-naukową
sporym już szeregiem prac, które do najlepszych zali-
czają się w tym zakresie.

Obecnie Wydawnictwo Ludowe puściło w świat
jako książeczki 219 i 220 opowieści jego na tle po-
wstania 1831 r. „Za świętą sprawę”.

W sposób prosty, a za serce chwytający, przed-
stawia autor historję pamiętnych wydarzeń. Nie po-
przestaje zresztą na nich sanych i rzuca światło na
przyczyny, które zmusiły naród do rozpaczliwego kro-
ku, maluje żywymi barwami stan ówczesnego społe-
czeństwa polski go i ucisk, w jakim się znajdował.
W oświetleniu tem powstanie występuje przed oczyma
ludowego czytelnika, jako nieunikniony wynik da-
nego stanu rzeczy i jako święty obowiązek. Zbyteczna
nadmieniać, że takie a nie inne przekonanie wsze-
ścić należy w umysł ludzi, jeśli chcemy go przysparzać
do idei narodowej i paraliżować inne wpływy, usiłują-
ce zabić w nim tę ideę.

Książeczki dr. Nittmana tezną zresztą nietylko
zaczynają intencją. Autor posiada prawdziwy talent po-
wieściopisarski, dzięki czemu czytelnik ani na chwilę
nie doznaje znużenia, lecz przeciwnie, z natężoną uwa-
gą śledzi bieg opowieści od początku do końca. Pozo-
stawi mu ona w pamięci obraz wielkich czynów na-
szych przodków, w sercu gorące współczucie dla ich
doli, miłość ojczyzny i wiarę w jej lepszą przyszłość.

Wydawnictwu Ludowemu należy się szczerze uzna-
nie za to, że nie spuszcza z oka tak ważnego obo-
wiązku, jak szerzenie poczucia narodowego wśród swych
czytelników. A do tego celu nadają się chyba najlepiej
takie żywe i pouczające opowiadania, jak „Za świętą
sprawę”.

Mimowoli zaś przychodzi nam tu na myśl porównanie
wspomnianego wydawnictwa z „Macierzą”. Dlaczego
w jej książkach tak rzadko spotyka się rzeczy,
owiane duchem czysto polskim? Czy wino do braku
autorów, chętnych do pisania na ten temat, czy też
wina kierunku, jaki nadano wspomnianemu wydawni-
ctwu w ostatnich latach?

„Bez blichtru i złudzeń”. Pod tym napi-
sem wyszedł u Seyfarttha i Czajkowskiego zbiorek ulo-
tnych, przeważnie humorystycznych poezyi p. L. G.
Dziubińskiego. Obejmuje on spory tom o 272 stroni-
cach druku.



MERAN.

PENSYONAT LECZNICZY

D-rowej Maryi Dobrowolskiej

Villa Mignon Andreas Hofer 15.

wykwintna domowa kuchnia, wszelki komfort, wanny, tusze, Mastkur, Liegekur. Pełna opieka. Ceny umiarkowane. Desynfekcyja ścisła.

Rzadka sposobność!

Dnia 1 października 1901 i w dniach następnym o godz. 9 rano, sprzedawane będą w c. k. Sądzie powiat. w Żółtkwi rozmaite starożytne przedmioty, a to: Obrazy ze szkoły Rubensa, Grottgiera i Kossaka. Rozmaite fotografie, litografie, akwarele. Starożytne brzozy, naczynia z Chin, srebra, szkła i porcelany. Jedwabne makiety złotem tkane i portjery. Stare uniformy i ubrania, starożytna broń polska i japońska. Starożytne lampy, biżuterja, kosztowności ze złota, stare medale i monety. Starożytne meble, jakoteż biblioteka treści belletrystycznej i naukowej w języku polskim, francuskim i niemieckim.

7189 3-3

Kompletne urządzenia
Najlepsze
Najbardziej
APARATY
ODPEDOWE
FABRYKA MASzyn
ODLEWARNIA
E. BREDT & Ska
400 Złotych
4456

Dla palaczy stanie się patentowana we wszystkich państwach nowość „Favorit“ szczególną przyjemnością. Ręka ma zupełną swobodę poruszania się podczas palenia, palce pozostają czyste. „Favorit“ jest niezmiernie praktyczny, żaden palacz nie obejdzie się bez tego. Do nabycia we wszystkich sklepach galanteryjnych i trafikach. 6933 7-2

!!!CENY STAŁE NAJNIŻSZE!!!
MAGAZYN NOWOŚCI DAMSKICH
Herman Lachs

Lwów, ulica Halicka liczbą 12.

poleca Szanownej Publiczności swoją pracownię i Magazyn kapeluszy damskich i dziecięcych, jakoteż różne towary aksamitne i jedwabne, koronki, wstążki i różne towary modne, ubrania do kapeluszy damskich oraz bieliznę damską, gorsety, parasolki, rękawiczki, zarekawki, towary włóczkowe i wielki wybór obuwia damskiego oraz kaloszy rosyjskich po najtańszych cenach. 7214 3-1

Przyjmuje się kapelusze do ubrania i przerabiania.

Nowość!

Koldry puchowe wyrobu Józefa Schustera zalecane dla swej nadzwyczajnej lekkości i ciepła z wełnianego atlasu we wszystkich kolorach po złr. 18, 20, 22, z atlasu jedwabnego po złr. 22, 28, 35 do 45 zł. Koldry puchowe wyrabiam sam i są wyłącznie tylko u mnie do nabycia Koldry zwykłe na wacie wełnianej poczynawszy od złr. 4, 5, 6 50, 7, 8, 10 w największym wyborze zawsze na składzie. 6456

Materace włosienne od złr. 14

16, 18, 20 do 32.

Sienniki zwykłe i sprężynowe, koocyki wełniane, poduszki itp. najtaniej w specjalnej pracowni wyrobów pościeli

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, Kopernika 5.

7248 1

CUDA i DZIWY

nie dzieją się dziś więcej, graniczy jednak z bajecznością, co ofiarujemy naszym klientom do jesiennego i zimowego sezonu i najgoręcej polecamy nasze najnowsze

KOLLEKCYE WZOROW

które przesyła się opłatnie. Te zawierają sensacje na sezon jesienny. Najpiękniejsze i najnowsze materye na suknie w dobrych wypróbowanych gatunkach. Wybitnie piękne sortymenty jednokolorowych, ciężkich materyi na kostyummy. Haute-Nouveautés angielskich i francuskich materyj fantazyjnych. Dalej jedwabie, aksamity, wspaniałe materye na bluzki, towary płóciennne i bawełniane, kolorowe (zagwarantowane) flanele i barchany, odpowiadające każdemu gustowi we wszelkich cenach.

Całkiem zadarmo

otrzyma każdy wspaniały, dopiero co wyszły „Dziennik mód“, zawierający oryginalne mody paryskie, wiedeńskie i angielskie toalety, suknie, konfekcyje, bluzy, kapelusze, futra, towary tkackie itd. Następnie portyery, dywany, franki i niezliczone potrzebne artykuły.

FRANCO

wyślemy zlecenia od 10 złr. poczynawszy do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Grand Magasin

„AU PRIX FIXE“

Bracia Hirsch.

Rok założenia 1872.

Wiedeń, I. Graben 15.

Rok założenia 1872.

Niezrównane przygody Hansa Pfaalla.

Z Edgara Poe.

6

(Ciąg dalszy).

Wydałem wiele pieniędzy i zużyłem wiele pracy dla przystosowania przyrządu do tego celu, i z ufnością spodziewałem się powodzenia w zastosowaniu, gdybym jeno mógł dokonać rzutu oka nie wydaje się szybkości, z jaką dałoby się podróżować.

Wiadomo, że balony w pierwszym stadium wznoszenia się od ziemi posiadają chyżość względnie umiarkowaną. Siła elewacji leży całkowicie w wyższej gęstości powietrza atmosferycznego niżeli gazu w balonie; na pierwszy rzut oka nie wydaje się rzeczą prawdopodobną, aby razem ze wznoszeniem się balonu, wskutek czego dostaje się on do warstw atmosferycznych o gwałtownie zmniejszającej się gęstości — nie wydaje się, powtarzam, rzeczą prawdopodobną, aby szybkość wznoszenia się miała rosnać, z drugiej strony nie miałem świadomości, że w zapisywanych podróżach balonem notowano, iż zmniejszenie się chyżości było pozornie udowodnione. Teraz zaś uważałem, że jeżeli w drodze znajdę medium, jakie sobie wyobrażałem i jeżeliby się ono okazało istotnie tem, co nazywamy powietrzem atmosferycznym, byłoby względnie rzeczą objętną w stanie jakiego rozrzedzenia znajdę je, to znaczy w stosunku do możliwości wznoszenia się — gdyż nietylko gaz w balonie podległby takiemuż rozrzedzeniu, w stosunku do którego mógłbym wypuszczać tyle, ile byłoby potrzeba dla uniknięcia

eksplozyi, ale będąc w dalszym ciągu tem, czem jest, byłby w dalszym ciągu gatunkowo lepszy od jakiegokolwiek mieszaniny azotu i tlenu.

Tak więc była możliwość, a nawet wielkie prawdopodobieństwo, że w żadnej epoce mego wznoszenia się, mgły nie dosięgną punktu, w którymby potężna waga mego olbrzymiego balonu, nieskończenie rzadkiego a wypętniającego balon gazu, kosza, oraz jego zawartości wyrównała wadze mgły wypartej atmosfery; to jak łatwo przyjdzie zrozumieć, byłoby jedyną przeszkodą we wznoszeniu się. Gdyby atoli punkt taki został osiągnięty, mogłem się pozbyć balastu oraz danego ciężaru do wysokości niemal 300 funtów. Tymczasem siła przyciągania zmniejszałaby się ustawicznie w stosunku do kwadratów odległości, i tak z szybkością nadzwyczaj przyspieszoną mógłbym wreszcie przybyć do tych odległych okolic, gdzie siła przyciągania ziemskiego zostałaby zastąpiona przez siłę takąż księżycą.

Była atoli inna jeszcze trudność, która sprawiała mi nieco niepokoju. Zauważono, że przy wznoszeniu się balonów na znaczne wysokości obok bólu, towarzyszącego oddechaniu, doznaje się uczucia niepokoju w głowie i ciele, któremu często towarzyszy krwotok z nosa, oraz inne syntyomy trochę niepokojące i wzrastające w miarę coraz wyższego wznoszenia się. To była refleksja natury nieco alarmującej. Czyż nie było prawdopodobne, aby objawy te zwiększały się, wywołując w końcu śmierć?

Ostatecznie myślałem, że nie. Źródło ich tkwiło w postępowym usuwaniu z zwykłego atmosferycznego ciśnienia na poszczególne ciała, jakoteż w następstwie rozkurczaniu się naczyń powierzchniowych, nie zaś w jakiejś pozytywnej dezorganizacji systemu zwierzęcego, jak n. p. w razie trudności przy odde-

chaniu, kiedy atmosferyczna gęstość jest chemicznie całkiem niewystarczająca dla potrzebnego odnowienia krwi w komórce serca. Nie wiedziałem dlaczego nie można by podtrzymać życia, bodaj w próżni; rozszerzanie się i zaciskanie piersi, powszechnie zwane oddechaniem jest czysto mięśniową czynnością i przyczyną, a nie skutkiem respiracji. Słowem rozumiałem, że w miarę przywykania ciała do braku atmosferycznego ciśnienia te uczucia bólu zmniejszałyby się stopniowo, aby zaś znieść je, póki trwać będą, zaufałem w zuchwałstwo mej żelaznej konstrukcji.

Tak więc, Wasze Ekscełencye, podałem niektóre, bo wcale nie wszystkie, konsyderacye, które skłoniły mnie do przedsięwzięcia księżycowej podróży. Teraz rozpoczne opis wyników usiłowania tak pozornie zuchwałego w pomysł, tak bezprzykładnego w rocznikach dziejów ludzkich.

Osiągnąwszy powyżej wspomnianą wysokość, to znaczy trzy mile i trzy czwarte — wyrzuciłem z kosza pewną ilość piór i przekonałem się, że się ciągle jeszcze wznoszę z wystarczającą chyżością; nie było zatem potrzeby zmniejszania balastu. Cieszyło mnie to, ponieważ pragnąłem zachować przy sobie tyle ciężaru, ile mogłem udźwignąć, z tej prostej przyczyny, że nie miałem żadnej pewności, ani co do siły przyciągania ani też atmosfery księżycy.

Jak dotąd nie czułem żadnego fizycznego niedomagania, oddychając swobodnie i nie doznając bólu głowy. Kot leżał bardzo skromnie na surducie, który zdjąłem z siebie, i spoglądał na gołębie z wyrazem nonszalancji. Te zaś przywiązane za nogi, aby mi nie uciekły, zajęły się pilnie dziobaniem ziarn ryżu, rozsypanych umyślnie w tym celu na dnie kosza.

(C. d. n.).

Największa fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

! Właściciel c. k. wyłąc. przywileju!



Najwyższe odznaczenia
10 złotych medali
ZYGMUNT FLUSS
pionierszyński zakład
PAROWEJ
Farbiarni
chemiczna Fabryka
ablorów i materii wszel-
kiego rodzaju uniformów.
Fabryka: Berno 1815 11.

Osobliwość: Farbiarnia materij jedwabnych i pier strusich we wszystkich barwach.

Urakarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
Chorążczyzna 17-19.
przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa
wchodzące i wykonuje takowe szybko, a naj-
lepiej i po umiarkowanej cenie.

Telefon 213 a 576. 6719

**Własne filie: we Lwowie, tylko przy ul. Sykstuskiej
nr. 26, w Krakowie tylko przy ul. Św.
Krzyża 1. 7. Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie.
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.**

Urakarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
Chorążczyzna 17-19.
przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa
wchodzące i wykonuje takowe szybko, a naj-
lepiej i po umiarkowanej cenie.

Nie potrojn timer!

ale **pięciokrotnie**
łożone kołnierze, w ogóle
niezrównanej trwałości.
Bieliznę męską, jakoteż
Obuwie dla dam mężczyzn
i dzieci — poleca **tanio**

M. WEIN

tylko plac Trybunalski
liczba 1. 42

C. K. DOST.  **NADWORN**

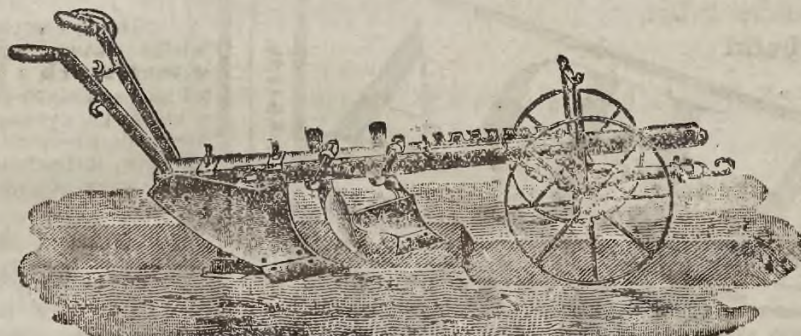
L. & C. Hardtmuth
kaflowe piece białe i kolorowe, wanny, kuchnie
i t. p. po najprzystępniejszych cenach.

Dla Galicji wyłączny skład filjalny we Lwowie
w Pasażu Hausmana 8. — Telefon 596.

Skład utrzymuje również i krajowe wyroby a rekonstrukcyje
wykonuje szybko i tanio. 6463 11

Ważne dla właścicieli dóbr i gospodarzy rolnych!
PLUGI patentowane w Austrii i Węgrzech. Wyrób krajowy firmy Auerbach i Lewin w Stryju.

Lekki, silny pojedynczy
i tani.



Orze na równinach i po-
chyłościach.

Plug „Globus“ Nr. I. z krojem i lemieszem zapasowym z koleśnicami k. 42
Plug „Globus“ Nr. I. z krojem i lemieszem zapasowym z koleśn. i podrzynaczem k. 47

Poleca: Generalny reprezentant na Galicję

Marek Feuerstein, Lwów, ulica Gródecka 1. 51.

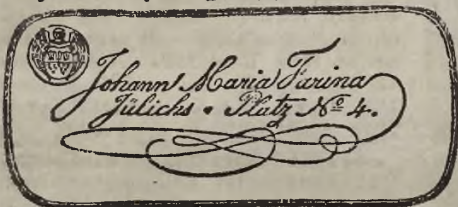
właściciel składu maszyn rolniczych, do szenia i pomocniczych dla rękodzielników, oraz za-
prawy Rejcy, nasiennej firmy „Nuna Dupuy i Sp.“ z Wiednia. Cenniki, wy-
ciągi uznań i podziękowań na żądanie darmo i oplatnie. 6639 8-6

Generalna Agencja WE LWOWIE

wielkiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie jest do
oddania wpływowej osobistości za złożeniem kaucyi,
lub też większej firmie, pod bardzo korzystnymi wa-
runkami. Tylko oferty ubiegających się, którzy odpo-
wiedzą powyższym wymaganiom, będą uwzględnione.
Oferty pod: **„W. C. 4746.“** do Rudolfa Mosse'go,
Wiedeń I. Seilerstätte Nr. 2. 7169 2-2

Moja prawdziwa woda kolońska

destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy



Johann Maria Farina

KÖLN. JÜLICH-PLATZ Nr. 4.

patent. dostawca Jego Apost. Mości Frano. Józefa I. ces.
aust. i król węg., jak też i wielu innych c. k. dworów.

KAWA

gwarantowany czysty towar
naturalny, niesfarbowany i
najlepsze aromatyczne ga-
tunki za klg. hal.

Perłowa Ceylon (plant.)	3-50
Mocca prawdziwa arabska	3-50
Cuba wielkoziarnista	3-40
Ceylon (plantacje)	3-30
Portorico wielkoziarn.	3-20
Gold-Menado	3-10
Złota Java	3-
Triesteńska miesz. najl.	2-80
Java zielona	2-70
Santos I. smaczna	2-50

Owoce południowe

Rodzynki sulańskie nowe
złotawo-żółte bez pestek
za klg. 1-60

Winogrona Corinthen I. 1-20

Migdały słodkie „Puglie-
ser I.“ 2-50

Figi wiankowe najlepsze
gatunki I. —90

przesyła pocztą za zaliczką
wolne od cła, frachtu i opako-
wania w poczt. paczk. 5 klg.

Umberto Mantoani, Tryest.

Przy zamówieniach koleją
liczę o 16 hal. za klg. taniej.
Niżej 25 klg. nie wysyła się
7184 6-3

Od wielu lat znane moje prawdziwe

Kuracyjne Winogrona

wysyłam codziennie świeże w starannie opako-
wanych 5 kilogram. koszykach po 2 złr. 50 ct.

Fryderyk Schleicher

Lwów — ulica Sykstuska nr. 2.

Favorit jest praktyczną nowością dla pa-
laczy. Cygaro zostaje na rękę
nie przeszkadzając w pracy lub grze. Oko bywa chro-
nione przed dymem, palce pozostają czyste i wolne
od nieprzyjemnego zapachu. Do nabycia we wszyst-
kich sklepach galanterijnych i trafikach. 6934 15-7

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiera-
ją ciała po krótkim uży-
ciu najlepszego pożywne-
go środka

„Kopolo“ (prawnie
ochroniony)

Panie otrzymują wspaniały
biust, w dawkach po:
K. 1-80, 3 60, 6-

na 6, 14, 30 dni

Pewny skutek. Wiele po-
dziękowań. Do nabycia we
wszystkich większych apte-
kach we Lwowie: Piotr Mi-
kolasch i Sp. apt. S. Rucker
apt. En gros: Fr. Vitek i Sp.
Praga. 6501 25-4

Apostolka anarchizmu.

Londyński korespondent *Pest. Lloyd*a podaje
ciekawe szczegóły o anarchistach w Londynie. We-
dług niego mają anarchiści londyńscy obecnie nowe-
go przywódcę w osobie — pięknej bardzo dziewczyny.
Policja londyńska nazywa ją „królową anarchi-
stów“ — jej zwolennicy włoscy „la bella Teresa“ —
a prawdziwe jej nazwisko jest: Teresa Bongnoli.
Ma być cudownie piękna i wywiera prawdziwie de-
moniczny wpływ na swoje otoczenie. Była ona przy-
jaciółką Bresciego i Malatesty, który był głową anarchi-
stów włoskich. Otóż Teresa i Malatesto mieli być
prawdziwymi sprawcami zamordowania króla Hum-
berta. Teresa krótko przed tem morderstwem przy-
była z Bresciami z Ameryki do Europy na parowcu
„Gascogne“. Po wylądowaniu udali się naprzód do
Paryża. Zamieszkali w jednym z hotelów paryskich,
gdy inni sprysiężeni — Sassi, Quintavalle i Lana
wynajęli mieszkanie w jednej z robotniczych dzielnic
miasta. La bella Teresa jest córką pewnego poczt-
mistrza włoskiego. Przez czas jakiś żyła z bratem
swej matki w Turynie. Ten — nazwiskiem Jahine,
należał do najgorszych włoskich anarchistów. Został
skutkiem tego z Włoch wygnany i przeniósł się do
Londynu. Piękną swoją siostrzenicę zabrał ze sobą.
Było to w roku 1892. Tu poznała się Teresa z Ma-
latesta, który jej używał do werbowania zwolenni-
ków dla związku anarchistycznego. W roku 1895
przybrała Teresa nazwisko swego wuja, Jahina i pod
tem nazwiskiem brała udział w kongresie włoskich
socjalistów we Florencji. Tu miała mowę, która
zwróciła uwagę. W mowie tej potępiła angielskie
zawodowe związki robotnicze (Trades-Union) jako
zdradę sprawy wolności, zwolenników Karola Marxa
nazwała zdrajcami wolności. Zakończyła swoją mo-
wę słowami: Organizujcie się, ażeby gwałt gwał-
tem zwalczyć — używajcie sztyletu — a będziecie
wolni!

W trzy lata później ta straszna piękność wło-
ska usiłowała chłopów Włoch północnych i Hiszpa-
nii podżegać do czynów gwałtu. Malatesta przez
zad włoski został aresztowany — ale dopiero wte-

dy, gdy w Ankonie i w 50 innych miastach wło-
skich wybuchły już rozruchy. Przywódców zamknię-
to. Teresa wyszła jakoś obronną ręką — ale wido-
cznie nie czuła się bezpieczną, skoro odpłynęła do
Chicago. Tu podburzała ludzi do zemsty na Hum-
bertcie, „na którego rozkaz wojsko mordowało ko-
biety i dzieci“. Podczas pobytu w Chicago brała
Teresa udział w spekulacji zbożowej, podniecała
wówczas przez młodego Leitnera, szwagra lorda
Kurzona. Wróciła potem do Europy, podczas zamor-
dowania Humberta była w Paryżu — poczem wró-
ciła do Londynu. W zachodniej dzielnicy Londynu,
zwanej „Soho“ — w pobliżu Ford-Street — jednej
z głównych arterij komunikacyjnych w Londynie,
obracała się w klubach cudzoziemców i anarchi-
stów — a nieraz też odwiedzała najgorszego rodza-
ju spelunki. „Soho“ jest w Londynie właściwą sie-
dziłą anarchizmu — skutkiem czego stoi pod cią-
głym nadzorem policji, a pozostaje także stale pod
okiem tajnych agentów wszystkich innych rządów
europejskich. Nie dawno temu przeniosła się znowu
do Ameryki. Przed odjazdem przemówiła do swoich
zwolenników: „Nihilisizm, fenianie, anarchiści, albo
jak się tam jeszcze nazywacie — wasze cele są
wspólne. Teroryzm wyrzucie tylko wtedy, jeżeli
za cel waszych zamachów weźmiecie kogokolwiek
z panujących i mężów stanu — chociażby on był
nawet prezydentem republiki. Nie czekajcie
na powolny rozwój; to trwa za długo. Odrzucanie
jest zawsze niebezpieczne“.

Nie ma co mówić: energicznie i stanowczo —
choć zbrodniczo i głupio.

Kara zapomnienia.

„Aczkolwiek jestto szaleństwem — to jednak
posiada swoją metodę“.

Te słowa Poloniusza odnoszą się nietylko do
szaleństwa, ale i do zbrodni, jeżeli się przedtem
przyjmuje, iż każda zbrodnia jest głupotą, szaleństwem,
obłąkaniem. Prawie wszystkie zbrodnie mają swoją
metodę, swą planową strukturę, swoją logikę. Rabus,
który na podróznego wypadu z zasadzki i zabija go,

aby sobie przywłaszczyć jego sakiewkę i zegarek,
postępuje według zasad logiki, własnej logiki, mają-
cej swe źródło w zbrodniczych podstawach. Chce
zdobyć sobie cudze mienie, a drogą, jaką do tego
celu prowadzi, jest rabunek w połączeniu z morder-
stwem, dlatego też wstępuje logicznie na tę drogę
i krwawą ręką chwyta cudzą własność „Aczkolwiek
jestto szaleństwem — to jednak jest metodą“. Ra-
bus pozostaje w każdym razie na ścieżce logicznego
myślenia i działania; jego pojęcia są według nas fał-
szywe, ale środki, które stosuje, aby swój wywód za-
mienić w czyn, odpowiadają najzupełniej logice i mo-
żna je pojąć.

Gdzież jednak jest logika w czynach radykal-
nych anarchistów? Jaki cel ma być osiągnięty przez
zamachy na głowy koronowane, na prezydentów rze-
czypospolitych? Może usunięcie monarchii? Umarł
król — niech żyje król! Po zamordowaniu władcy
następuje syn lub uprawniony do tego krewniak.
A gdyby się udało królestwo zamienić w rzeczpospo-
litą, czyż sztylety anarchistów nie skierowałyby się
przeciw prezydentom? A może to nadzieja zupełnej
bezpieczeństwa podnosi rękę anarchiści do skrytobój-
stwa? Ta zupełna bezpieczeństwo, to atomizowanie
społeczeństwa na same poszczególne anarchistyczne
i według swej woli działające istoty jest czemś nie-
podobnem, czemś nienaturalnem, czemś co uraga
wszelkiemu doświadczeniu i wszelkiej logice dlatego
też królobójstwo jest nieumotywowaną i bezcelową
zbrodnią, która sprawcę pozbawia godności myślą-
cego człowieka i spycha go na stopień drapieżnika,
tygrysa, który aczkolwiek syty, jeszcze wbija pazury
w ciało pierwszej lepszej napotkanej ofiary.

Ta idiotyczna potworność królobójstwa staje
się jeszcze okropniejszą i podlegszą, gdy się zważy,
że zamordowanie władcy, nie jest zamordowaniem
pierwszego lepszego człowieka. Jesteśmy dalecy od tego,
aby głowę monarchy otaczać aureolą bóstwa — i uko-
ronowany jest tylko człowiekiem, a każdy człowiek
jest słabym i podlegającym błędowi i omyłkom stwo-
rzeniem; przed Bogiem jesteśmy wszyscy bez wy-
jątku grzesznikami; ale monarcha czy prezydent
danego narodu jest jego głową i ozdobą, nie jestto
człowiek prywatny, lecz jako przedstawiciel ogółu
coś szczególnie szacunku godnego i nietykalnego;
kto obraża jego, obraża cały naród, kto go zabija,

Pompy Wagi

każdego rodzaju dla domowych i publicznych celów, gospodarstwa, budowy i przemysłu.

Komandytowe Towarzystwo dla pomp i fabrykacji maszyn.

W. Garvens, Wiedeń

L. Schwarzenbergstrasse 6.
L. Wallfischgasse 14.

Kurki, rury, węże gumowe i konopne. 2169

Katalogi darmo i oplatnie. Otrzymać można także we wszystkich składach maszyn, studech i t. d. Proszę żądać Garvens pompy i wagi.

Pierwsza górno-austriacka fabryka palenisk kuchennych.

G. KOLOSEUS, WELS



KUCHNIE z żelaza, emalii, porcelany i majolidy

Sprawdzać można przez każdego renomowanego handla żelaza, jeśli nie ma wysyłki wprost.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

„Confiserie Union“ we Lwowie.

parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wysmienite** krajowe fabrykaty specjalne: jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bonbony i Cukry wazelkiego rodzaju. Bonbony atlasowe, produktu słodowego, karmelki owocowe, bonbony salonowe. Wysmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées Pralinées). Deserowe pieczywka, biszkoty, herbatniki, pierniki. Orientalne specjalne cukrowe. Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc, od pojedynczych do najwytwardszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe, skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego. Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p. — Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materiały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, bada i kontroluje stale chemik sądowo zaprzysiężony. 4886 28—10

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie

Stowarz. zarejestr. z ograni. poręką.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

AIDA

Wyroby krajowy

są za najlepsze uznane.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Awizo!

Mamy zaszczyt niniejszem powiadomić naszych wielce Szanownych odbiorców, że wszelkie nowości w **materyach** z pierwszorzędnych, tak krajowych jak też zagranicznych fabryk, już nadeszły, zatem jesteśmy w stanie najwytwardszym wymogom zadość uczynić. Następnie polecamy gotową konfekcję jak **ubrania, paltoty, dzieciinne ubrania, mundury dla PP. studentów** w nader wielkim wyborze po bardzo umiarkowanych cenach. 6694 8-6

Materye na metry. Obfity skład futer.

Dawid Schwarzwald i Syn

Lwów, pl. Kapitulny 3 (we własnym domu).

Caro i Jellinek
Wiedeń—Poznań
Lwów, Jagiellońska 22.

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 488

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość!!!

52 własnych wozów meblowych patent. 4134

CARO i JELLINEK.

PUDR książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płęć cena 1.20 — 3.20 k.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6776

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Pasy skórzane do maszyn, smary, tłuszcze, pakunki do maszyn i kotłów, najtaniej i w najlepszej jakości u

PIOTRA MIKOLASCHA i Sp. we Lwowie.

6339 12—11

SPECYJALNY KURS BUCHALTERY

połącz. z: korespond. handlową, arytmetyką, kup. pisaniem, maszyn. kalc. i t. d.

LEVENTZ

LWÓW, PRZEMYSŁOWA 1

4243

1000 uznań!

Ck. nagroda państw.

najlepsze zegary, biżuterie, wyroby ze złota i srebra najtaniej u

Fr. MORAYUS

z ukończ. techn. zegarmistrz.

Brünn, Großer Platz 8.

Z 3-letnią gwarancją



dobry niklowy zeg. złr. 3.75. Dobry srebrny zeg. 5.80. Łańcuszek srebrny 1.20. Budzik 1.75. — Tylko fachowe najlepsze wyroby. Ilustrow. cenniki darmo i oplatnie. 4847

Serravallo's Wino chinowe z żelazem!



Wielokrotnie używane i najlepiej polecane przez znakomitości lekarzy: Radcę dw. prof. dr. Drasche, R. dw. prof. dr. Kraft-Ebing, prof. dr. Monti'ego, prof. dr. Mosetig-Moorhofs, R. dw. prof. dr. Neussera, prof. dr. Schauta, prof. dr. Weinlechnera. 118

Dla osłabionych i rekonwalescentów.

Odnaczenia: XI. Med. kongres Rzym 1894. IV. kongr. dla farm. chem. Neapol 1894. — Wystawy Weneccy 1894. Kiel 1894. Amsterdam 1894. Berlin 1895. Paryż 1895. Quebec 1896. Turin 1898. Quebec 1897. Canea 1900. Neapol 1900. Paryż 1900.

Nad 1000 lekarskich poświadczeń. Ten znakomity, usilający środek, bywa chętnie zażywany przez dzieci i panie z powodu doskonałego smaku.

Do nabycia we wszystkich aptekach we flasz. pół litr. K. 2.40, L. K. 4.40.

J. SERRAVALLO, aptekarz, Tryest.

ten wymierza cios w serca wszystkich, ten wstrząsa najpotężniejszymi fundamentami, na których są zbudowane przyszłość i rozwój narodu. Bezcelowa i okropna zbrodnia anarchisty, dotyka zatem nie jednostkę, ale cały naród.

Jeżeli jednak dla uratowania dla anarchisty podobieństwa ludzkiego szuka się jakiegoś motywu, to pozostaje tylko przypuszczenie, że pewien rodzaj manii wielkości przyciemnił jego umysł i wcisnął mu do ręki broń morderczą. Jeżeli to zapatrywanie jest słusznym, to celem zapobieżenia dalszym zamachom anarchistycznym, należałoby z tego wyciągnąć konsekwencje. Zanim jednak do ostatecznych wywodów dojdziemy, poświęćmy kilka słów tym środkom ostrożności, które były już przedmiotem omówień w prasie.

Wzmocnienie religijności. No tak, gdyby każdego człowieka można uczynić religijnym, to zniknęłyby zamachy i wszystkie inne zbrodnie. Ale jak tu wyobrazić sobie to ogólne wzmocnienie religijności? Środkami gwałtownymi z pewnością się tego nie osiągnie; może tylko przykładem. Dopiero gdy wszyscy posiadający i wykształceni będą prawdziwie religijnymi i tak działać będą, gdy na wyżynach społeczeństwa zapanują skromność, panowanie nad sobą, miłość bliźniego i ludzkie, skłonne do ofiar poświęcenie się dla dobra klas niższych, dopiero wtedy mogą być widoki, iż taki przykład zachęci i porwie masy, że religijność pozyska serca wszystkich ludzi i oczyści je. Do tego czasu jednak jeszcze wiele wody upłynie.

Oświata ludu — powiadają z drugiej strony. Co się jednak nie wyprawia z tem słowem „oświata“. Czy ma się na myśli oświatę naukową, czy wykształcenie serca? Utykamy już tutaj, gdyż wykształcenia serca szkoła pewnie nie da. A oświata naukowa? Mój Boże! Czyż kto sądzi, że czytanie, pisanie i rachunki są środkami zapobiegawczymi przeciwko zbrodni? Albo może w mózgi naszych uczniów szkół ludowych ma się wtłaczać filozofię?

W przeciwieństwie do tego żąda ktoś trzeci ostrzejszej cenzury, wydania zakazu rozszerzenia destruktoryjnych, nawet filozoficznych pism i t. d. Czy taką propozycję można brać na serio? Moralność, która nie znosiłaby wolnej prasy, bezwzględniego badania śmiałej postępowej wiedzy, moralność, któ-

raby musiała być kształcona ołówkiem cenzora, nie byłaby warta szczypty prochu; prawdziwa moralność nie jest owocem opiekuństwa i ogłupiania, jestto szlachetnie urodzona córka wolności i oświaty. Im więcej oświecony i uświadomiony jest dany naród, im mniej opiekuje się nim policja, tem silniejszą będzie jego zdolność oporu przeciwko fałszywym naukom anarchizmu.

Macie słusność — powie tu może ktoś czwarty — widzimy tu przecież zkał pochodzą królobójcy. W ojczyźnie włoskiej bandytów prawie nikt z ludu poprawnie czytać i pisać nie umie, ale zbrodniarz jest, przynajmniej pozornie, wiernym synem Kościoła; przed wykonaniem zbrodni klęka może przed świętym obrazem, aby sobie wyprosić błogosławieństwo wyższych potęg, dla swego haniebnego czynu.

Za biegiem myśli tego czwartego, także isé nie możemy. Jeżeli obecnie we Włoszech istnieje gniazdo zbrodni anarchistycznych, to przecież północ, uszczęśliwiona licznymi szkołami ludowymi, wydała zwolenników anarchizmu.

Ale co się ma stać, aby się ustrzedz przed takimi potwornymi zamachami? Jeżeli królobójca jako motyw swego czynu może mieć tylko manię wielkości, to trzeba uniknąć wszystkiego, co może podsycać takie szaleństwo, a natomiast stosować to, co go może poniżyć w jego własnych oczach i w oczach jego towarzyszy. Dlatego też w pierwszej linii należałoby się prasie peryodycznej zupełnie ignorowanie osoby królobójcy. W gazetach powinno się wymienić nie nazwisko, lecz bieżący numer skrytobójców; nie należy umieszczać jego portretów i rozpisywać się szeroko o jego dotychczasowym życiu. Jeżeli gazeta wymieniła raz nazwisko mordercy, wypełniła w zupełności swój obowiązek. Od tej chwili przestępca powinien być zapomniany, a wymieniony może być jeszcze raz publicznie — i to tylko za pomocą bieżącego numeru — gdy się podaje do wiadomości rodzaj lub wysokość kary.

Nie należy przeceniać skuteczności tego środka. Mania wielkości idyoty jest podsycona nadzieją, iż królobójca w tyłu gazetach będzie sportretowany i opisany i przerażać się potem w czyn. Nic nie jest więcej uciskającym i niezdolniejszym dla zbrodniczej ambicji przestępcy, jak fakt, że wskutek swej zbro-

dni zniknie z widowni publicznej bez śladu i będzie tylko przedmiotem obserwacji swego milczącego dozorcę więziennego.

Takie przez całą prasę światową przyjęte postępowanie podcięłoby manii wielkości korzenie i nie zachęciłoby innych szaleńców anarchistycznych do naśladowania zbrodni. Po takim zupełnym usunięciu z pamięci żywych anarchistycznego skrytobójcy, spodziewamy się daleko więcej niż po karze cielesnej, którą również zachwalano jako środek zapobiegawczy.

Zanim taki zbrodniarz wejdzie na szafot, musi już być zapomniany ra wieki, za zgodą obrażonego narodu. (Z ang.).

SPORT.

Cyklistyka.

Zabawa sportowa, ostatnia w tym sezonie, odbędzie się 6 października na torze Lw. Klubu Cyklistów. W program zabawy wejdą, między innymi: wyścig na rowerach z przeszkodami, otwarty dla wszystkich, także i niestowarzyszonych cyklistów, wyścig gości na rowerach i wyścig piechurów.

Za wprowadzenie wyścigu piechurów w program zabawy sportowej, należy się panom inicjatorom szczerze uznanie. Będzie to może dobrym początkiem większego zainteresowania się, a co za tem idzie rozwoju, prawie zupełnie dotychczas u nas zaniedbanego, a tak pięknego sportu pieszego.

Do Krakowa na wyścigi drogowe Krakowskiego Klubu młodzieży cyklistów, rozegrać się mające jutro, udali się ze Lwowa, jako uczestnicy: pp. Lewicki, Wróblewski, Stachiewicz, Ostrowski i Omikron (pseud.).

P. Tadeusz Gustowicz, dyrektor toru L. K. C. wyjechał na międzynarodowe wyścigi cyklistów do Wrocławia.

„Automobil- und Radfahr-Humor“. Cza-sopismo humorystyczne, założone w r. 1887 w Monachium pod tyt. *Radfahr Humor*, a od paru lat pod zmienionym tytułem *Automobil- und Radfahr-Humor* poświęcony także automobilizmowi, przestało wychodzić.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, Trybunałska 12.
Markus Adler, pl. Akademicki.
Jakób Agid, Krakowska 25.
Baraniecki, hotel Pański, ul. Grodecka.
Beigel Chorążczyzna.
J. Dostal, Hotel de Laus.
J. Drucker, Gródecka.
J. Frenkel, Leona Siepieh 1. 41.
Jakób Fried, Rynek.
Os. Garfunkel, Sykstuska 2.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Antoni Herold, Sykstuska 14.
Edward Hellwig, ulica Kopernika.
Elków Halička.
A. Kanarienvogel, Jagiellońska 1. 16.
A. Kell, Kopernika 10.
August Kostkiewicz, Walo-wa 13.
Dawid Kessler, Pańska.
Adolf Kraus, Żółkiewska.
J. Ch. Kreindler, plac Bernardyński.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, Krakowska 7.
Jakób Löwenheck, Trybunałska 4.
Wojciech Łopaciński, Gródecka 79.
Kar. Makowski, Krasiech-W. Michałki, Żółkiewska.
J. Nowożeniuk, Kopernika 4.
Nussenblatt H. ulica Leona Siepieh.
J. Proksch, Lyczaków.
Przybylski K. Teatrna.
Edward Pietrzycki, Pańska 1. 17.
S. Reich, Rynek 5.
Abraham Rothberg, Kazimierzowska.
Antoni Rudziński, rest. kol. Maks Rothberg, Gródecka (Bema).
Schleicher L. ul. Jagiellońska.
A. Sonnenschein, Gródecka.
Herman Salzberg, Kolałaja.
Sara Schall ul. Kazimierzowska.
S. Schapira, Rynek.
Osiat Schwarzer, Gródecka.
M. Skulski, ul. Teatrna.
Saul Sussman, ulica Karola Ludwika.
J. Stelmachow, Chorążczyzna.
Jan Ważny, Czarnieckiego.
J. Zuckerman, Zimorowicza.
S. Zuckerman, ul. Leona Siepieh.

BOK OKOCIMSKI

(Porter krajowy)

O. Garfunkel, Sykstuska 14.
Z. Baczewski, Halička.
Główne zastęstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasa Wixla i Syna ulica Bogusławskiego 1. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa fiaskowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
4291 JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyty i polecamy im dywany salony, do pokoi, kościoła i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, kocy, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — Meble żelazne i drewniane, towary lniane i płóciennicze, bielizna, towary futrzane, konfekcja męska i damska i wszystkie inne artykuły, mogą być przez nas sprowadzane. 4998 28

Na prowincję wysyłamy ilustrowane cenniki darmo i oplatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„AU LOUVRE“

Lwów, ulica Sykstuska 6. (w Pasażu).
Filia w Przemyśle, Mickiewicza 4.

Molla Proszki Seidlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy weteranach przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka 1.90 koron.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A. MOLLA. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, En gros: Piotr Mikolusich i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Z. Zadurówicz i Sp. 397

Przy gruźlakach, skrofulach, angielskiej chorobie, anemii, wyrzutach naskórnym, słabościach szyi i płuc, zastarzałym kaszłom dla słabowitych, blade wyglądających dzieci, zalecam kurację za pomocą mego, wszędzie znanego i przez lekarzy gorąco zalecanego 2630

Jodo-żelazistego tranu wotrobianego Lahusena.

Przez dodatek jodu i żelaza, jestto najlepszy i najskuteczniejszy tran. W działaniu przewyższa wszystkie podobne preparaty i nowsze leki. Smak łagodny i miły, dlatego też dorosli jak i dzieci zażywają go chętnie i znośną łatwo. W ostatnich latach zażymano po 80.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem dobroci. Posiadam wiele świadectw i listów dziękczynnych. Cena 3 do 6 kor., za ostatnią cenę wystarczającą na czas dłuższy. Prawdziwy tylko pod firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.

We Lwowie mają na składzie: Dr. Mikolasek, ul. Kopernika Ruckera apteka pod Orłem, ul. Krakowska. Apteka obwodowa w Przemyśle. Apteka pod Orłem w Drohobyczu. Apt. Palek R. w Jasle i apteka Dr. Franzosa w Tarnopolu.

Materye wełniane

na jesień

w najnowszych kolorach i doborowych gatunkach.

MATERYE CZARNE

na toalety strojne i do żałoby.

JEDWABIE

czarne i w kolorach.

FLANELE i BARCHANY.

Olbrzymi wybór!

NAJPIĘKNIEJSZE TKANINY.

Ceny najniższe. 6874 10—5

KUSZCZAK i ZUBIK

plac Halicki 1. 1.

CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubioną perfumą eleganckiego świata.

Lavender Salts

najlepszą zaś perfumą pokojową.

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON. 54

Zapachy: Crown Violet, Orchidia, Chypre, White Rose, Souvenir de Marie Antoinette. Extra Violet etc.

Do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i drogueryach.

Pismo to, dosyć u nas rozpowszechnione, redagowane było, słuszność przyznać każdemu, starannie przez lat czterdzieście przez H. Hildebranda. Plakad jednak nad jego upadkiem nie mamy powodu, dosyć jeszcze, niestety, zostaje niemieckich „blattów“, które nas ze szkodą naszych „Śmigusów“, „Koleców“ i „Kuryerów Świątecznych“ rozweselać zechcą.

Podatek od rowerów we Francji wynosił przeszłego roku pokazywać sumę 5,474,675 fr. Opodatkowanych kół było 987,150. Od r. 1894 t. j. od czasu zaprowadzenia podatku, ilość kół stale wzrastała. W r. 1894 było ich 203,096, w r. 1895 — 256,004, w r. 1896 — 329,816, w r. 1897 — 408,869, w r. 1898 — 483,414, w r. 1899 — 838,856. Prawie czwarta część opodatkowanych kół przeszłego roku, bo 215,250 przypada na departament Sekwany.

Gdzie dzisiaj już nie znajdzie koła!
Na ulicy Lagrange w Paryżu padł w tych dniach jakiś w średnim wieku człowiek i roztrzaskał sobie czaszkę. Przewieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie pomimo usilnych starań lekarzy uratowania mu życia, umarł w kilka godzin. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów i nie można też było sprawdzić tożsamości jego osoby. Po rozebraniu jednak nieszczęśliwego odkryto całą serię wytatuowanych na jego ciele następujących ilustracji: na prawem ramieniu na wierzchu kobietę i gwiazdę, spodem mężczyznę i napis: G. Leval, 1862, M. D. S. T.; na wierzchu lewego ramienia znowu kobietę, pod spodem „Murya“, a na plecach... cyklistę na rowerze.

Wyścigi o „Wielką nagrodę Paryża“ zakończyły się dość latwem zwycięstwem Duńczyka Ellegarda 22 b. m. w Parku Książąt w Paryżu. Rezultaty międzybiegów, z których pierwsi kwalifikowali się do biegu rozstrzygającego były następujące: I. Ellegard 1, Kudela 2, Kaeser 3; II. Aren 1, Ferrari 2, Gascoyne 3; III. Ruett 1, Vandenberg 2, Jacquelin 3. Bieg rozstrzygający. Nagrody: przedmiot wartościowy ofiarowany przez prezydenta Rzeczypospolitej, złotem lamowania szarfa i 6000 fr. pierwszemu; 2000 fr. drugiemu, 1000 fr. trzeciemu, 2000 m. Ellegard 1, Ruett 2, Aren 3. Łatwo trzy czwarte długością, pół długości z tyłu trzeci.

Tego samego dnia rozegrano także jednogodzinny wyścig z prowadzeniem; nagrody: 1800, 1000, 400 i

200 fr. Rezultat: Bouhours (61'600 klm.) 1, Linton (55'600 klm.) 2, Baurgé 3, Taylor 4.

Wielką nagrodę Genewy wygrał ubiegłej niedzieli Momo przed Conellim i Tommasellim.

Mistrzostwo Europy na 100 klm. wygrał w Lipsku 22 b. m. Robl (1:33:37⁵/₈) bijąc Dickentmanna (1:39:12¹/₂) jedenastu okrążeniami. Trzecim 32 okrążeń za Dickentmannem był Ryser w 1:45:52¹/₂ jedna piąta. Bez miejsca Silvers i Miller. Wszystkie niemieckie rekordy od 70 do 100 klm. zostały przez Robla pobite.

„Mały Michael“ odpłynął 1 października z Ameryki do Europy i zamierza startować w Paryżu i Berlinie. Towarzyszyć mu będzie Mc Farlan.

Samochody.

Doroczny wyścig o nagrodę przechodnią austriackiego Klubu samochodowego na Semmering odbył się ubiegłej niedzieli w prześliczną pogodę przy olbrzymim zainteresowaniu Wiedeńczyków, a świetnie w nim rzeczywiście zwycięstwo odniósł dr. R. Stern ciężkim wozem „Mercedes“ w 12 m. 30⁴/₅ s., bijąc tym sposobem zeszłoroczny czas o 2 m. 8 s. Oto szczegółowe rezultaty tego interesującego wyścigu według kategorii wózków:

Ciężkie wozy: Dr. R. Sterna Mercedes (dr. R. Stern w 12:30⁴/₅) 1, Mercedes (Werner w 13:42) 2, A. Wiesnera Serpollet (Deveaux w 14:21³/₅) 3, Hr. Z. Wimpffena Mercedes (Monter w 14:21⁴/₅) 4, bar. Haasa Daimler (Monter w 24:17³/₅) 5.

Elektromobile: R. Guttmanu Lohner - Porsche (Paula w 14:21) 1.

Motocykle: Arnolda Spitzu Spitz - Dietrich (Dietrich w 15:22³/₅) 1, Arnolda Spitzu Dion Bouton (Warchalowski w 17:47¹/₅) 2, Ernsta Rokotnitzu Perfecta (Rokotnitz w 26:37²/₅) 3.

Lekkie wozy: A. Spitzu i M. Wynera Darracq (J. Edmond w 14:35⁴/₅) 1, Hr. P. Szaparego Darracq (Hieronymus w 15:17²/₅) 2.

Powoziki: A. Spitzu i M. Wynera Dion Bouton (A. Spitz w 18:44) 1, T. Rische sp. fabr. parowozów i lokomobil (M. Blake w 21:13²/₅) 2, A. Spitzu i M. Wynera Dion-Bouton (E. Edlitz w 21:41¹/₅) 3.

Dla lepszego zorientowania się dodaję, że na przebycie drogi na Semmering z miejsca startu współ-

zawodników wyścigu, potrzebuje dobry wiedeński fiaker godzinę czasu.

Jazda dystansowa z Nowego Jorku do Buffalo przerwano z powodu tragicznego zgonu Mc Kinleya w Rochester. Aż do tego miejsca na czele współzawodników był Bishop, za nim Halche i Benjamin. Z tego samego powodu zaniechano także wyścig z Erie do Buffalo.

W Londynie przeznaczyły władze miejskie 400 f. szt. na sprawienie samochodowej sikawki ogniowej. Będzie to pierwsza tego rodzaju sikawka w usługach londyńskiej straży ogniowej, ale nie pierwsza w Anglii, gdyż przed 30 laty, wielka destylarnia w Lambeth miała już posiadać parową sikawkę, która robiła 30 kilometrów na godzinę. Publiczność jednak tak wrogo się wówczas na tę inowację patrzyła, że musiano ją zaniechać.

We Francji, podczas ukończonych właśnie wielkich manewrów, znalazły samochody możliwie najszersze zastosowanie. Działo się to na specjalne życzenie cara, który samochodami do celów wojennych szczególnie się interesuje.

Sport konny.

Umyslny pociąg wyścigowy kursować będzie między Sędziszowem a Rzeszowem d. 6 października. Odjazd z Rzeszowa do Sędziszowa nastąpi o godz. 1 popołudniu, zaś z Sędziszowa do Rzeszowa o 6:30 wieczorem. Dla jadących na wyścigi od Krakowa najdodniejszym jest pociąg osobowy nr. 15, którym wyjechał z Krakowa o 8:10 rano, staje się w Rzeszowie o 12:30 w południe. Od Lwowa należy jechać „blitzem“, który wychodzi ze Lwowa o 8:30 rano, a staje w Rzeszowie o 11:44 przed południem.

W Rzeszowie więc znajdą się wszyscy zdążający na wyścigi i będą mieli czas na zjedzenie obiadu przed odejściem umyslnego pociągu do Sędziszowa.

Po wyścigach, goście od Krakowa będą mogli wsiąść do pociągu pospiesznego, który zatrzyma się w Sędziszowie o godz. 6:54 wieczór, zaś wracający w stronę ku Lwowowi, wsiadłszy do umyslnego pociągu, będą mieli w Rzeszowie połączenie z pospiesznym idącym do Lwowa.

Z toru wiedeńskiego. Rezultaty ważniejszych biegów w ostatnich dniach.

**Czyścić
tylko
wyciągiem
do czyszczenia
Globus**

Premiowany złotym medalem
Wystawa Paryż 1900
do nabycia
we wszystkich adzgowanych
sklepach! 7112
Dawki po 10, 16 i 30 hal.



Magazyn Uniwersalny

army 4065

Roman Drobner
w Krakowie.

(Wylaczone zastępstwo fabryk
angielskich).

**Ilustrowany cennik
przyborów do rybołówstwa**
rozsyła darmo i oplatnie.

NOWOŚCI
Polski podręcznik do rybołówstwa.
prof. Rozwadowskiego
Cena 4 korony.

Ja niżej podpisany, HENRY de MAUDUIT, oświadczam i stwierdzam własnoręcznym podpisem, że bibulka cygaretowa z marką:

„Le Griffon”

jest prawdziwym wyrobem francuskim.

Ta powszechnie znana bibulka, jest z powodu wysoko odznaczających się własności, których żaden francuski, albo inne wyroby, w takim stopniu nie posiadają — nader cenioną; każdą bibulkę można bardzo łatwo rozpoznać, przez tę charakterystyczną „Markę Griffon”.

Każda bibulka z tą marką jest wyrobem mojej fabryki w Kérisole pod Quimperle (Finistère) we Francyi i wysyła się od czasu istnienia tej marki, tj. od 15 lat (styczeń 1886) wyłącznie firmie:

Jac. SCHNABL & Comp.

Oświadczenie to złożone w Kérisole zgodne jest zupełnie z prawdą.

Dnia 12 grudnia 1900 r.

Henry de Mauduit m. p.

Vu pour légalisation de la signature de Mr. Henry de Mauduit apposée ci-dessus.
Quimperlé, le 12. Décembre 1900.

Le Maire:

Richard m. p.

Vu par nous, Préfet du Finistère pour légalisation de la signature de M. Richard, Maire de Quimperlé.
Quimperlé, le 17. Décembre 1900.

Pour le Prefect:

Le Secrétaire Général délégué
Menard m. p.

Vu pour légalisation de la signature de M. Menard, Secrétaire général.
Paris, le 19. Décembre 1900.

Pour le Ministre de l'intérieur:

pr. le chef du bureau du secrétariat délégué.
E. Kussol m. p.

Le ministre des affaires étrangères certifie véritable la signature de M. E. Kussol.
Paris, 19. Décembre 1900.

Pour le Ministre:

pr. le chef du bureau délégué
E. Korpel m. p.

Vu pour légalisation de la signature du ministère français des affaires étrangères apposée ci-contre.
Paris, le 19. Décembre 1900.

Pour l'Ambassade d'Autriche-Hongrie:

Czernin m. p.

Chronić się przed fałszyflkatami.

Chronić się przed fałszyflkatami.

„Verneuil handicap”, 12.000 kor., dla 2-let., meta około 1200 m.: Hr. Henckla kaszt. og. „Labander” po Master Kildare-Lentil 53½ klgr. (Adams) 1, bar. Z. Uechtritz kaszt. kl. „Boa” 55 klgr. (Taral) 2, p. A. Drehera gn. kl. „Faix” 50½ klgr. (Cleminson) 3, ks. M. Bragançy gn. kl. „Vestal Virgin” 51½ klgr. (Prudames) 4, dalej 14 innych koni. Łatwo dwiema długościami, dwie i pół długości z tyłu trzecia. Czas 1:19½. Totalizator: 50:10.

„Nugroda jubileuszowa”, 47.000 kor., meta około 2400 m.: Bar. J. Harkany’ego 3-let. gn. og. „Frange-pan” po Primas II. — Spinning Jenny 53 klgr. (Wilton) 1, Stada Szaszberek 4-l. gn. og. „Façon” 58 klgr. (Bulford) 2, p. L. Edyedy’ego 4-l. gn. kl. „Quota” 61½ klgr. (Morgan) 3, bar. G. Springera 4-l. gn. og. „Mindegy”, 65½ klgr. (Gray) 4, dalej 7 innych koni. Pewnie jedną długością, skąpą długością głowy z tyłu trzecia. Czas: 2:40. Totalizator: 28:10.

Łowiectwo.

Ujemna strona dosyć rozpowszechnionych dzisiaj drylingów leży w kombinacji luf środkowych z kulową; pierwsze dwie musiano z konieczności skrócić, podczas gdy druga, nie bez złego wpływu na skuteczność jej strzałów, ulega wydłużeniu. Najnowsze ulepszenie drylingów, widoczne zwłaszcza w górujących zazwyczaj dotychczas lufach śrótowych, polega na odpowiednio głębszym osadzeniu szyny, przez co zapobieżono w znacznej mierze wspomnianemu górowaniu. Myśliwi, którzy z drylingiem najnowszej konstrukcji mieli sposobność dokonać próby strzelania, wyrażają się z największymi pochwałami o dokładności strzałów kulami, nie mając równocześnie nic do zarzucenia precyzji strzałów śrótowych tej ulepszonej obecnie, a nadzwyczaj praktycznej broni.

(Allg. Sport-Zeitung).

Wynalazki prochu z zastosowaniem w mieszaniu składników wytwarzających najmniej dymu, mnożą się w ostatnich czasach w taki sposób, że coraz trudniejszym staje się wybór. Najnowszym takim prochem, jest tak zwany proch „Saxonia”, wynaleziony przez znanego inżyniera pyrotechnika Hübnera z Drezn, a który niezawodnie zdobędzie sobie wkrótce uznanie w szerokiej kolach myśliwych. Jedną z jego zalet jest ta, że napełnianie nim patronów można uskuteczniać na miarę, co naturalnie o wiele jest doko-

niejszem od kłopotliwego ważenia. Rdzewienie luf po najprymitywniejszem nawet wytarciu samymi kłakami jest wykluczone. Dym wytwarza się w bardzo małym tylko stopniu, szarpanie (Rückstoss) jest bardzo nieznaczne, a ciśnienie gazu przy ładunkach z 3 gramów, dopuszczających 36 gramów strótu, wynosi 560—580 atmosfer, a więc tylko bardzo niewiele więcej, jak przy równie silnym stosunkowo ładunku prochu czarnego.

Różne sporty.

Mistrz Santelli po dłuższym pobycie w ojczyźnie swojej, we Włoszech, powrócił znów do nas. Powrót mistrza wpłynę nieznacznie na ożywienie w światku naszych szermierzy, których szeregi powiększył niebawem młodzież ze szkoły tego doskonałego nauczyciela. Lekcje szermierki pod kierunkiem p. Santellogo odbywają się jak dawniej w Lw. Klubie szermierzy przy ul. Akademickiej.

Niemiecka drużyna amatorska stawiała 21 bm. w Londynie do partii futbolowej z angielskimi amatorami, którym uległa z rezultatem 12:0. Powiadają, że Niemcy powinni być zadowoleni z tego rezultatu; spodziewano się o wiele większej porażki.

Do współzawodnictwa z Santos-Dumontem o nagrodę Deutsche w sumie 100.000 fr. stanie wkrótce dwóch aeronautów. Jednym z nich jest 77 letni starzec Snutter, który od lat 35 pracuje nad wydoskonaleniem swego sposobu kierowania balonem, różniąc go się tem od innych, że jego „propeller” znajduje się na równiku balonu, drugim zaś jest T. Buchanan, którego aerostatek zbudowany według najnowszych zasad mechanicznych, posiada skrzydła śrubowe opatrzone płaskimi rynnami ułatwiającymi chwytanie powietrza. Jedna taka śruba znajduje się w tyle, dwie zaś po bokach aerostatu. Motor niezwykle lekki a przecież znaczną stosunkowo odznaczający się energią jest olejny. Rama statku zbudowana jest ze stali i bambusu a właściwy balon połączono z gondolą listwami. Aeronauci ci mają w najbliższym czasie rozpocząć próby okrażania wieży Eiffa.

Nieprześlignionym w sztuce strzelania jest powszechnie w Europie znany i słusznie królem strzelców zwany Ritzel. Mistrzostwa swego dał on świeżo dowody niedawno podczas 37 związkowego strzelania w Lucernie. Z pośród 17.000 Szwajcarów, którzy jak wiadomo, znakomitymi są strzelcami, wybił się tam na

pierwsze miejsce, trafiając z odległości 300 metrów każdym razem na sto strzałów w czarne (30 ctm. średnicy) a z tego 82 razy w „karton” (28 ctm. średn.) Zdumiewający rezultat!

Rozmaitości.

Zaszczyt czy ciężar? Pruski lekarz Steffan został przed kilku miesiącami zaszczycony tytułem „radcy sanitarnego”. Wkrótce jednak po otrzymaniu dyplomu nadeszło wezwanie, ażeby złożyć takse, 300 mar. Dr. Steffan złożył rekurs, tłumacząc się, że o nadany mu tytuł radcowski nie obiegał się, więc i nie powinien płacić taksy, jeśli ten tytuł w miejsce zaszczytu nie ma się mu stać ciężarem. Wiadomo jednak, jak to władze fiskalne są nieugięte, gdy raz już „wymiar” nastąpił; więc dr. Steffan 300 mar. zapłacił musiał. Władza jednak spostrzegła, że pomimo tak ścisłych w ostatnich czasach stosunków Niemiec z mandarynami, dr. Steffan, jakby nie doceniał zaszczytu, który przynosi tytuł radcowski, więc mu radzietwo cofnięto, ale oczywiście 300 mar. nie zwrócono.

Zatarg ten, któremu nie brak cech komicznych, miał jedną dobrą stronę: rząd pruski wydał rozporządzenie, ażeby od „lekarzy prywatnych” nie ściągac taksy za tytuł radziecki, gdyż „lekarze prywatni, pełniąc na wezwanie rządu rozmaite czynności urzędowe, (dodajmy najczęściej bezpłatnie) winni być w tym względzie zrównani z „lekarzami rządowymi”. Wywołanie bodaj takiego przyznania warte przecie 300 marek.

Klasa mistrzów. Od stycznia r. p. powstaje przy konserwatorium wiedeńskim na wydziale fortepianowym „klasa mistrzów”, a na cel ten administracja szkolna przeznaczyła wysoką subwencję. Na kierowników „klasy mistrzowskiej” powołani zostali prof. Emil Sauer i znany ze swoich występów w Warszawie, znakomity pianista i kompozytor, Alfred Grünfeld. Ostatni jednak zaszczytnej propozycji na r. b. nie przyjął, bo wiąza go kontrakty koncertowe w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i w wielu miastach niemieckich na cały sezon zimowy.

5073

Cheąc umożliwić nabycie tego cennego dzieła i osobom mniej zamożnym, „Drukarnia Ludowa” sprzedaje pomienione dzieło także w ratach miesięcznych po kor. 2., za poręczeniem zwierzchnika instytucji, w której zamawiający pracuje.

Dopeknienie codziennego pożywienia

z pomocą małych dawek

Haematogen Dr. Hommel'a

(oczyszczony skoncentrowany Haemoglobin, D. R.-Pat. nr. 81391, 70,0, chemicznie czyszczona gliceryna 20,0, wino 10,0)

powoduje u **dzieci każdego wieku jakoteż u dorosłych**

szybki wzrost apetytu, wzmocnienie sił cielesnych i całego systemu nerwowego. — Przestroga przed fałszerstwem: Proszę żądać wyrażnie „Dr. Hommel'a” Haematogen. Uznane przez tysiące lekarzy krajowych i zagranicznych

S. MOTYLEWSKI

KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Maryacki l. 6.
(obok hotelu Francuskiego)

polecą;

Koszule męskie po 1 90, 2 25 do 3.

Koszule męskie z kołnierzykami i manszetami przyszytymi po 2 85 do 3 50.

Kolnierze po 20 ct., manszety po 35.

Bielizna wełniana jak koszule, spodnie, kaftanki od 1 20 za sztukę.

Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3 50 za sztukę.

Skarpety i pończochy męskie wełniane, niełaniane, i fludecosse od 20 ct. za parę.

Haweloki i Bandy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.

Płaszcz gumowy izwyczajne palta tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.

Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysięj skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.

Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.

Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.

Wyroby ze skóry jak portfel, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urzędowe od 2 zł. za sztukę.

Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.

Stekawiczki tylko angielskie jak glacie, irchowe, łosłowe, niełaniane, jedwabne, wełniane i futrzane.

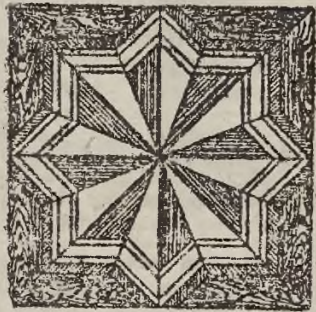
Buciki męskie robione według najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielej skóry, czarne i żółte.

Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienie we wszystkich fasonach.

Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do porę roku, co sezonu świeży fason.

Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę.

Cenniki na żądanie franco.



BRACI WCZELAK we Lwowie.

PARKIETY

i Posadzki deszczukowe

oraz 6153

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa



Dwór murowany o 10 pokojach w Woli Duchackiej przy Podgórzu, 10 minut oddalenia koniami od rynku krakowskiego, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, za 30.000 zł. do sprzedania. Połowę ceny wynosi dług bankowy 4 proc., potrzeba do kupna 15.000 zł. Reszta obszaru w Woli parceluje się w dowolnych ilościach. Można kupić i całość w obszarze 180 morgów za umiarkowaną cenę.

Zgłoszenia z nadesłaniem marki na 20 hal. adresować proszę: Dr. Feliks Kasperek. Kraków, Wiślna 12.

STANISŁAW HOROSZKIEWICZ

INŻYNIER,

— rządowo upoważniony. —

Biuro techniczne w Krakowie, ul. Karmelicka 16.

projektuje, kieruje wykonaniem lub wykonuje:

Zakłady przemysłowe. Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Instalacje motorów parowych, wodnych, gazowych, benzynowych, naftowych, z zapewnieniem wyboru najodpowiedniejszego systemu i ekonomicznego ruchu.

Zakłady oświetlenia elektrycznego i przenoszenia energii.

Ogrzewania centralne, wentylacje, kuchnie parowe, pralnie maszyn., i łazienki.

Wodociągi dla miast, fabryk, szpitali, folwarków.

7182 2-1

Rekonstrukcje urządzeń niewystarczających lub nieodpowiednich.

Najlepsze referencje na podstawie wielu robót wykonanych w kraju.

Za prace techniczne otrzymać:

Medal srebrny na wystawie krajowej 1894 r. we Lwowie.

Medal złoty na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1900 r. w Krakowie.

Starym i młodym ludziom poleca się świeżo w nowym wydaniu wyszła praca radcy san. Dr. Müllera, traktująca o 3100

Nadwątłom systemie nerwowym i seksualnym

jak również podająca wskazówki radykalnej kuracji. Wysoka za nadanie 1 kor. 20 hal. w markach listowych

Carl Röber, Braunschweig.

Tonino

Dalmatyńskie białe i czerwone wino naturalnie odpowiadające postępowi farmakologii, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom najlepiej polecane, dostać można we wszystkich aptekach, drogeriach i większych handlach delik., jakoteż i w głównym składzie SMETTA & BLAU, Wiedeń, I. Griechengasse 8. Tel. 7146. Cena za flaszkę 1 k. Poszukiwani agenci we wszystkich większych miastach prowincjonalnych. 6500

L. 9010.

Ogłoszenie licytacji!

Magistrat miasta Kołomyi rozpisuje niniejszem

publiczną licytację

celem wydzierżawienia 100 proc. dodatku gminnego do podatku konsumpcyjnego od mięsa wedle taryfy I. w mieście Kołomyi, wraz z murowanymi jatkami miejskimi i prawem poboru opłaty rzeźnianej, tudzież taksą za oględziny bydła rzeźnego na czas trzech lat, t. j. od 1. stycznia 1902 do końca grudnia 1904.

Licytacja ta odbędzie się dnia 22. października 1901 w sali prezydyjalnej magistratu od godz. 11 przed południem do 12 w południe.

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi czynsz roczny w kwocie 64.144 koron. Oferty można podawać ustnie lub pisemnie aż do zakończenia licytacji.

Każdy oferent winien przy ustnej ofercie złożyć do rąk komisji licytacyjnej, a przy pisemnej ofercie dołączyć do takowej dziesiątą część ceny wywoławczej gotówką lub w papierach wartościowych, jako to: obligacjach państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach Kasy oszczędności jako wadyum.

Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane, i należy w tychże wyrazić oferowany roczny czynsz liczbami i literami, tudzież mają oferty zawierać oświadczenie, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane, i że takowe w całości przyjmuje. Zatwierdzenie oferty zawisło od uchwały Rady gminnej. Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w magistracie w godzinach urzędowych. 7287 3-1

Kołomyja dnia 18 września 1901.

Witosławski, burmistrz.

Panowie!

1565

Kapsułki Zamba

napelnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą stałość pęcherza i przesłania mocznego (wypływy) bólow w kilka dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrobiaty tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg

Karton po 4 korony nabyć można u:

Główny skład i wysyłka: Apteka. C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1. I w aptekach we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekomo lepsze środki

Jan Wallach i Syn

rok założenia 1841

Lwów — Rynek 33

polecają na obecny sezon po cenie bardzo przystępnej w wielkim wyborze najmodniejsze Materyały na ubrania męskie i damskie. Sukna uniformowe i na liberye. — Czarne i kolorowe sukienka, oraz najmodniejsze materye na damskie suknie. Szewioty od 2 koron metr. Lodeny na bundy.

Wysortowane double na okrycia damskie i resztki, po cenie bardzo zniżonej.

Kocce na łóżka i do podróży. 6897 13

Do samoistnego kierownictwa Lwowską Generalną Agencją dla Wschodniej Galicji, znacznego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukiwana

pierwszorzędna fachowa siła.

Zapewniona pensja i inne dodatki. — Tylko uczciwi kandydaci, którzy z podobnej posady wykazać się mogą dobrymi skutkami, będą uwzględnieni. — Oferty pod: „W. D. 4747” do Rudolfa Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte nr. 2.

Nowość! Nowość! Nowość!



Najlepszy i najtańszy

młynek „OTTYNIA”

do mielenia i śrutowania zboża.

Patenta zgłoszone we wszystkich państwach kulturalnych.

Patent austriacki nr. 3930.

Patent węgierski nr. 10045.

Wyłączni właściciele prawa wyrobu i sprzedaży na państwa: Austro-Węgry, Rumunię i Rosję.

E. BREDT i Sp.

fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Ottynii, Galicja.

Epokowy postęp w młynarstwie. Tarcze do mielenia z twardej leżyny, z zębami stalowymi do wymiany, nastawiania i ostrzenia. Nastawianie i ostrzenie może wykonać każdy, bez fachowej pomocy, na miejscu, zapomocą odpowiednich przyrządów, znajdujących się przy młynku. Dotychczas znane młynki z tarczami stalowymi, nie wytrzymują żadnego porównania z młynkami „Ottynia”. Zużyte tak minimalnie, jakiego dotąd nie uzyskano. Siła potrzebna do poruszania bardzo mała. Działalność pod względem ilości i jakości najwyższa. Obsługa pojedyncza. Cena niska. Prospektu na żądanie franco. — Zastępcy poszukiwani dla Austrii, Rumuni i Rosji. 4885 12 8

Wskutek przeniesienia szkółki wysprzedają:

Wiśnie i Czeresnie

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 k. Kasztany alejowe do 2 metr. wysokie 40-70 hal Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe krzewy owocowe po najtańszych cenach. Truskawki 100 sztuk 2 kor.

Proszę żądać cenników. Fabryka konserwów i ogrodnictwa w Lubyczy królewskiej. Stacja kolejowa (linia Lwów-Belzec). 6984 6-6

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekoyach kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5. II. p. drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, zakłady, polerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. 6572

Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs.